

WROCŁAWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

PISMO URZĘDOWE KURII METROPOLITALNEJ WE WROCŁAWIU

WROCŁAW
ROK XXXI

MARZEC—KWIECIEŃ—MAJ 1976
Nr 3—5

WROCŁAWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

PISMO URZĘDOWE KURII ARCYBISKUPIEJ WROCŁAWSKIEJ

Rok XXXI Wrocław, marzec—kwiecień—maj 1976 r. Nr 3—5

„Maryja ... albowiem wzięta do nieba, nie zaprzestała zbawczego zadania ... dzięki swej macierzyńskiej miłości opiekuje się braćmi swego Syna pielgrzymującymi i narażonymi na trudy i niebezpieczeństwa, póki nie zostaną doprowadzeni do szczęśliwej ojczyzny" (KK nr 62).

I. AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

28

PO ROKU ŚWIĘTYM — EWANGELIZACJA
PRZEMÓWIENIE OJCA ŚW. PAWŁA VI
WYGŁOSZONE W CZASIE ŚRODOWEJ AUDIENCJI OGÓLNEJ
7 STYCZNIA 1976 ROKU

Moment przerwy i milczenia, jaki nastąpił po zamknięciu Roku Świętego, wywołuje w umysłach Kościoła, to znaczy w umysłach kleru i wierzącego ludu, ciche wewnętrzne pytanie: co teraz będzie się działo? Chciałoby się powiedzieć, że po wypełnieniu programu Roku Świętego powinien nastąpić okres odpoczynku i przemyśleń. Zobaczymy — mówi się — jak się rzeczy ułożą, a potem znowu zabierzemy się do rozwijania idei i do działania. Zdaje się nam, że słyszymy słowa Pana: „requiescite pusillum — odpocznijcie trochę" (Mt 6, 31). Tak jednak nie jest. Dla nas wszystkich, którzy chcemy być wrażliwi na „znaki czasów", którzy chcemy przede wszystkim wykorzystać łaski i postanowienia Roku Świętego, aby dać impuls nowemu i bardziej gorliwemu etapowi życia kościelnego, otwiera się obecnie nowy okres intensywnej działalności religijnej i duszpasterskiej. Wspominaliśmy już o podjęciu nowego bardziej konsekwentnego i bardziej aktywnego życia chrześcijańskiego, które powinnoby odzwierciedlać się także publicznie, w lepszym sposobie pojmowania i prowadzenia naszego życia zbiorowego, w sposobie, który przyjął śmiałą nazwę „cywilizacji miłości". Będziemy jeszcze mieli okazję do mówienia o tym.

Tymczasem jednak rozpoczynamy od razu przypominając dokument, który ogłosiliśmy właśnie pod koniec Roku Świętego, z datą dnia

8 grudnia 1975 roku, poświęcony „ewangelizacji w świecie współczesnym". Dokument ten wywodzi się z Synodu Biskupów 1974 roku, reasumuje i porządkuje jego uchwały i jego idee przekazuje całemu Kościołowi, aby przez to zapał wzbudzony przez Rok Swięty zaangażować w odnowiony, organiczny i intensywny trud ewangelizacji. I dobrze, że tak się dzieje.

Rozbudzenie podstawowego i specyficznego powołania wiernego i odpowiedzialnego Kościoła, a mianowicie misji głoszenia Ewangelii po całej ziemi, oraz wzrost świadomości duchowych i moralnych potrzeb nowoczesnego świata czynią ten dokument aktualnym, co zdaje się doskonale wieńczy religijną dojrzałość Roku Świętego. On otworzył nam oczy na to, że świat potrzebuje Ewangelii, że spuścizna doktrynalnej i duszpasterskiej mądrości ostatniego Soboru Powszechnego czeka na decydujące i konsekwentne wprowadzenie w życie. On otworzył oczy na osobistą świadomość odpowiedzialności, do której gdy chodzi o potrzeby naszych czasów, powinien poczuwać się każdy katolik. Rok Święty otworzył nam oczy na dialektyczne spotkanie Kościoła z problemami, z polemikami, z wrogością, z możliwymi katastrofami społeczeństwa bez Boga. Z powodu tegoż społeczeństwa Kościół dzisiaj z całym napięciem przeżywa dramat swojej historii. Rok Swięty następnie otworzył nam oczy na odkrycie nieoczekiwanych możliwości ewangelicznych w duszach ludzkich, które przeszły przez trudne i rozczarowujące doświadczenia nowoczesnego postępu. W końcu Rok Swięty otworzył nam oczy na pewne tajemnice miłosierdzia Bożego, w których objawiają się wzruszające bogactwa królestwa Bożego. Wszystko to mówi nam, że nadeszła wielka i decydująca godzina, kiedy trzeba żyć odważnie, z otwartymi oczyma i nieustraszonym sercem. Rozumie to młodzież, przynajmniej ta inteligentniejsza i odważniejsza i staje w pierwszych szeregach. Nie trzeba lękać się rozpoczynania na nowo skomplikowanej i wyczerpującej misji ewangelizacji.

Zakończymy zatem to przemówienie końcowym cytatem, jaki przypomnieliśmy wam, którzy pragniecie z Roku Świętego wyciągnąć wniosek logiczny i godny tak wzniosłego i szczodrego pod względem duchowym zdarzenia. Naszą ekshortację, która od pierwszych łacińskich słów nosi tytuł „Evangelii nuntiandi", zakończyliśmy tym apostolskim wezwaniem: „Oto przekaz, jaki chcieliśmy podać na końcu Roku Świętego, który pozwolił nam jak nigdy zrozumieć potrzeby i wołania rzeszy braci, chrześcijan i niechrześcijan, oczekujących od Kościoła słowa zbawienia. Oby światło Roku Świętego, jakie rozbłysło w kościołach lokalnych i w Rzymie dla milionów sumień pojednanych z Bogiem, mogło promieniować w równej mierze po Jubileuszu poprzez program działalności duszpasterskiej, której podstawą jest ewangelizacja". Niech się tak stanie.

Z naszym apostolskim błogosławieństwem.

(L'Osservatore Romano z dnia 7—8 stycznia 1976 roku).

29

DEKLARACJA O NIEKTÓRYCH ZAGADNIENIACH ETYKI SEKSUALNEJ

1. OSOBA LUDZKA — zdaniem współczesnych uczonych — jest tak dogłębnie przeniknięta płciowością, że płciowość trzeba zaliczyć do głównych czynników kształtujących życie człowieka. W rzeczy samej właśnie z płci wypływają te charakterystyczne cechy, które w dziedzinie biologicznej, psychologicznej i duchowej osobę czynią mężczyzną i kobietą, i które dlatego mają ogromną wartość i znaczenie dla rozwoju dojrzałości poszczególnych ludzi i ich włączania się w życie społeczne. Dlatego dzisiaj — co każdy łatwo może zauważyć — sprawy dotyczące seksualności są przedmiotem, o którym często i publicznie rozprawia się w książkach, dziennikach i periodykach oraz w innych środkach przekazu społecznego.

Tymczasem coraz bardziej przybierało na sile zepsucie obyczajów; do najpoważniejszych tego oznak należy zaliczyć nadawanie seksualności przesadnego znaczenia. Z pomocą środków przekazu społecznego oraz widowisk to zepsucie postąpiło tak daleko, że wdarło się do dziedziny wychowania i skaziło opinię publiczną.

W tym stanie rzeczy, o ile z jednej strony wychowawcy, nauczyciele i moraliści zdołali przyczynić się do tego, że wartości właściwe każdej z płci ukazały się w jaśniejszym świetle i odpowiedniej zostały włączone w praktykę życia, to z drugiej strony inni przedstawili poglądy i sposoby postępowania, które sprzeciwiają się słusznym wymaganiom moralności ludzkiej, a nawet posunęli się tak daleko, że utorowali drogę do swobody hedonistycznej.

Stąd doszło do tego, że także u chrześcijan zasady, normy moralne i obyczaje aż dotąd wiernie zachowywane, w ciągu niewielu lat zostały gwałtownie zakwestionowane, i wobec tylu rozpowszechnionych poglądów przeciwnych nauce otrzymanej od Kościoła wielu stawia sobie dziś pytanie, co jeszcze obecnie winni uznawać za prawdę.

2. Pośród tego umysłowego zamętu i zespucia obyczajów Kościół nie może zachowywać się obojętnie. Chodzi bowiem o zagadnienie rzeczywiście największej rangi czy to dla osobistego życia chrześcijan, czy też dla życia społecznego naszych czasów.[1]

Każdego dnia Biskupi doświadczalnie poznają wzrastające trudności, jakich doznają zarówno chrześcijanie w przyjmowaniu zdrowej nauki obyczajów — a w szczególny sposób nauki o sprawach należących do płci — jak i duszpasterze w skutecznym przedstawianiu tej nauki. Wiedzą oni dobrze, że urząd duszpasterski zobowiązuje ich, by w spra-

[1] Por. Sob. Wat. II, Konst. Gaudium et Spes, n. 47: AAS 58(1966), s. 1067.

wie tak wielkiej wagi zaradzali potrzebom swoich wiernych. I rzeczywiście niektórzy Biskupi i pewne Konferencje Biskupie wydali już znakomite dokumenty w tej sprawie. Ponieważ jednak wszędzie szerzą się błędne poglądy i wynikłe stąd wypaczenia w postępowaniu, Święta Kongregacja dla Nauki Wiary, stosownie do swego zadania w Kościele powszechnym [2] i z polecenia Papieża, uznała za konieczne ogłosić tę Deklarację.

3. Ludzie naszej epoki coraz bardziej są przekonani, że godność i powołanie osoby ludzkiej domaga się tego, by prowadzeni światłem rozumu odkrywali oni wartości i uzdolnienia wszczepione w swoją naturę, by ustawicznie je rozwijali i urzeczywistniali w swoim życiu w tym właśnie celu, by ich postęp mógł być coraz większy.

Jednak w ocenie spraw moralnych człowiek żadną miarą nie może postępować samowolnie: „W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny... Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane (przez Boga) prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego będzie sądzony”. [3]

Ponadto nam chrześcijanom Bóg przez swoje objawienie dał poznać swój plan zbawienia i jako najwyższą oraz niezmienną normę życia przedstawił Chrystusa, Zbawiciela i Uświęciciela — przez naukę i przykład Tego, który powiedział: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia”. [4]

Zatem godność człowieka nie może prawdziwie rozwijać się jak tylko przy zachowaniu istotnego porządku jego natury. Trzeba przyznać, że z rozwojem cywilizacji wiele okoliczności i potrzeb życia ludzkiego zmieniło się i w przyszłości także będzie się zmieniać. Jednak każdy postęp obyczajów i wszelki tryb życia musi mieścić się w granicach wyznaczonych przez niezmienne zasady, które opierają się na konstytutywnych elementach i istotnych relacjach każdej osoby ludzkiej, stojących ponad okolicznościami historycznymi.

Te podstawowe zasady, uchwytne dla rozumu ludzkiego, zawiera „prawo Boże, wieczne, obiektywne, i powszechne, którym Bóg, według planu mądrości i miłości swojej, porządkuje, kieruje i rządzi całym światem i losami wspólnoty ludzkiej. Tego to prawa uczestnikiem czyni Bóg człowieka, aby zgodnie z łaskawym planem Opatrzności Bożej mógł on coraz lepiej poznawać niezmienną prawdę” [5]. To właśnie prawo Boże jest dostępne naszemu poznaniu.

4. Niesłusznie więc wielu dzisiaj twierdzi, że ani w naturze ludzkiej, ani w prawie objawionym nie można znaleźć innej absolutnej

---

2 Por. Konst. Apost. Regimini Ecclesiae Universae, 15 sierp. 1967, n. 29: AAS 59(1967), s. 897.

3 Gaudium et Spes, n. 16: AAS 58(1966), s. 1037.

4 J 8, 12.

5 Sob. Wat. II, Deklar. Dignitatis Humanae, n. 3: AAS 1966, s. 931.

i niezmiennej normy postępowania oprócz tej, która wyraża ogólne prawo miłości i poszanowania godności ludzkiej. Na potwierdzenie tego przytaczają oni następującą rację: to, co zwykło się nazywać normami prawa naturalnego lub przykazaniami Pisma świętego, należy raczej uważać za wyraz pewnej, konkretnej formacji kulturowej, w określonym momencie historii.

W rzeczywistości jednak, gdy Objawienie Boże, a także — we właściwym sobie porządku rzeczy — mądrość rozumu naturalnego docierają do autentycznych potrzeb rodzaju ludzkiego, równocześnie z konieczności wydobywają na światło niezmienne prawa zaszczepione w konstytutywnych elementach natury ludzkiej, które to prawa okazują się identyczne u wszystkich istot obdarzonych rozumem.

Do tego trzeba dodać, że Chrystus ustanowił Kościół „filarem i podporą prawdy”.[6] On to z pomocą Ducha Świętego nieustannie strzeże i bez błędu przekazuje prawdy porządku moralnego, oraz autentycznie wyjaśnia nie tylko objawione prawo pozytywne, lecz także „zasady porządku moralnego, wynikające z samej natury ludzkiej”[7], które dotyczą pełnego rozwoju człowieka i jego uświęcenia. Faktycznie Kościół w ciągu całej swej historii utrzymywał, że pewne nakazy prawa naturalnego mają wartość absolutną i niezmienną, uważając, że ich naruszenie sprzeciwia się nauce i duchowi Ewangelii.

5. Ponieważ zaś etyka seksualna dotyka pewnych podstawowych wartości życia ludzkiego i chrześcijańskiego, dlatego również i do niej ma zastosowanie ta ogólna nauka. W tej dziedzinie istnieją zasady i normy, które Kościół bez żadnej wątpliwości stale podawał, jako część swej doktryny, chociażby stały im na przeszkodzie poglądy i obyczaje świata. Te właśnie zasady i normy nie wynikły bynajmniej z pewnego typu kultury, lecz z poznania prawa Bożego i natury ludzkiej. I dlatego nie można uważać, że utraciły one moc, albo też podawać je w wątpliwość rzekomo dla tej racji, że zaistniała nowa sytuacja kulturowa.

Są to właśnie te zasady, które kształtowały zalecenia i normy Soboru Watykańskiego II, mające na celu taką formację i organizację życia społecznego, w których należycie uwzględniano by równą godność mężczyzny i kobiety przy poszanowaniu ich odmienności.[8]

Mówiąc o płciowym charakterze człowieka jak równie o jego zdolności do prokreacji Sobór zauważa, że one „przedziwnie górują nad tym

---

[6] 1 Tm 3, 15.

[7] Dignitatis Humanae, n. 14: AAS 58(1966), s. 940; por. Pius XI, Enc. Casti Connubii, 31 grudnia 1930: AAS 22(1930), ss. 579—580; Pius XII, Przem. 2 listopada 1954: AAS 46/1954), ss. 671—672; Jan XXIII, Enc. Mater et Magistra, 25 maja 1961: AAS 53(1961), s. 457; Paweł VI, Enc. Humanae Vitae, 25 lipca 1968, n. 4: AAS 60(1968), s. 483.

[8] Por. Sob. Wat. II, Deklar. Gravissimum Educationis, nn. 1, 8: AAS 59(1966), ss. 729—730; 734—736. Gaudium et Spes, nn. 29, 60, 67: AAS 58(1966), ss. 1048—1049; 1080—1081; 1088—1089.

wszystkim, co znajduje się na niższych szczeblach życia".[9] Następnie szczegółowo zajmuje się zasadami i normami, które dotyczą życia seksualnego w małżeństwie, a które wynikają z właściwej mu celowości.

W tym względzie Sobór stwierdza, że godziwość aktów życia małżeńskiego, uporządkowanych zgodnie z prawdziwą godnością człowieka „nie należy wyłącznie od samej szczerej intencji i oceny motywów, lecz musi być określona w świetle obiektywnych kryteriów wynikających z natury osoby i jej czynów, które to kryteria w kontekście prawdziwej miłości zachowują pełne znaczenie wzajemnego oddania się sobie i godnej człowieka prokreacji".[10]

Te ostatnie słowa streszczają naukę Soboru — uprzednio wyłożoną obszerniej w tej samej Konstytucji[11] — o celowości aktu płciowego i o głównym kryterium jego wartości moralnej: mianowicie godziwość tego aktu zostaje zabezpieczona wówczas, gdy zachowuje się tę celowość.

Ta właśnie zasada, którą Kościół czerpie z Objawienia Bożego i ze swej autentycznej interpretacji prawa naturalnego, stanowi również podstawę tradycyjnej nauki Kościoła, według której działalność seksualna uzyskuje swe prawdziwe znaczenie i godziwość moralną tylko w prawowitym małżeństwie.[12]

6. Nie jest zamiarem tej deklaracji zająć się wszystkimi nadużyciami władzy seksualnej, ani też wyjaśniać wszystko, co niesie z sobą praktykowanie czystości, ale raczej powtórzyć normy dotyczące pewnych głównych punktów nauki Kościoła, gdyż wydaje się być rzeczą nader konieczną, przeciwstawić się rozprzestrzeniającym się szeroko poważnym błędom i wypaczeniom życia seksualnego.

7. Wielu rości sobie dzisiaj prawo do pożycia seksualnego przed zawarciem małżeństwa, przynajmniej wtedy, gdy poważny zamiar zawarcia małżeństwa i już poniekąd małżeńskie związanie się uczuciem domagają się tego dopełnienia, które uważają oni za naturalne; zwłaszcza wówczas, gdy zawarciu małżeństwa przeszkadzają okoliczności zewnętrzne, lub gdy się sądzi, że to intymne zespolenie jest konieczne dla utrwalenia samej miłości.

Tego rodzaju pogląd sprzeciwia się nauce chrześcijańskiej, która głosi, że wszelka działalność seksualna winna mieścić się w ramach małżeństwa. Bez względu na to jak poważny byłby zamiar tych, którzy wiążą się przez te przedwczesne stosunki, to jednak stosunki te bynajmniej nie są w stanie zabezpieczyć szczerości i wierności wzajemnego związku pomiędzy osobami mężczyzny i kobiety, a zwłaszcza nie są w stanie ustrzec tego związku przed niestałością pożądania i samowoli. A przecież Chrystus Pan chciał trwałego związku i przywrócił go

---

9 Por. Gaudium et Spes, n. 51: AAS 58(1966), s. 1072.

10 Tam. por. także n. 49: dz. cyt., ss. 1069—1070.

11 Tam nn. 49, 50; dz. cyt., ss. 1069—1072.

12 Ta Deklaracja nie obejmuje wszystkich norm życia seksualnego w małżeństwie, ponieważ jasno zostały one wyłożone w Encyklikach Casti Connubii i Humanae Vitae.

do stanu pierwotnego, mającego podstawę w samym zróżnicowaniu płciowym. „Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela".[13] Jeszcze wyraźniej mówi św. Paweł pouczając, że jeśliby nieżonaci lub owdowiali nie mogli żyć w powściągliwości, to nie mają innego wyboru jak trwały związek małżeński: „Lepiej jest bowiem żyć w małżeństwie, niż płonąć".[14] Przez małżeństwo bowiem miłość pomiędzy małżonkami zostaje włączona w tę miłość, którą Chrystus w sposób nieodwołalny miłuje Kościół.[15] Natomiast złączenie się cielesne w nieczystości[16] bezcześci świątynię Ducha Świętego, którą jest chrześcijanin. Zatem obcowanie cielesne jest godziwe tylko w ramach trwałej wspólnoty życia mężczyzny i kobiety.

To zawsze rozumiał i tego nauczał Kościół[17], z którego zresztą nauką jak najbardziej zgodne są wskazania mądrości ludzkiej i świadectwa histori..

Doświadczenie uczy, że miłość należy zabezpieczyć przez trwałość małżeństwą, by pożycie seksualne rzeczywiście odpowiadało wymaganiom właściwej mu celowości i godności ludzkiej. To wymaga, aby przymierze małżeńskie było potwierdzone i ochrąniane przez społeczność. Przymierze to zaprowadza stan życia o największym znaczeniu tak dla wyłącznego związku mężczyzny i kobiety, jak i dla dobra ich rodziny i całej ludzkiej społeczności. Tymczasem stosunki seksualne poprzedzające prawowite małżeństwo najczęściej wykluczają oczekiwanie potomstwa. Taka miłość — błędnie przedstawiana jako małżeńska — nie może rozwinąć się odpowiednio w miłość ojcowską i macierzyńską. Jeśli się zdarza, powoduje niewątpliwie szkody dzieciom, ponieważ zostają one pozbawione trwałego środowiska, któreby zapewniało im odpowiednie warunki wychowawcze i włączenia się w pełne życie społeczne.

Decyzja związania się małżeństwem musi więc być wyrażona na zewnątrz i to w taki sposób, by mogła być ważna również wobec społeczności. Jeżeli chodzi o chrześcijan, to winni oni wyrażać swoją zgodę na zawarcie związku małżeńskiego stosownie do praw Kościoła, co sprawia, że małżeństwo staje się sakramentem Chrystusa.

8. W naszych czasach niektórzy, idąc za pewnymi racjami natury psychologicznej, zaczęli — wbrew stałej nauce Urzędu Nauczycielskie-

---

13 Por. Mt 19, 4—6.

14 1 Kor 7, 9.

15 Por. Ef 5, 25—32.

16 Pozamałżeńskie pożycie seksualne wyraźnie zostało potępione: 1 Kor 5, 1; 6, 9; 7, 2; 10, 8, Ef 5, 5—7; 1 Tm 1, 10; Hbr 13, 4; i to z pomocą wyraźnych argumentów: 1 Kor 6, 12—20.

17 Por. Innocenty IV, List Sub Catholicae professione, 6 marca 1254; DS 825, Pius II, Twierdzenia potępione w Liście Cum sicut accepimus, 14 listop. 1459: DS 1367. Dekrety Św. Oficjum, 24 września 1665: DS 2045; 2 marca 1679; AAS 22 (1930), ss. 558—559.

go Kościoła i moralnemu wyczuciu ludu chrześcijańskiego — pobłażliwie osądzać, a nawet całkowicie uniewinniać, stosunki homoseksualne.

Rozróżniają oni — co zresztą nie wydaje się nieuzasadnione — pomiędzy homoseksualistami, których skłonność zrodzona z błędnego wychowania lub z braku dojrzałości seksualnej, bądź z przyzwyczajenia lub złego przykładu, czy z innych podobnych przyczyn, istnieje tylko okresowo lub przynajmniej nie jest nieuleczalna; a homoseksualistami, którzy są takimi na stałe z powodu pewnego rodzaju wrodzonego popędu lub wadliwej konstytucji uznanej za niemożliwą do uleczenia.

Jeśli chodzi o tę drugą grupę ludzi, to niektórzy dowodzą, że ich skłonność tak bardzo jest naturalna, iż usprawiedliwia uprawianie przez nich stosunków homoseksualnych w ramach podobnej do małżeństwa, szczerej wspólnoty życia w miłości, jeżeli wydaje się im, że nie są w stanie znieść życia samotnego.

Z pewnością w sprawowaniu posługi duszpasterskiej takich homoseksualistów trzeba przyjmować z rozważną łagodnością i wzbudzać w nich nadzieję, że kiedyś przezwyciężą swoje trudności i swoje wyobcowanie społeczne. Roztropnie będzie się również osądzać problem ich winy. Jednakże nie wolno posługiwać się żadną duszpasterską metodą czy rozumowaniem, które dawałyby im moralne usprawiedliwienie z tej racji, że uprawianie homoseksualizmu uznawanoby za zgodne z sytuacją tych ludzi. Albowiem ze względu na obiektywny porządek moralny stosunki homoseksualne są czynami pozbawionymi niezbędnego i istotnego uporządkowania. W Piśmie świętym są one potępione jako ciężkie nieprawości, a nawet są przedstawione jako zgubne następstwo odrzucenia Boga.[18] Zapewne ten sąd Pisma świętego nie uprawnia do wniosków, że wszyscy dotknięci tą anomalią tym samym już mają osobistą winę; niemniej dowodzi, że akty homoseksualizmu z samej swej zewnętrznej natury są nieuporządkowane, i że nigdy w żaden sposób nie można ich uznać.

9. Dziś często podaje się w wątpliwość lub otwarcie zaprzecza, tradycyjną naukę Kościoła katolickiego, według której masturbacja stanowi poważne nieuporządkowanie w dziedzinie moralnej. Psychologia i socjologia — powiada się — wskazuje, że zwłaszcza u młodzieży masturbacja jest powszechnym elementem dojrzewania seksualnego, wobec czego nie ma w niej rzeczywistej i ciężkiej winy jak tylko w wypadku, gdyby ktoś rozmyślnie oddawał się samotnie przyjemności zamknięcia się w

[18] Rz 1, 24—27: „Dlatego wydał ich Bóg poprzez pożądania ich serc na łup nieczystości tak iż dopuszczali się bezczeszczenia własnych ciał. Prawdę Bożą przemienili oni w kłamstwo i stworzeniu oddawali cześć, i służyli jemu, zamiast służyć Stwórcy, który jest błogosławiony na wieki. Amen. Dlatego to wydał ich Bóg na pastwę bezecnych namiętności: mianowicie kobiety ich przemieniły pożycie zgodne z naturą na przeciwne naturze. Podobnie też i mężczyźni, porzuciwszy normalne współżycie z kobietą, zapałali nawzajem żądzą ku sobie, mężczyźni z mężczyznami uprawiając bezwstyd i na samych sobie ponosząc zapłatę należną za zboczenie". Por. także to, co mówi św. Paweł o mężczyznach współżyjących ze sobą w 1 Kor 6, 9 n; 1 Tm 1, 10.

sobie samym („ipsacja"); w tym mianowicie wypadku czyn całkowicie przeciwstawia się wspólnocie miłości pomiędzy osobami różnej płci, a o tej właśnie wspólnocie stwierdza się, że jest właściwym celem życia seksualnego.

Taki jednak pogląd sprzeciwia się i nauce i praktyce duszpasterskiej Kościoła katolickiego. Bez względu na wartość niektórych uzasadnień o charakterze biologicznym lub filozoficznym, jakimi czasem posługiwali się teolodzy, w rzeczywistości zarówno Urząd Nauczycielski Kościoła — przy niezmiennej tradycji — jak i moralne wyczucie chrześcijan bez wątpliwości stanowczo utrzymują, że masturbacja jest aktem wewnętrznie i poważnie nieuporządkowanym.[19] Zasadnicza podstawa tej prawdy leży w tym, że bez względu na motyw działania świadomy i dobrowolny użytek władzy seksualnej poza prawidłowym pożyciem małżeńskim w sposób istotny sprzeciwia się jej celowi. Brakuje tu bowiem relacji seksualnej, jakiej domaga się porządek moralny; takiej mianowicie, która urzeczywistnia „w kontekście prawdziwej miłości pełny sens wzajemnego oddawania się sobie i przekazywania życia ludzkiego".[20] Do tej zatem prawidłowej relacji należy odnieść ocenę wszelkiej świadomej i dobrowolnej działalności seksualnej. Chociażby nie dało się ustalić, że Pismo święte potępia ten grzech wyraźnie, jednak słusznie tradycja Kościoła pojęła, że w Nowym Testamencie odrzuca się go tam, gdzie mowa o „nieczystości" lub „o niewstydliwości", czy innych występkach przeciwnych czystości i powściągliwości.

Badania socjologiczne mogą zapewne pokazać rozmiary tego wypaczenia w zależności od branego pod uwagę zróżnicowania lokalnego, ludności, czasu i innych okoliczności; w ten sposób zbiera się dane faktyczne. Jednak fakty nie tworzą kryterium, z pomocą którego można by oceniać godziwość czynów ludzkich.[21] Rozmiary zjawiska masturbacji trzeba oczywiście rozpatrywać w świetle wrodzonej człowiekowi słabości pochodzącej z grzechu pierworodnego, a także w związku z utratą wrażliwości na Boga, z zepsuciem obyczajów wskutek komercjonalności występków, z nieskrępowaną swobodą tylu widowisk i publikacji, jak również z zapominania o wstydzie będącym stróżem czystości.

Dzisiejsza psychologia dostarcza w sprawie masturbacji licznych ważnych i pożytecznych wskazówek, w oparciu o które należy wydawać bardziej właściwy sąd o odpowiedzialności moralnej i odpowiednio kie-

19 Por. Leon IX, List Ad splendidum nitentis, 1054; DS 687—688; Dekret Św. Oficjum, 2 marca 1679; DS 2149; Pius XII, Przemówienie z 8 października 1953: AAS 45(1953), ss. 677—678; z 19 maja 1956: AAS 48(1956), ss. 472—473.

20 Gaudium et Spes, n. 51: AAS 58(1966), s. 1072.

21 „Jeśli badania socjologiczne są przydatne do lepszego poznania mentalności ludzi danego miejsca, trosk i potrzeb tych, którym głosimy słowo Boże, jak również sprzeciwów wobec niego ze strony współczesnego rozumu ludzkiego idącego za rozpowszechnionym poglądem, że poza nauką nie istnieje żadna inna postać wiedzy, to wnioski z tego rodzaju badań nie mogą stanowić sądu, czyli — jak się mówi — kryterium prawdy, nabierającego mocy normatywnej" (Paweł VI, Adhortacja apost. Quinque iam anni 8 grudnia 1970: AAS 63(1971), s. 102.

rować działalnością duszpasterską. Psychologia może też dopomóc do zrozumienia, w jakiej mierze niedojrzałość młodzieńczego wieku — niekiedy przeciągająca się poza ten wiek — lub brak równowagi psychicznej, czy też nabyte przyzwyczajenie mogą zaważyć na sposobie działania człowieka, zmniejszając dobrowolność czynów i sprawiając, iż subiektywnie nie zawsze zaciąga się ciężką winę. Jednak w ogólności nie powinno się domniemywać braku poważnej odpowiedzialności; jeśli to ma miejsce, to kwestionuje się u ludzi samą możność działania w sposób moralny.

W samym zaś posługiwaniu duszpasterskim, celem wydania słusznego osądu w poszczególnych wypadkach, winno się oceniać cały normalny sposób działania konkretnej osoby, nie tylko co do praktykowania miłości i sprawiedliwości, lecz także co do wysiłku, z jakim zachowuje ona przykazanie czystości. Przede wszystkim więc należy przekonać się, czy zostały zastosowane niezbędne środki, zarówno przyrodzone, jak i nadprzyrodzone, jakie asceza chrześcijańska na podstawie swego wielowiekowego doświadczenia zaleca dla opanowania pożądliwości i osiągnięcia postępu w cnocie.

10. Zachowywanie prawa moralnego w dziedzinie seksualnej, jak i praktykowanie czystości, znalazło się w niemałym niebezpieczeństwie — zwłaszcza wśród chrześcijan mniej gorliwych — z powodu współczesnej tendencji do zminimalizowania grzechu ciężkiego, a nawet niekiedy zaprzeczania go zupełnie, przynajmniej w konkretnym życiu ludzi.

Niektórzy posunęli się aż do twierdzenia, iż za grzech śmiertelny, odłączający człowieka od Boga, należy uważać tylko bezpośrednie i formalne odrzucenie wezwania Bożego, lub gdy ktoś, nastawiony egoistycznie, całkowicie świadomie i dobrowolnie wyklucza miłość bliźniego. Mówią oni mianowicie, że tylko w tym wypadku zachodzi „wybór podstawowy", („optio fundamentalis"), to znaczy decyzja woli, która angażuje całą osobę ludzką i której się wymaga do zaistnienia grzechu śmiertelnego; przez ten bowiem wybór człowiek z głębi swej osobowości zajmuje lub uznaje jakąś zasadniczą postawę wobec Boga lub ludzi. Sądzą, że przeciwnie ma się sprawa z czynami, zwanymi „peryferyjnymi", zaprzeczając na ogół istnieniu w nich wyboru rozstrzygającego. Czyny peryferyjne nie zmieniają, według nich, wyboru podstawowego i to tym mniej, że najczęściej pochodzą z przyzwyczajenia.

Mogą one osłabić wybór podstawowy, jednak nie w tym stopniu iżby zupełnie go przekreśliły. A właśnie, według tych autorów, zmiana podstawowego wyboru w stosunku do Boga trudniej zachodzi w sferze życia seksualnego, gdzie człowiek na ogół nie narusza porządku moralnego jakimś aktem w pełni świadomym i wolnym oraz odpowiedzialnym, lecz raczej pod wpływem swej namiętności, ze słabości, lub niedojrzałości, a niekiedy także z powodu fałszywego mniemania, że w ten sposób zaświadczy o swej miłości wobec bliźnich. Do tych przyczyn często dochodzi nacisk uwarunkowań społecznych.

Rzeczywiście — wybór podstawowy ostatecznie określa odpowiednio moralną dyspozycję człowieka. Jednak można go gruntownie zmienić poszczególnymi aktami, zwłaszcza gdy te — jak się często zdarza — już zostały przygotowane uprzednimi czynnościami, w sposób bardziej powierzchowny. Jakkolwiek by było, niesłusznie twierdzi się, że poszczególne akty nie wystarczają do popełnienia grzechu śmiertelnego.

Według nauki Kościoła grzech śmiertelny, który polega na przeciwstawieniu się Bogu, nie zawiera się tylko w samym formalnym i bezpośrednim odrzuceniu przykazania miłości. Znajduje się on bowiem także w tym sprzeciwie wobec prawdziwej miłości, jaki niesie z sobą wszelkie dobrowolne przekroczenie każdego prawa moralnego w rzeczy ważnej.

Sam Chrystus wskazał podwójne przykazanie miłości jako podstawę życia moralnego. A na tym przykazaniu „opiera się całe Prawo i Prorocy" [22]; dlatego obejmuje inne szczegółowe przykazania. I rzeczywiście — młodzieńcowi pytającemu: „...co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?" — Jezus odpowiedział: „Jeśli chcesz osiągnąć życie wieczne, zachowaj przykazania... Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, czcij ojca i matkę oraz miłuj swego bliźniego, jak siebie samego". [23]

Zatem człowiek grzeszy śmiertelnie nie tylko wtedy, gdy jego czyn pochodzi z bezpośredniej pogardy Boga i bliźniego, lecz także wówczas, gdy świadomie i dobrowolnie — z jakiejkolwiek przyczyny — wybiera to, co jest poważnym nieporządkiem moralnym. W tym bowiem wyborze — jak zostało powiedziane wyżej — już jest zawarta wzgarda przykazania Boga; człowiek odwraca się od Boga i traci miłość. A przecież według tradycji chrześcijańskiej i nauki Kościoła, oraz wskazań prawego rozumu, porządek moralny w dziedzinie seksualnej obejmuje dobra życia ludzkiego tak wielkiej wartości, iż wszelkie bezpośrednie naruszenie tego porządku jest obiektywnie przekroczeniem ciężkim. [24]

Zapewne należy przyznać, że ze względu na rodzaj i przyczyny, grzechów natury seksualnej, łatwiej się zdarza, iż nie występuje w nich w pełni wolne przyzwolenie. Wskutek tego wymaga się tu roztropności i ostrożności w wydawaniu jakiegokolwiek sądu o odpowiedzialności człowieka. W tej sprawie zwłaszcza przypominają się słowa Pisma świętego: „...człowiek bierze pod uwagę to, co widoczne dla oczu, Bóg natomiast patrzy na serce". [25] Jeśli jednak zaleca się roztropność w osądzaniu stopnia subiektywnej winy poszczególnych wykroczeń, to bynajmniej stąd nie wynika, iż wolno mniemać, że w dziedzinie seksualnej nie popełnia się grzechów śmiertelnych.

---

22 Mt 22, 38, 40.

23 Mt 19, 16—19.

24 Por. wyżej przypisy 17, 19: Dekret Św. Oficjum, 18 marca 1666: DS 2060; Paweł VI, Enc. Humanae Vitae, nn. 13, 14: AAS 60(1968), ss. 489—490.

25 1 Sm 16, 7.

Duszpasterze winni więc działać z cierpliwością i dobrocią; nie wolno im jednak ani unieważniać przykazań Bożych, ani pomniejszać obowiązków ludzi. „A dalej, jeśli znakomitą formą miłości dusz jest nie pomniejszać w niczym zbawczej nauki Chrystusa, niechże się ta postawa łączy zawsze z wyrozumiałością i miłością, których przykład dawał sam Chrystus, rozmawiając i przestając z ludźmi. Przyszedłszy bowiem nie po to, aby świat sądzić, lecz aby go zbawić, był On wprawdzie nieprzejednany wobec grzechu, ale cierpliwy i miłosierny dla grzeszników". [26]

11. Jak wyżej zostało powiedziane, zamiarem tej Deklaracji jest, by w dzisiejszych okolicznościach przypomnieć wiernym o pewnych błędach i działaniach, których winni się strzec. Jednak pełna cnota czystości nie poprzestaje bynajmniej na unikaniu wspomnianych grzechów. Domaga się ona, by miało się przed oczyma także osiągnięcie pewnych wyższych wartości. Jest ona bowiem taką cnotą, która odnosi się do całej osoby, w jej czynach wewnętrznych i działalności zewnętrznej.

Tą właśnie cnotą winni odznaczać się ludzie stosownie do różnych stanów swego życia: jedni przyrzekając Bogu dziewictwo lub święty celibat, i mogąc na tej znakomitej drodze łatwiej, niepodzielonym sercem poświęcić się wyłącznie Bogu [27]; drudzy natomiast, prowadząc życie w tej postaci, jaką prawo moralne określa dla wszystkich, zależnie od tego, czy są związani małżeństwem, czy nie. Jednak w żadnym stanie życia czystość nie ogranicza się tylko do postawy zewnętrznej; samo serce człowieka winno stać się czyste, stosownie do tych słów Chrystusa: „Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż. A ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już w swoim sercu dopuścił się z nią cudzołóstwa". [28].

Czystość należy do tej powściągliwości, którą św. Paweł zalicza do darów Ducha Świętego, potępiając rozwiązłość jako wadę, która w szczególny sposób przynosi ujmę chrześcijaninowi, i która wyklucza z Królestwa niebieskiego. [29] „Albowiem wolą Bożą jest wasze uświęcenie: powstrzymanie się od rozpusty, aby każdy umiał utrzymywać ciało własne w świętości i we czci, a nie w pożądliwej namiętności, jak to czynią nie znający Boga poganie. Niech nikt w tej sprawie nie wykracza i nie oszukuje brata swego... Nie powołał nas Bóg do nieczystości, ale do świętości. A więc kto (to) odrzuca, nie człowieka odrzuca, lecz Boga, który przecież daje wam swego Ducha Świętego". [30]. „O nierządzie zaś i wszelkiej nieczystości albo chciwości, niechaj nawet mowy nie

---

25 Paweł VI, Enc. Humanae Vitae, n. 29: AAS 60(1968), s. 501.

27 Por. 1 Kor 7, 7, 45: Sobór Tryd. Sesja XXIV, kan. 10: DS 1810; Sobór Wat. II, Konst. Lumen Gentium, nn. 42, 43, 44: AAS 57(1965), ss. 47—51; Synod Biskupów, De sacerdotio ministeriali, część II, 4 b: AAS 63(1971), ss. 915—916.

28 Mt 5, 28.

29 Por. Gal 5, 19—23; 1 Kor 6, 9—11.

30 1 Tes 4, 3—8; por. Kol 3, 5—7; 1 Tm 1, 10.

będzie wśród nas, jak przystoi świętym, ani o tym, co haniebne, ani o niedorzecznym gadaniu lub nieprzyzwoitych żartach, bo to wszystko jest niestosowne. Raczej winno być wdzięczne usposobienie. O tym bowiem bądźcie przekonani, że żaden rozpustnik ani nieczysty, ani chciwiec — to jest bałwochwalca — nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusa i Boga. Niechaj was nikt nie zwodzi próżnymi słowami, bo przez te (grzechy) nadchodzi gniew Boży na buntowników. Nie miejcie więc z nimi nic wspólnego. Niegdyś bowiem byliście ciemnością, lecz teraz jesteście światłością w Panu: postępujcie jak dzieci światłości".[31]

Ponadto Apostoł podaje właściwe chrześcijańskie uzasadnienie, obowiązku praktykowania czystości, mianowicie, gdy piętnuje grzech rozwiązłości nie tylko jako działanie szkodzące bliźnim lub porządkowi społecznemu, lecz także dlatego, że rozpustnik obraża Chrystusa, którego krwią został nabyty, i którego jest członkiem, oraz że znieważa Ducha Świętego, którego jest świątynią: „Czyż nie wiecie, że ciała wasze są członkami Chrystusa?

...Wszelki grzech popełniony przez człowieka jest na zewnątrz ciała; kto zaś grzeszy rozpustą, przeciwko własnemu ciału grzeszy. Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest przybytkiem Ducha świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie? Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyci. Chwalcie więc Boga w waszym ciele".[32]

Im bardziej wierni zrozumieją znaczenie czystości i jej niezbędne zadanie w swym własnym życiu jako mężczyzn i kobiet, tym lepiej — wiedzeni pewnego rodzaju instynktem duchowym — pojmą, co ta cnota nakazuje lub zaleca, łatwiej także, będąc posłuszni Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła, zdołają przyjąć i wypełnić to, co prawe sumienie nakaże w poszczególnych wypadkach.

13. Apostoł Paweł w mocnych słowach opisuje bolesną walkę, jakiej człowiek — niewolnik grzechu — wewnętrznie doświadcza; walkę pomiędzy „prawem swojego umysłu", a innym prawem, „mieszkającym w członkach", biorącym go w niewolę.[33] Jednak człowiek może zostać wyzwolony z „ciała śmierci" przez łaskę Jezusa Chrystusa.[34] Tą właśnie łaską cieszą się ludzie, którzy przez nią zostali usprawiedliwieni, i których prawo ducha życia w Chrystusie Jezusie wyzwoliło spod prawa grzechu i śmierci.[35] Dlatego też Apostoł zaklina ich: „Niechże więc grzech nie króluje w waszym śmiertelnym ciele, poddając was swoim pożądliwościom."[36]

Chociaż to wyzwolenie czyni nas zdatnymi do służenia Bogu w nowości życia, nie usuwa jednak bynajmniej pożądliwości wrodzonej

---

31 Ef 5, 3—8; por. 4, 18—19.
32 1 Kor 6, 15, 18—20.
33 Por. Rz 7, 23.
34 Por. Rz 7, 24.
35 Zr 8, 2.
36 Rz 6, 12.

z grzechu pierworodnego, ani pokus do czynienia zła na tym świecie, który „cały leży w mocy Złego”.[37] Dlatego Apostoł zachęca wiernych, by pokusy zwyciężali mocą Bożą[38] i aby „wobec podstępnych zakusów diabła”[39] zdołali wytrwać w oparciu o wiarę, gorliwe oddawanie się modlitwie[40] i surowość życia, z pomocą której ciało zostałoby podbite w niewolę Ducha[41].

Życie chrześcijańskie, prowadzone na wzór Chrystusa, domaga się, by każdy „zaparł się samego siebie i co dnia brał krzyż swój”[42], umocniony nadzieją nagrody: „Jeżeliśmy bowiem z nim współumarli, wespół z nim i żyć będziemy. Jeśli trwamy w cierpliwości, wespół z nim królować będziemy”[43].

Stosownie do tych mocnych napomnień również i chrześcijanie naszych czasów — a nawet dziś bardziej niż kiedykolwiek — winni użyć środków, stale przez Kościół zalecanych do prowadzenia czystego życia, jakimi są: karność umysłów i ducha, czujność i roztropność w wystrzeganiu się okazji do grzechu, zachowanie wstydliwości, umiar w oddawaniu się rozrywkom — odpowiednie zajęcia, wytrwała modlitwa oraz częste korzystanie z Sakramentów Pokuty i Eucharystii. Młodzież zwłaszcza powinna gorliwie pielęgnować nabożeństwo do Niepokalanej Bożej Rodzicielki oraz naśladować życie świętych i innych chrześcijan — w pierwszym rzędzie młodych — którzy wyróżnili się w praktykowaniu czystości.

Szczególnie zaś powinni wszyscy wysoko cenić cnotę czystości, jej piękno i promieniujący blask. Ta właśnie cnota stawia w szczególnym świetle godność człowieka i otwiera go na miłość prawdziwą i wielkoduszną, ale zabiegającą o własne korzyści i szanującą innych.

13. Jest właściwym obowiązkiem Biskupów podawać wiernym naukę moralną dotyczącą dziedziny życia seksualnego, bez względu na to, jakie przy spełnianiu tego zadania zachodziłyby trudności wywoływane szerzącymi się tu i ówdzie poglądami i sposobami życia. Tę zaś tradycyjną naukę należy pogłębiać; trzeba ją też podawać w taki sposób, by oświecała sumienia postawione w nowych warunkach życia. Wreszcie winno się ją mądrze wzbogacać o to wszystko, co prawdziwe i co z pożytkiem można powiedzieć o znaczeniu i wartości ludzkiej płciowości. Należy jednak wiernie zachowywać i podawać zasady i normy życia moralnego potwierdzone przez tę Deklarację. Szczególnie trzeba dołożyć starań, by wierni zrozumieli, że Kościół broni tych zasad nie jako przestarzałych i nietykalnych spraw, których zabobonnie należy strzec (tabu), ani — jak często się twierdzi — wskutek jakichś uprzedzeń tchnących mani-

---

[37] 1 J 5, 19.
[38] Por. 1 Kor 10, 13.
[39] Ef 6, 11.
[40] Por. Ef 6, 16, 18.
[41] Por. 1 Kor 9, 27.
[42] Łk 9, 23.
[43] 2 Tm 2, 11—12.

cheizmem, ale dlatego, że wie na pewno, iż te zasady w pełni odpowiadają porządkowi rzeczy stworzonych i duchowi Chrystusowemu, a więc także i godności ludzkiej.

Do Biskupów należy również czuwać, by na Wydziałach teologicznych i w Seminariach wykładano zdrową naukę, idąc za światłem wiary i Urzędem Nauczycielskim Kościoła. Również powinni zatroszczyć się o to, by wiernie i w pełni przedstawiano naukę katolicką tak przy oświecaniu sumień w konfesjonale, jak i w nauczaniu katechetycznym.

Do Biskupów, kapłanów i ich pomocników należy upominać wiernych, by wystrzegali się błędnych poglądów, jakie często się wypowiada w książkach, w czasopismach i na zebraniach publicznych.

Przede wszystkim zaś rodzice, a także wychowawcy młodzieży powinni dokładać starań, by przez całościowe wychowanie doprowadzić dzieci i uczniów do odpowiedniej dojrzałości umysłowej, efektywnej i moralnej. Dlatego winni ich pouczać o tej dziedzinie roztropnie i w sposób dostosowany do ich wieku oraz wytrwale kształtować ich wolę do zachowania obyczajów chrześcijańskich, nie tylko przez rady, ale również — i to przede wszystkim — przykładem swego życia, wsparci pomocą Bożą wyproszoną dla siebie przez modlitwę. Będą ich także bronić przed tylu niebezpieczeństwami, z których młodzież bynajmniej nie zdaje sobie sprawy.

Artyści, pisarze i ci wszyscy, w których mocy są środki przekazu społecznego, powinni wykonywać swój zawód zgodnie z zasadami swej wiary chrześcijańskiej, w pełni świadomi ogromnego wpływu, jaki mogą wywierać na ludzi. Winni pamiętać, że „prymat obiektywnego porządku moralnego... winien być bezwzględnie uznawany przez wszystkich" [44], i że nie wolno przenosić nad niego ani rzekomych racji estetycznych, ani korzyści materialnych, ani powodzenia. Gdy chodzi o dzieła sztuki lub literatury, czy o widowiska, czy o rozpowszechnienie informacji, niech każdy w właściwej sobie dziedzinie wykazuje ogłędność, roztropność, umiar i słuszną ocenę spraw. W ten sposób nie tylko nie będą przyczyniać się do wzrostu swobody obyczajów, ale dopomogą do jej pohamowania, a nawet do uzdrowienia sytuacji moralnej w społeczeństwie.

Przedmiotem troski wszystkich wiernych świeckich — odpowiednio do ich praw i obowiązków w dziele apostolskim — jest udział w realizacji tego programu.

Wreszcie dobrze jest przywołać wszystkim na pamięć słowa Soboru Watykańskiego II: „Święty Sobór oświadcza też, że dzieci i młodzież mają prawo, aby pobudzano ich do oceny wartości moralnych wedle prawego sumienia i do przyjmowania tych wartości przez osobisty wybór, jak również do doskonalszego poznawania i miłowania Boga. Dlatego usilnie prosi wszystkich, którzy sprawują władzę nad narodami,

---

44 Sobór Wat. II, Dekret Inter Mirifica, n. 6: AAS 56(1964), s. 147.

albo też kierują wychowaniem, aby dzięki ich trosce nigdy nie pozbawiono młodzieży tego świętego prawa”.[45]

Tę Deklarację o niektórych zagadnieniach dotyczących etyki seksualnej Ojciec święty, z Bożej Opatrzności Papież Paweł VI, na audiencji udzielonej dnia 7 listopada 1975 roku niżej podpisanemu Prefektowi Świętej Kongregacji dla Nauki Wiary zatwierdził umocnił i polecił ogłosić.

Dano w Rzymie, w siedzibie Świętej Kongregacji dla Nauki Wiary dnia 29 grudnia 1975 roku.

Kardynał Franciszek Saper
Prefekt

Hieronim Hamer OP, Arcybiskup tyt.
Lorium — Sekretarz

ŚWIĘTA KONGREGACJA KULTU BOŻEGO

30

DEKLARACJA KONGREGACJI KULTU BOŻEGO W SPRAWIE KONCELEBRY (AAS, 64(1972), str. 561—562)

Podczas odprawiania Mszy świętej „każdy ma prawo i obowiązek uczestniczenia w rozmaity sposób, zależnie od stopnia święceń i funkcji ... tak, ażeby w samym sposobie odprawiania ukazywał się Kościół ustanowiony w swoich różnych stopniach święceń i posług”.[1] Kapłani na mocy odrębnego sakramentu kapłaństwa, pełnią właściwą sobie służbę przy odprawianiu Mszy świętej, gdy osobiście, czy to indywidualnie czy też razem z innymi kapłanami, dopełniają przez akt sakramentalny i składają ofiarę Chrystusa oraz uczestniczą w niej przez Komunię.[2]

Jest zatem rzeczą odpowiednią, ażeby kapłani odprawiali (indywidualnie) Mszę świętą albo koncelebrowali, przez co uczestniczą we Mszy doskonalej i na sposób sobie właściwy, a nie biorą w niej udziału jedynie zwyczajem wiernych świeckich.[3]

Ponieważ zaś wysunięto wiele kwestii odnośnie do właściwej interpretacji „Wprowadzenia ogólnego do Mszału Rzymskiego” (r. 1970), nn. 76, 158), Święta Kongregacja Kultu Bożego orzeka, co następuje:

---

45 Gravissimum Educationis, n. 1: AAS 58(1966), s. 730.

1 Wprowadzenie ogólne do Mszału Rzymskiego (1970), n. 58, por. Wat. II KL, n. 28.

2 Por. Kongr. Obrzędów, Dekl. Ecclesiae semper, 7. III. 1975.

3 Por. Kongr. Obrzędów, Instr. Eucharisticum mysterium, 25. V. 1967, n. 48.

1. Kanonicy oraz członkowie wspólnot jakiegokolwiek instytutu doskonałości, którzy są zobowiązani z urzędu do odprawiania (Mszy świętej) dla duszpasterskiego dobra wiernych, mogą tego samego dnia koncelebrować także Mszę konwentualną lub „wspólnotową”.[4] Należy bowiem doceniać wysoko koncelebrę eucharystyczną we wspólnotach.[5] Koncelebra wyraża i umacnia więzy braterskie kapłanów pomiędzy sobą jak i wśród całej wspólnoty, jako że w takim sposobie odprawiania Ofiary, w którym uczestniczą wszyscy świadomie, czynnie i na sposób każdemu właściwy, ukazuje się jaśniej czynność całej wspólnoty, jak również objawia się w szczególny sposób Kościół przez jedność ofiary i kapłaństwa, oraz przez jedno dziękczynienie naokoło jednego ołtarza.[6]

2. Kto koncelebruje Mszę główną przy nadarzającej się okazji wizytacji pasterskiej, albo szczególnego zgromadzenia kapłanów, np. zebrania duszpasterskiego, kongresu lub pielgrzymki, po myśli n. 158 „Wprowadzenia ogólnego do Mszału Rzymskiego”, ten może ponownie odprawić Mszę świętą dla dobra wiernych.

3. Należy jednakże przestrzegać tego, co następuje:

a) Biskupi i Przełożeni wyżsi według kompetencji[7] winni czuwać nad tym, żeby koncelebra we wspólnotach i podczas zgromadzeń kapłańskich odprawiała się w sposób godny i z prawdziwą pobożnością. Aby osiągnąć ten cel i dla pogłębienia dobra duchowego, należy zawsze respektować wolność koncelebrujących oraz wesprzeć ich wewnętrzne i zewnętrzne uczestnictwo poprzez właściwe i dokładne zorganizowanie celebry po myśli zasad „Wprowadzenia ogólnego do Mszału Rzymskiego”, przez dopełnienie wszystkich części Mszy świętej zgodnie z właściwą ich naturą[8], oraz uwypuklenia czynności i obowiązków, przy równoczesnym zwróceniu uwagi na elementy śpiewu i świętego milczenia.

b) Kapłanom, którzy celebrują i koncelebrują drugą Mszę św. dla dobra duszpasterskiego wiernych, nie wolno pod żadnym warunkiem przyjmować stypendium mszalnego za koncelebrę.

c) Chociaż koncelebra stanowi podniosły sposób odprawiania Eucharystii we wspólnotach, celebra sama w sobie nawet bez udziału wiernych „pozostaje zawsze centrum życia całego Kościoła i jakby sercem kapłańskiej egzystencji”.[9] — Dlatego też należy pozostawić każdemu kapłanowi możliwość indywidualnego odprawiania Mszy świętej.[10] Celem zapewnienia tej wolności, należy zadbać o wszystkie takie warunki odnośnie do czasu, miejsca, pomocy ministranta i innych okoliczności celebry, które mogą ją ułatwić.

---

4 Por. Wprowadzenie do Mszału, n. 76.

5 Por. Wat. II, KK, n. 28, DK n. 8.

6 Por. Dekr. Ecclesiae semper, jw.; por. Instr. Eucharisticum mysterium, jw., n. 47.

7 Por. Wprowadzenie do Mszału, n. 155.

8 Por. Kongr. Obrzędów Instr. Musicam sacram, 5. III. 1967, n. 6.

9 Por. Synod biskupów (1971), De sacerdotio ministeriali, II. n. 3.

10 Kongr. Obrzędów, Eucharisticum mysterium, jw., n. 47.

Powyższą deklarację, przygotowaną w porozumieniu z odnośnymi zainteresowanymi Świętymi Kongregacjami, Najwyższy Pasterz, Paweł VI, uznał za słuszną i zawierdził oraz nakazał ogłosić jako obowiązującą.

Dane w siedzibie Świętej Kongregacji Kultu Bożego, dnia 7 miesiąca sierpnia 1972 roku.

† Artur Kard. Tabera
Prefekt

† A. Bugnini, Abp tyt. Dioklecjany
sekretarz

ŚWIĘTA KONGREGACJA DLA SPRAW KULTU BOŻEGO

31

DEKRET W SPRAWIE LITURGII UŚWIĘCENIA CZASU W TRIDUUM SACRUM I W CIĄGU OKTAWY WIELKANOCY

W dniu 11 listopada 1971 roku Kongregacja dla spraw Kultu Bożego wydała „N o r m y" w sprawie przejściowego korzystania z dotychczasowych ksiąg liturgicznych przy sprawowaniu Służby Bożej.

Wspomniane powyżej „Normy" winny być przestrzegane także przy odmawianiu *szczególnego rodzaju oficjum,* co ma miejsce w Czwartek Wieczerzy Pańskiej w Piątek Męki i Śmierci Pańskiej, w Wielką Sobotę oraz w oktawie Wielkanocy.

W celu łatwiejszego przystosowania do nowej struktury „Liturgii uświęcenia czasu" (dotychczasowego brewiarza) we wspomnianych dniach, zamieszcza się poniżej następujący s c h e m a t:

1. We wszystkich tych dniach należy zawsze zachować ogólną strukturę Liturgii Godzin, przepisaną we „Wstępie Ogólnym".

2. Jeżeli nie ma własnych części (oficjum), bierze się je z ordinarium okresu Męki Pańskiej lub Wielkanocy.

3. W Laudesach, Nieszporach i Komplecie, zamiast krótkiego responsorium bierze się:

— w czasie Tryduum paschalnego antyfonę „*Christus factus est*";
— w oktawie Wielkanocy antyfonę „*Haec dies*".

4. Na zakończenie psalmów mówi się we wszystkich Godzinach „*Gloria Patri*".

5. W II Niedzielę Wielkanocy (Białą) odmawia się Oficjum jak w inne dni międzyoktawalne, z zachowaniem własnych części dla tej niedzieli.

6. Struktura Oficjum:

A. *CZWARTEK WIECZERZY PAŃSKIEJ, PIĄTEK MĘKI I ŚMIERCI PAŃSKIEJ, WIELKA SOBOTA*

INVITATORIUM

Antyfona z okresu Męki Pańskiej — psalm.

OFICJUM CZYTAŃ (MATUTINUM)

Wersykuł: „Deus, in adiutorium. Gloria" (lub Invitatorium).

Hymn: *„Pangue lingua gloriosi"*.

Psalmy: trzy psalmy wraz z antyfonami.

Lektura I: obejmuje trzy czytania biblijne I lub III Nokturnu. Po niej odmawia się responsorium wybrane według uznania (spośród zamieszczonych we wspomnianych Nokturnach).

Lektura II: powstaje z połączenia trzech czytań II Nokturnu i następuje po niej dowolnie obrane responsorium.

Zakończenie: oracja *„Respice"* lub w Wielką Sobotę *„Concede"*, następnie *„Benedicamus Domino"* — R. *„Deo gratias"*.

LAUDESY PORANNE I NIESZPORY

Wersykuł: *„Deus, in adiutorium. Gloria"* (lub Invitatorium).

Hymn: — w Laudesach: *„Lustra sex"*; — w Nieszporach: *„Vexilla regis"*.

Psalmy: — w Laudesach z ferii wraz z własnymi antyfonami; — w Nieszporach dobiera się je z tych, które są przewidziane na Wielką Sobotę.

(Nieszpory odmawiają tylko ci, którzy nie uczestniczą we Mszy św. Wieczerzy Pańskiej w Wielki Czwartek lub uroczystej Liturgii popołudniowej Wielkiego Piątku).

Kapitulum: z ordinarium okresu Męki Pańskiej.

Responsorium krótkie: antyfona *„Christus factus est"*.

Kantyk ewangeliczny: *„Benedictus"* lub *„Magnificat"* wraz z antyfoną.

Podobnie jak w innych dniach, modlitwy błagalne (*preces*), *„Pater noster"*, oracja *„Respice"*, a w Wielką Sobotę *„Concede"*, i zakończenie (*„Benedicamus Domino"* — R. *„Deo gratias"*).

GODZINA POŁUDNIOWA („HORA MEDIA").

Wersykuł: *„Deus, in adiutorium. Gloria"*.

Hymn: z Tercji, Seksty lub Nony, w zależności od pory dnia.

Psalmy: z niedzieli, antyfony zaś z okresu Męki Pańskiej.

Kapitulum i werset: z ordinarium okresu Męki Pańskiej.

Oracja: *„Respice"*, a w Wielką Sobotę *„Concede"*.

Zakończenie: *„Benedicamus Domino"*. — R. *„Deo gratias"*.

KOMPLETA

Wersykuł: *„Deus, in adiutorium. Gloria"*.

Rachunek sumienia (lub akt pokutny).

Hymn: *„Te lucis"*.

Psalmy: pierwszy i trzeci (lub tylko drugi) z Komplety niedzielnej wraz z antyfoną.

Kapitulum: *„Tu autem"*.

Responsorium krótkie: antyfona *„Christus factus est"*.

Kantyk: *„Nunc dimittis"* wraz z antyfoną *„Salva nos"*, oracja, błogosławieństwo: *„Noctem quietam"*, antyfona maryjna.

B. *W OKTAWIE WIELKANOCY*

INVITATORIUM

Antyfona *„Surrexit Dominut vere, alleluia"*.

OFICJUM CZYTAŃ (MATUTINUM)

a) *Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego*

Ci, którzy nie uczestniczyli w Wigilii, powinni odczytać z niej przynajmniej cztery lektury z kantykami i oracjami. Jest rzeczą wskazaną, by wybrać lekturę trzecią, siódmą, list św. Pawła do Rzymian i Ewangelię. Następnie odmawia się *„Te Deum"*, orację z niedzieli Zmartwychwstania i zakończenie, jak zwykle. Ta godzina rozpoczyna się bezpośrednio od czytań.

b) *Pozostałe dni oktawy*

Wersykuł: *„Deus, in adiutorium. Gloria. Alleluia"* (lub Invitatorium).

Hymn: *„Rex sempiterne"*.

Psalmy: z niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego wraz z antyfonami.

Lektura biblijna (nie ma jej w Brewiarzu Rzymskim): zaleca się czytanie pierwszego listu św. Piotra w następującej kolejności:

Poniedziałek: 1 Pt 1, 1—21 — pozdrowienie i podziękowanie.

Wtorek: 1, 22—2, 10 — życie dzieci Bożych.

Środa: 2, 11—25 — chrześcijanie przybyszami w świecie.

Czwartek: 3, 1—17 — naśladowanie Chrystusa.

Piątek: 3, 18—4, 11 — oczekiwanie na przyjście Pana.

Sobota: 4, 12—5, 14 — napomnienie skierowane do starszych i wiernych.

Lektura patrystyczna: tworzy się ją z trzech czytań zawartych w Brewiarzu Rzymskim. Responsorium wybiera się według uznania.

Hymn: *„Te Deum"*, oracja z dnia, zakończenie (jak zwykle).

LAUDESY PORANNE I NIESZPORY

Wersykuł: *„Deus, in adiutorium. Gloria. Alleluia"* (lub Invitatorium).

Hymn: — w Laudesach: *„Aurora caelum purpurat”*; — w Nieszporach: *„Ad regias agni dapes”*.

Psalmy: z niedzieli, a antyfony z niedzieli Zmartwychwstania.

Kapitulum: z „ordinarium” okresu wielkanocnego.

Responsorium krótkie: antyfona *„Hoec dies”*.

Kantyk ewangeliczny: *„Benedictus”* lub *„Magnificat”* z własnymi antyfonami.

Modlitwy błagalne: *„Pater noster”*, oracja z dnia.

Zakończenie: do formuł: *„Ite in pace”* oraz *„Deo gratias”* dodaje się dwa razy *„Alleluia”*.

GODZINA POŁUDNIOWA I KOMPLETA

Wszystko jak wyżej z następującymi wyjątkami:

— psalmy z niedzieli;

— antyfona: *„Alleluia, Alleluia, Alleluia”*;

— w Komplecie: Responsorium krótkie — antyfona *„Haec dies”*;

— po Komplecie: antyfona maryjna *„Regina caeli”*.

Rzym, dnia 3 marca 1972 roku.

(Notitiae, nr 71, ss. 96—99)

† A. BUGNINI
Arcybiskup tyt. Dioklecjany,
Sekretarz

V. Noe
Podsekretarz

II. AKTA PRYMASA POLSKI

32

TELEGRAM EPISKOPATU POLSKI DO OJCA ŚW. PAWŁA VI Z OKAZJI WYDANIA DEKLARACJI O NIEKTÓRYCH PROBLEMACH ODNOSZĄCYCH SIĘ DO ETYKI SEKSUALNEJ

Ojcze Święty!

Episkopat Polski, zgromadzony na 151 Konferencji Plenarnej w Warszawie, wyraża Waszej Świątobliwości najgłębszą wdzięczność za niedawne ogłoszenie „Declaratio de quibusdam quaestionibus ad sexualem ethicam spectantibus”.

Dokument ten w jasny i zdecydowany sposób przypomina zasady moralności chrześcijańskiej uwzględniając szczególnie aktualne zagrożenia na odcinku życia seksualnego. Ponadto w pozytywnej formie ukazuje

wartość czystości nieodłącznie związanej z miłością zarówno w życiu małżonków jak i osób Bogu poświęconych wraz z obowiązkami ascezy osobistej przezwyciężenia się i zachowania wstydliwości.

Biskupi Polscy zapewniają Waszą Świątobliwość, że w duchu Chrystusa, który potępiając grzech okazuje miłosierdzie grzesznikom, będą się starali prawdę zawartą w Deklaracji w całej rozciągłości przekazywać Ludowi Bożemu.

Prosimy pokornie o błogosławieństwo apostolskie.

Warszawa, dnia 20 lutego 1976 r.

W imieniu całej Konferencji Episkopatu
Stefan Kardynał Wyszyński

Karol Kardynał Wojtyła

biskup Bronisław Dąbrowski

33

DEPESZA SEKRETARZA STANU DO PRYMASA POLSKI Z DNIA 8 MARCA 1976 ROKU, JAKO ODPOWIEDŹ NA DEPESZĘ Z RAMIENIA 151 KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI

Stefan Kardynał Wyszyński
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski
ul. Miodowa
00-246 Warszawa

Ze szczerym uznaniem przyjąłem wiadomość o życzliwej wdzięczności Episkopatu Polski za niedawne oświadczenie Świętej Kongregacji Doktryny Wiary. Ojciec święty życzy owocnego wypełnienia programu akcji pastoralnej, dla której w gorącej modlitwie wyprasza potrzebne dary Bożej pomocy. Jednocześnie z serca udziela wszystkim dostojnikom szczególnego błogosławieństwa apostolskiego, które pragnie roztoczyć na wszystkie wspólnoty diecezjalne.

Kard. Villot

34

TELEGRAM PRYMASA POLSKI DO OJCA ŚW., W ZWIĄZKU Z NAPAŚCIĄ PRASOWĄ NA JEGO OSOBĘ

Jego Świątobliwość Papież Paweł VI
Sekretariat Stanu
Citta del Vaticano

Ojcze Święty!

Biskupi, duchowieństwo i społeczeństwo katolickie oraz wszystko co prawe w Polsce zapewniają Waszą Świątobliwość, że w chwili tak bolesnej dla Głowy Kościoła jesteśmy pełni czci dla nieskazitelnej drogi i pracy, którą trzeba opłacić cierpieniem i zniewagą. Przecież Chrystusa spotykały podobne obelgi i oszczerstwa, a jednak czcimy Jego świętość. Kościół polski modli się za prześladowców Waszej Świątobliwości, by i oni poznali Boga, który jest prawdą i miłością.

Imieniem Episkopatu Polski

Warszawa, 7 kwietnia 1976 r.

Stefan kardynał Wyszyński
Prymas Polski

35

TELEGRAM SEKRETARZA JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI DO PRYMASA POLSKI

Watykan, 15 kwietnia 1976 r.

Ojciec św. przyjął z głęboką wdzięcznością wyrazy hołdu, przesłane przez Waszą Eminencję imieniem Episkopatu Polski i wszystkich społeczności diecezjalnych, w duchu chrześcijańskiej solidarności i żarliwej modlitwy.

Dziękując za słowa oddania, Ojciec św. zachęca do coraz większej gorliwości w dawaniu wzorowego świadectwa wierności Ewangelii Chrystusowej oraz do dalszej troski o jedność Kościoła, równocześnie udziela z głębi serca błogosławieństwa apostolskiego.

Kard. J. Villot

DUCH PRAWDZIWEJ POKUTY WIELKOPOSTNEJ
KONFERENCJA NA WIELKI POST

(Tekst autoryzowany)

Nad przygotowaniem wielkanocnym dominuje d u c h p o k u t y. Człowiek pragnie spojrzeć wstecz, rozeznać to, co było, ocenić, pobudzić się do żalu, poczynić postanowienia, wyznać swoje winy i naprawić ich skutki. Tak nas uczono od dziecka o głównych warunkach do sakramentu pokuty.

NAJWAŻNIEJSZE WARUNKI POKUTY

Jest to spojrzenie przeważnie wstecz. Człowiek przed spowiedzią najwięcej energii wkłada w rozeznanie samego siebie, w rachunek sumienia. Jest to konieczne, jeżeli jednak przedłuża się w nieskończoność, jeżeli człowiek robi się „łowcą mikrobów" we własnej duszy i z lupą, przez szkło powiększające patrzy na swoje czyny, może się w tym niekiedy zagubić. Szczególnie może się zagubić w stosunku do obowiązku obudzenia w sobie żalu za grzechy i postanowienia odmiany życia. Na te dwa warunki — ż a l z a g r z e c h y i p o s t a n o w i e n i e p o p r a w y — położono mocny nacisk na Soborze Watykańskim II, kiedy powstał dekret „P e n i t e m i n i", który jest odnową właściwego rozumienia ducha i obowiązku pokuty.

Człowiek dawnych czasów; który miał wiele grzechów natury raczej fizycznej, swój żal za grzechy i postanowienie poprawy sprowadzał do dziedziny materialnej. I chociaż wszystko, co dzieje się w człowieku, pochodzi z wnętrza ludzkiego, choćby wyrażało się na zewnątrz — to jednak istotne to nie jest. Dawny człowiek w stosunku do tych rozeznań peryferycznych, czynił też odpowiednie postanowienia, również peryferyczne. Serce jego pozostawało zazwyczaj bez głębszej odmiany.

Na taki stan zwracał już uwagę P r o r o k I z a j a s z, ukazując na czym polega p r a w d z i w y p o s t. Bóg wołał przez niego: wytknij mojemu ludowi jego przestępstwa. Szukają mnie dzień za dniem, pragną poznać moje drogi, jakby byli narodem, który kocha sprawiedliwość i nie opuszcza prawa swego Boga. Proszą mnie o sprawiedliwe prawa, pragną bliskości Boga, poszczą, ale w tym poście, który zajmuje im tyle uwagi, nie przezwyciężają swoich wad. Poszcząc, uciskają robotników, pozostają wśród waśni i sporów, biją niegodziwą pięścią, aż się rozlega zgiełk na wysokości. Pan pyta — czy Ja taki post wybieram sobie w dniu, w kórym się człowiek umartwia? Może powiesz, że zwiesić głowę jak sitowie, użyć woru z popiołem na posłanie, nazwiemy postem miłym Bogu? Czy nie raczej inny post wybieram: rozerwać kajdany

zła, rozwiązać więzy niewoli, wypuścić wolno uciśnionych i wszelkie jarzmo połamać: dzielić swój chleb z głodnym, prowadzić w dom biednych tułaczy, nagiego przyodziać i nie odwrócić się od współziomków. — Taką małą korektę robi Prorok Izajasz (por. Iz 57, 1—7).

Chrystus Pan szedł jeszcze dalej w swojej korekcie. Kładł nacisk na postawy duchowe, wewnętrzne człowieka pokutującego. Wyrzucał faryzeuszom i doktorom zakonnym, że starannie omywają wszystko, co jest wewnątrz kubka i misy, a wewnątrz pozostają nieodmienieni.

Gdy mamy takie wskazania, łatwo już możemy skorygować pewne przegięcia w pojmowaniu pokuty zbyt zewnętrznym, obrzędowym, peryferycznym. Z osobistych doświadczeń wiemy, że najtrudniej jest nam zazwyczaj zrobić rachunek sumienia i wyznać swoje winy. Mniej nacisku kładziemy na żal, postanowienie i zadośćuczynienie: „To już się jakoś załatwi. Byle tamto najgorsze przebrnąć!" — Nieprzyjemny jest rachunek sumienia, gdy człowiek siedzi niekiedy jak Job, na stercie nawozu, i martwi się. A później ten ksiądz i spowiedź!

Jest to przeakcentowanie jednego elementu w duchu pokuty. A najważniejsze dla właściwego ducha pokuty są inne elementy: żal za grzechy, postanowienie odnowy i naprawienie skutków swoich uchybień, które zazwyczaj są już w układzie społecznym. My bardzo często prześlizgujemy się nad żalem, bo już czeka spowiednik... A Pan Bóg poczeka i żal dorobimy sobie później...

To wszystko, co mówię, przesunęło się w dyskusji na sali soborowej, gdy mówiło się o Dekrecie Penitemini. Były różne opinie i poglądy. Niektóre nawet prowadziły do tego — dla lepszego pojmowania ducha pokuty — aby zrezygnować z detalicznego zeznania, poprzestać na wyznaniu społecznym, a natomiast jak najwięcej energii włożyć we właściwe pojmowanie ducha żalu i zadośćuczynienia.

ŻYĆ W DUCHU POKUTY: CHODZIĆ W OBLICZU OJCA

Już pierwsze instrukcje zawarte w Dekrecie Penitemini wskazują, że właściwie człowiek ma obowiązek zawsze żyć w duchu pokuty, woli poprawy i zadośćuczynienia. Dlatego Dekret zaleca praktykę obudzania w sobie uczucia żalu za winy nie tylko wtedy, gdy idziemy do konfesjonału, ale przy różnych sposobnościach. Wstępna modlitwa do Ofiary Mszy świętej zaczyna się od zachęty do żalu. Różne inne postacie modlitwy społecznej mówią nam o tym samym. Obmyślane jest nawet specjalne nabożeństwo, tak zwana modlitwa pokuty. Stosowana jest ona oględnie, aby niektórym nie wydawało się, że to wystarczy za wyznanie. Jednakże najważniejsza i istotna rzecz jest świadomość naszej winy w obliczu Świętego Boga. Rozpoznanie swojej winy, przez którą urażamy miłość Ojca Niebieskiego. To jest najważniejsze, chociaż istnieje pięć warunków pokuty.

Dekret Penitemini na to kładzie nacisk. Nie najważniejszy jest na-

wet rachunek sumienia. Bardzo trudne jest rozeznanie naszych stanów, wrażeń, doznań, które przesypują się przez naszą ruchliwą psychikę, jak liście zeschłe na jesieni; to rozeznanie nie jest nawet możliwe. Człowiek bardzo często męczy się i nie wie kim jest, a później nie wie czy wszystko wyznał, zapominając o jednym, że Bóg patrzy w serce i On jeden widzi jakimi jesteśmy. Nawet wtedy, gdy wyznajemy przed ministrem pokuty swoje winy, wyznajemy tak, jak to widzimy, jak to w danej chwili rozeznajemy, wiedząc, że nasze rozeznanie i wyznanie doskonałym nie jest. Dlatego s t a j e m y w o b l i c z u B o g a, który nas rozeznaje najbardziej obiektywnie, podczas gdy my zazwyczaj rozeznajemy siebie subiektywnie — albo przesądzamy albo sobie pobłażamy, znajdując różne usprawiedliwienia takiego czy innego zachowania się.

Dlatego też w spowiedzi p i e r w s z y a d r e s t o B ó g — „Confiteor Deo omnipotenti". Klęcząc przed człowiekiem, wyznaję tak, jakbym klęczał przed samym Bogiem. To, co chcę w danej chwili wyeksponować dla należytego ładu sumienia, to jest to, że chodzę w obliczu Boga. On Jeden zna moje czyny i motywy takich czy innych zachowań się; On je właściwie ocenia. To zaś, co w obliczu widza może być jakąś niewłaściwością, a nawet materialnym złem, w obliczu Boga może być ocenione inaczej. Bo Bóg patrzy w serce, a człowiek w twarz.

Dlatego też s t o j ę w o b e c B o g a, który mnie najlepiej rozeznaje, On, który jest Miłością, Sprawiedliwością. Mądrością i Roztropnością. Gdy porównam takie czy inne motywy mojego postępowania — choćby nie całkowicie obiektywnie ocenione — wtedy wiem, że Bóg je właściwie ocenia i tylko On jest w stanie przyjąć w pełni moje wewnętrzne wyznanie. Stąd też ważną jest rzeczą, aby człowiek, który wyznaje swoje winy ministrowi Sakramentu, miał zwyczaj w y z n a w a n i a s w o i c h w i n w o b l i c z u S t w ó r c y; aby stwarzał sobie sposobności do takiego wyznawania, zwłaszcza wieczorem, w czasie rachunku sumienia. Kim jestem, Panie, przed Twoim obliczem? Człowiek powie — prochem i niczym. A Bóg powie — przyjacielu... Są to wielkie rozpiętości ocen.

Ale w ł a ś c i w y duch pokuty nie może ograniczać się do wyznania raz w tygodniu, raz na dwa tygodnie, czy raz na miesiąc — zależnie od zwyczaju spowiadania się. Właściwy duch pokuty polega na tym, że korzystam z różnych sposobności, aby go wzbudzić. Nieraz stojąc na pomoście w tramwaju, czy czekając na przystanku, chodząc samotnie po ogrodzie, czy lesie, lub przechodząc w pracy z jednego piętra na drugie, staję przed Tobą, mój Ojcze, który mnie widzisz w tej chwili i masz mnie całego na dłoni, jak matka niemowlę. Ty przenikasz moje serce i wnętrzności. Ty jedynie jesteś wnikliwym i sprawiedliwym Sędzią mojego życia. Przed Tobą nie zdołam ukryć najmniejszego poruszenia mojego serca. Jeżeli komu, jak mówi Dawid w Psalmie 50, to tylko Tobie zgrzeszyłem — Tibi soli peccavi et malum coram Te feci.

Tak rzecz ujmuje dekret Penitemini. Dlatego też Kościół zachęca nas szczególnie w okresie posoborowym, aby stwarzać sobie sposobności i wypracować taki właśnie zwyczaj wewnętrznego oskarżenia samego siebie w obliczu Stwórcy, z win przeciwko miłości Boga, przeciwko miłości samego siebie i przeciwko miłości bliźnich. Te trzy relacje muszę mieć przed oczyma wtedy, gdy oskarżam się Bogu. Ale samo wyznanie, chociaż może być połączone z wielkim żalem — jak Piotrowy, gdy oblicze jego spływało od łez — jeszcze nie jest odnową, jeśli nie łączy się z postanowieniem poprawy i zadośćuczynieniem, czyli wyrównaniem społecznym.

Oczywiście, nie można tutaj wyprowadzać krańcowego wniosku, jaki w niektórych krajach zachodnich uczyniono, że właściwie nie trzeba się spowiadać. Ojciec święty Paweł VI w jednym ze swoich przemówień podkreślił obowiązek wyznawania swoich win. Jednak nowy zwyczaj, który poprzestaje tylko na obudzeniu właściwego żalu w duchu pokuty, zaczyna się w Kościele przyjmować. Trzeba czynić więc różne zastrzeżenia, jak my obecnie w Polsce czynimy, trzymając się dawnej dyscypliny pokutnej, chociaż odnowionej.

W y z n a n i e jest elementem nadprzyrodzonym i psychologicznym. O jego wartości wychowawczej wątpić nie możemy. Odrzucenie wyznania jest reakcją albo chęcią wyzwolenia się ze schematycznej mechaniki, która przyjęła się w Sakramencie Pokuty, gdy zwłaszcza dzieci i młodzież sprowadziły element pokuty do spowiedzi. A wszystko inne, jak było tak i pozostało. Ksiądz wysłuchał, trochę nie dosłyszał, wszystko rozgrzeszył, zadał małą pokutę — aż się dziwię — i na tym koniec. Jak było na początku, tak jest i nadal. Nieraz ludzie mówią, spowiadam się, ale nie widzę poprawy. Rzeczywiście, jeżeli nie ma w naszej postawie właściwego rozeznania relacji wobec Boga, który jest Miłością, wobec miłości do samego siebie — będziesz miłował bliźniego swego jako samego siebie — i relacji społecznej wobec bliźniego, to wtedy pokuta może być nieskuteczna.

Ż y ć d u c h e m p o k u t y, to znaczy c h o d z i ć w o b l i c z u O j c a, który jest Miłością. On mnie pierwszy umiłował; przez tę miłość powołał mnie do istnienia i opiekuje się mną, prowadząc przez swojego Syna, Dobrego Pasterza, w Kościele.

DOBRY STOSUNEK DO SAMEGO SIEBIE

Ale też właściwy duch pokuty jest dobrym stosunkiem w miłości do samego siebie. Nie idzie o to, aby podsycać swój egoizm, upodobanie w sobie i przecenę samego siebie; idzie o to, aby b y ć w p r a w d z i e, k i m j e s t e m. Kościół mi mówi: pamiętaj żeś prochem i w proch się obrócisz. To jest prawda tylko cząstkowa, bo na tym się kończy. Wpraw-

dzie ciało nasze w proch się obróci, ale ten proch będzie miał wrażliwość na energię życiową Stwórcy, który ożywi martwe ciała nasze.

Dlatego też właściwa ocena samego siebie tak się wyraża: Tyś mnie chciał, Boże, bez żadnej mojej zasługi, bo nie wiem, jak i dlaczego zostałem ukształtowany w łonie mej matki. To tylko Ty wiesz, Boże, i w tym jest Twoja wola. My często powtarzamy za Chrystusem: „Bądź wola Twoja”. Ale wola Boga wyraża się do początku mojego istnienia, nie tylko w myśli Bożej, ale i w konkrecie poczęcia i narodzenia. Chodzę po ziemi, jako wyraz woli mojego Stwórcy, i we mnie się wszystko dzieje zgodnie z Jego wolą, bo bez woli Bożej włos nie spadnie z mej głowy.

To jest właściwe widzenie samego siebie. Jeżeli psalmista podziwia człowieka pytaniem? „Quid est homo, quod memor es eius? aut filius hominis, quod curas de eo? — Et festici eum paulo minorem Angelis, gloria et honore coronasti eum”; (Ps 8) — to jest rzeczywistość woli Boga we mnie. Jeżeli ja mówię: miłuję Cię, Boże, to muszę Cię umiłować i w woli Twojej, która manifestuje się we mnie, w moim istnieniu i życiu. A ponieważ Bóg jest Miłością, a ja jestem owocem Jego Miłości, stąd nakaz miłowania samego siebie. Musi być porządek w miłości — ordo caritatis. Ona wyraża się w tym, że widzę w sobie dzieła Boże, działanie Boże, i niezwykłą delikatność Boga wobec mnie. Nie mogę więc być gorszym dla siebie, aniżeli Bóg. Jeżeli Bóg mnie nie udręcza i nie zadręcza, jak ja to umiem robić — to nie wolno mi zadręczać samego siebie. Najłatwiej jest zadręczać samego siebie i myśleć, że to jest duch pokuty.

Widzimy jak ducha pokuty pojmował Izajasz; jak on starał się odwrócić nas od siebie samych, od nieustannej psychoanalizy, od kręcenia się wokół siebie, żeby nas całkowicie skierować do otoczenia, do innych, i w ten sposób nas odmienić. Może się komuś wydawać: a cóż to kogo obchodzi, że ja zadręczam siebie. Bardzo obchodzi, bo to znać. Człowiek wsobny, zamknięty w sobie, dopuszczający się nieustannego samobójstwa psychicznego, człowiek taki odbiera coś swojemu otoczeniu: odbiera radość płynącą z wewnętrznej radości, którą jestem winien mojemu otoczeniu.

Czytamy Księgę Hioba i widzimy, jak Hiob bronił się przeciwko swoim przyjaciołom, którzy weszli w przysłowie: „Przyjaciele Hioba”. Usiłował on rozeznać swoją prawdę wewnętrzną, która dla nich nie była dostępna. Oni byli jego oskarżycielami, prokuratorami i ciągle mu tłumaczyli: musisz być skończonym łajdakiem, skoro siedzisz tutaj, na pryzmie nawozu. Nawet żona Hioba zachęcała go: bluźnij Panu Bogu, umrzyj, sprawa się skończy. A on mówił do niej: mówisz jak jedna z głupich. Jeśli dobro przyjąłem z rąk Boga, czemużbym nie miał przyjąć doświadczenia?

To jest wyzwalanie się z samego siebie, co jest największą niewolą człowieka. Nic tak nie zdoła nas udręczyć, jak my

sami siebie. Przyjaciele Hioba przyszli, siedzieli z nim podsuwając różne motywy jego nieszczęścia, i poszli. A on został z sobą. Człowiek jest z sobą zawsze, nigdy nie może się z sobą rozstać, z sobą — że tak powiem — żyje, pracuje, śpi, odpoczywa, je, ciągle z sobą trwa. Dlatego wielką mądrością jest: — dobrze administrować samym sobą, Nie zdoła tego człowiek dobrze uczynić, jeśli nie będzie widział nieustannej relacji Boga do siebie; Tego Boga, który zawsze miłuje, chociażby biczował syna swego, którego miłuje. Jeżeli Bóg tak się do nas odnosi, to i my w duchu odnowy musimy naśladować Boga, aby się do siebie uczciwie odnosić. Musimy wyzwalać siebie samych od siebie, przez co stwarzamy lepsze warunki psychologiczne i duchowe dla właściwego stosunku do naszego otoczenia.

To jest pierwszy i drugi człon, który wchodzi w ducha odnowy, do której nas wezwał Paweł VI: mój stosunek do Boga, który jest Miłością i mój stosunek do samego siebie. Teraz przejdziemy do trzeciego członu: mój stosunek do otoczenia.

WŁAŚCIWY STOSUNEK DO OTOCZENIA — MIŁOWAĆ BLIŹNIEGO JAKO SAMEGO SIEBIE

Nigdy nie należy zapominać w okresie przygotowania pokutnego, iż najdoskonalszy obraz nowego Człowieka na wszystkie czasy, odsłania nam nieustannie Ewangelia. Jej zasady są trwałe, chociaż świat i człowiek podlegają różnym przemianom. Mamy zwyczaj ukazywać wzory ludzi współczesnych. Gdyby jednak były one najpiękniejsze, nie są w stanie zastąpić osoby Chrystusa, Boga-Człowieka, jednoczącego w sobie sprawy Boże i ludzkie. W Nim widzimy doskonały wzór miłości ku ludziom i ofiarność służby człowiekowi. Razem ze swoją Matką Chrystus daje pełny obraz życia na każdy dzień, w różnych sytuacjach. Gdy więc chcemy zrozumieć, kim jest człowiek w odwiecznych planach Bożych, nie sposób uczynić tego bez uwydatnienia postaci Chrystusa. Przecież to Syn Boży ukazany jest przez Boga Ojca światu i wszystkich zmusza do potwierdzenia: „Oto Człowiek". Urokowi człowieczeństwa Chrystusa nie mogą oprzeć się nawet tacy ludzie, którzy nie mają siły, by ujrzeć w Nim Boga Żywego. Dlatego, jako wskazanie w czasie rozważań wielkopostnych, miejmy w ręku Ewangelię. Niech nam pomaga przy rozważaniach Drogi Krzyżowej, Męki Pańskiej czy przepięknym nabożeństwie Gorzkich Żalów. Kapłani i rodzice niechaj zabiegają o to, by w dłoniach dzieci i młodzieży wcześnie znalazła się Ewangelia. Wyrabiajmy zwyczaj częstego wczytywania się w Księgi Żywota.

By ratować nasze człowieczeństwo — w wymiarze społecznym — miejmy zwyczaj porównywać zachowanie się Chrystusa w różnych sytuacjach, z naszym postępowaniem. Wszak tego pragnął sam Chrystus i zachęcał nas: „Kto chce iść za Mną, niech weźmie krzyż swój i na-

śladuje „Mnie". Chrystus ujawnił mnóstwo pięknych sposobów zachowania się wobec ludzi dobrej woli, wobec słabych, grzesznych i złych, a nawet wobec swoich prześladowców. Odczytywanie tych przykładów żywą mową ewangeliczną ma nieraz większą wymowę, niż najdłuższa konferencja. Są takie powiedzenia Chrystusa, zapisane w Ewangelii, które można przyswoić na pamięć, jako najlepszą katechizację. To nam również pomoże porównać ducha czasów i ducha Chrystusa.

Ponieważ Chrystus jest Światłością świata, uczy nas jak ratować swoje człowieczeństwo, jak uszanować człowieka w innych ludziach. Bądź człowiekiem — ten nakaz niech się nam przypomina w różnych okolicznościach naszego życia, w pracy, odpoczynku, zabawie czy cierpieniu.

Jest rzeczą znamienną, że w okresie zdecydowanej walki o prawa człowieka, przesłania się nam świadomość obowiązków, ciążących na człowieku; schodzą one na plan dalszy. Dlatego też Chrystus Pan nieustannie zwraca uwagę na to, jaki jest nasz stosunek do otoczenia. Jak my się do ludzi odnosimy? Z jakiego tonu zaczynamy z nimi rozmowę? Czy dobieramy odpowiedniego tonu, aby wyśpiewać „naszą piosenkę" do ludzi, zwłaszcza bardzo wobec nas dłużnych? To jest wielka umiejętność, która świadczy o wewnętrznym szacunku człowieka do otoczenia. Wybryki słowne, gdy człowiek wychodzi z siebie, gdy stwarza sytuacje drastyczne przez niewłaściwą tonację głosu i za tym idące następstwa, drogo nas kosztują i drogo kosztują również nasze otoczenie.

Pewnie, możemy przytoczyć z zachowania się Chrystusa zdecydowane postawy, jak wtedy, gdy Chrystus ujawnił, że potrzeba, aby Syn Człowieczy to wszystko ścierpiał. Zacny Piotr chciał odradzić Chrystusowi te eksperymenty, wziął więc Go na bok i zaczął tłumaczyć: po co będziesz cierpiał, na co Ci to wszystko? Chrystus mu powiedział: Nie rozumiesz spraw Bożych. Powiedział mocno, jak ongiś powiedział faryzeuszom i doktorom zakonnym, którzy rozszczepiali problemy, jak włos na sto. Są tacy ludzie, z którymi rozmowa jest strasznie trudna, denerwująca i niekiedy beznadziejna, tak, że nie ma nieraz innego wyjścia, tylko wrzasnąć mocno. Ale człowiekowi jest potem głupio i zastanawia się czy nie było innego sposobu.

Współcześnie w naszej Ojczyźnie dostrzega się wielkie nagromadzenie napięć. Należy pamiętać o prawie do człowieczeństwa wszystkich ludzi nas otaczających, a więc — nie poniżać człowieka, nie spychać go w dół złym przykładem, towarzystwem, ordynarnością, brutalnością, nietrzeźwością, brudną mową, poniewieraniem, złym stylem zachowania się, przekleństwem. To wszystko, z czego są niektórzy dumni, jako z nabytku nowych czasów, niech będzie od nas dalekie. Trzeba ludziom pomagać, aby zachowywali się po ludzku. Trzeba chronić słabych przed okazjami do upadku. Jest to prawdziwe szlachetne zadanie uczłowieczania siebie i innych. Powszechne jest narzekanie na złe zachowanie

się ludzi w towarzystwie, w warsztatach pracy, w biurach i blokach, w masowych przejazdach, w oczekiwaniu na swoją kolejkę. Zapewne, że powszechne zdenerwowanie jest często usprawiedliwione brakami zaopatrzenia czy środków lokomocji. Ludzie są napięci i zmęczeni. Pamiętajmy nie tylko o tym, że my jesteśmy zmęczeni i mamy prawo do odpoczynku, ale że nasi najbliżsi i dalsi, których drogi krzyżują się z naszymi, też są w takim stanie. Panujmy więc nad sobą, aby nie spotęgować powszechnego napięcia nerwów. Jest to jakieś zadośćuczynienie osobiste za nasze dawne niewłaściwe zachowanie się. Nasz spokój, cierpliwość i ustępliwość niech będą współczesną formą pokuty za nasze winy. — „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj".

Zwłaszcza w środowisku rodzinnym, domowym, sąsiedzkim, na wspólnym korytarzu czy klatce schodowej, poprawiajmy styl zachowania się i współżycia, aby nie dodawać udręki udręczonym. Pamiętajmy, że jesteśmy synami pokoju! „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi".

Jest to trzeci człon naszej pokuty. Pokuta, to wewnętrzne pojednanie się z Bogiem, który jest Miłością i który mnie miłuje. A więc — właściwa miłość ku sobie, i stosunek miłości do otoczenia. To wymaga postawy czujności, ale gdy człowiek pracuje nad sobą systematycznie, przychodzi mu to coraz łatwiej, bo wytwarza się po prostu sposób — habitus, jak gdyby nałóg właściwego zachowania się. Wtedy człowiek nie jest już bombą, do której przyczepiony jest płonący lont, tak że nie wiadomo kiedy wybuchnie i dlaczego. Jak wybuchnie, wiadomo, co narobi. A potem powie: no przecież, nie chciałem. Za tym idzie sto posiedzeń, zebrań, aby wyjaśniać i przekonywać: przecież mnie znasz, rozumiesz, wiadomo, że cię kocham, że tego nie chciałem, zupełnie co innego myślałem, sam nie mogę pojąć, jak to wyszło. Jest mnóstwo takich tłumaczeń, które zajmują nam całe godziny straconego czasu. Lepiej powiedzieć: Bracie, zmówmy dziesiątkę Różańca, bo te uściślenia i wyjaśniania do niczego nie doprowadzą. Nie myślmy o tym już, co było i nie róbmy bez końca rachunku sumienia.

Są ludzie, którzy mówią, że na rachunek sumienia potrzebują godzinę czasu. Po co? Bij się w piersi i idź wyznawać, co masz w tej chwili w świadomości. Już nie dłub szpileczką w szparkach twojego sumienia, bo i tak nic ciekawego tam nie znajdziesz. To, co człowiek może znaleźć w sobie ciekawego, to ukierunkowanie się ku przyszłości. Wadą jest nieustanne grzebanie w historii naszego życia. Natomiast zaletą jest programowanie, to znaczy mocne postanowienie. A najwłaściwszą rzeczą jest powiedzieć: „Tibi soli peccavi, et malum coram Te feci". Człowiek najlepszy, najmądrzejszy, nigdy nie zrozumie w pełni drugiego człowieka. Tylko jeden Bóg nas właściwie zrozumie i oceni. Dlatego tak ważny jest żal za grzechy i modlitwa: Zmiłuj się nade mną, Panie, zmiłuj się.

To jest najlepsza spowiedź i najlepszy duch pokuty, do której jesteśmy wezwani przez dekret Paenitemini. To jest pokuta w odno-

wionym stylu, gdzie na czoło wybija się żal, postanowienie poprawy i zadośćuczynienie. Rachunek sumienia czyń 2 minuty, spowiadaj się 5 minut, a żałuj — całym życiem.

III. AKTA EPISKOPATU POLSKI

37

INFORMACJE SEKRETARIATU EPISKOPATU O WIZYCIE J. E. KS. ABPA LUIGI POGGI W POLSCE

Warszawa, 20 kwietnia 1976 r.

Dnia 23 kwietnia 1976 r. przybędzie do Polski J. E. Ks. Abp Luigi Poggi, Nuncjusz Apostolski dla Specjalnych Poruczeń i Kierownik Delegacji Stolicy Apostolskiej do Stałych Kontaktów Roboczych z Rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Księdzu Arcybiskupowi towarzyszyć będą: Ks. Prałat Faustino Sainz, Sekretarz Nuncjatury, zatrudniony obecnie w Radzie dla Spraw Publicznych Kościoła i Ks. Prałat Juliusz Paetz, Kapłan Archidiecezji Poznańskiej, pracujący w Sekretariacie Centralnym Synodu Biskupów w Stolicy Apostolskiej.

24 kwietnia J. E. Ks. Abp Luigi Poggi uda się w towarzystwie J. E. Ks. Biskupa Bronisława Dąbrowskiego, Sekretarza Episkopatu Polski do Gniezna, by w niedzielę, 25 kwietnia, wziąć udział w tradycyjnych uroczystościach ku czci św. Wojciecha. Po uroczystościach w Gnieźnie J. E. Abp Luigi Poggi powróci do Warszawy, w towarzystwie J. Em. Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski.

Podczas pobytu w Stolicy J. E. Ks. Abp Luigi Poggi, jako Kierownik Delegacji Stolicy Apostolskiej do Stałych Kontaktów Roboczych z Rządem PRL, przeprowadzi rozmowy z przedstawicielami naszego Rządu.

Wizyta J. E. Ks. Abpa Luigi Poggi w Polsce potrwa około trzech tygodni. W tym czasie J. E. Ks. Abp Luigi Poggi przeprowadzi także rozmowy z J. Em. Ks. Kardynałem Stefanem Wyszyńskim, Prymasem Polski, J. Em. Ks. Kardynałem Karolem Wojtyłą, Arcybiskupem Metropolitą Krakowskim, z J. E. Ks. Biskupem Bronisławem Dąbrowskim, Sekretarzem Episkopatu i innymi przedstawicielami Episkopatu Polski.

J. E. Ks. Abp Luigi Poggi w dniu 2 maja uda się jako pielgrzym do Częstochowy, by 3 maja wziąć udział na Jasnej Górze w uroczystościach ku czci Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Polski. Dostojny Delegat Stolicy Apostolskiej weźmie także udział w uroczystościach ku czci św. Stanisława Biskupa i Męczennika, które odbędą się w dniu 9 maja w Krakowie. Nadto J. E. Ks. Abp Luigi Poggi na zaproszenie Księży Ordynariuszy odwiedzi: Wrocław, Opole, Lublin i Łódź.

INSTRUKCJA DUSZPASTERSKA W ZWIĄZKU Z PRZEŻYWANIEM JUBILEUSZU 25-LECIA POŚWIĘCENIA NARODU POLSKIEGO NAJŚW. SERCU PANA JEZUSA

Jubileusz 25-lecia poświęcenia Narodu Polskiego Najśw. Sercu Pana Jezusa obchodzić będziemy od uroczystości Serca Jezusowego (25. 06. 1976 r.) do Bożego Narodzenia.

Prace duszpasterskie związane z jubileuszem będą koncentrować się wokół dwóch uroczystości:
— Najświętszego Serca Pana Jezusa,
— Chrystusa Króla.

Głównym celem zadań duszpasterskich w roku jubileuszowym będzie:
— ożywienie i pogłębienie kultu Serca Jezusowego,
— zwrócenia uwagi na niepokojące zagrożenia wiary i życia naszego narodu,
— pogłębienie nurtu ekspiacji chrześcijańskiej i pokuty za własne i innych grzechy,
— wprowadzenie problematyki związanej z kultem Serca Jezusowego do katechez młodzieżowych, a zwłaszcza do zajęć z zespołami młodzieżowymi,
— propagowanie osobistego i rodzinnego poświęcenia się Najśw. Sercu Jezusowemu w ramach rekolekcji adwentowych.

I. Przygotowanie do obchodów jubileuszowych: Przygotowaniem do obchodów jubileuszowych będzie trądycyjna „Oktawa Bożego Ciała" przed uroczystością Najświętszego Serca Jezusowego. Na ten okres zostaną przygotowane czytanki, które otrzymają Wydziały Duszpasterstwa we właściwym czasie.

II. Uroczystość Najśw. Serca Jezusowego będzie przeżywana w parafiach w samą uroczystość (piątek w Oktawie Bożego Ciała), albo w niedzielę (po Oktawie Bożego Ciała), zależnie od warunków miejscowych i uznania Ks. Proboszcza.

Na program uroczystości powinny złożyć się: uroczysta Msza św., homilia na temat wynagrodzenia Najśw. Sercu Jezusowemu za zaniedbania niedzieli i świąt, za rozkład życia rodzinnego, grzechy przeciw szóstemu przykazaniu, za grzechy niszczenia potomstwa, za grzechy pijaństwa. Po Mszy św. wystawienie Najśw. Sakramentu w monstrancji, odmówienie aktu wynagrodzenia specjalnie ułożonego, uroczysta procesja z udziałem młodzieży, Ministrantów, Lektorów, Służby Liturgicznej i Dziewcząt. Jeżeli ta uroczystość będzie przeniesiona na niedzielę, wszystkie homilie niedzielne winny być poświęcone tematyce jak wyżej, z odmówieniem modlitwy wiernych na tę uroczystość ułożonej i końcowym aktem wynagrodzenia.

III. W miesiącu czerwcu b.r. po rannej Mszy św. należy odmawiać litanię do Najśw. Serca Pana Jezusa, a gdzie są praktykowane nabożeń-

stwa wieczorne, podczas tych nabożeństw należy odczytać czytankę. Pomoce zostaną przesłane do każdej Kurii. Ponieważ rok szkolny kończy się z początkiem czerwca dla dzieci i młodzieży, nabożeństwo konkluzyjne rocznej katechizacji ma być też tej tematyce poświęcone, z odmówieniem aktu wynagrodzenia. W parafiach „ad quem", dokąd przybywają wczasowicze i turyści, należy również urządzić dla nich odpowiednie nabożeństwo.

IV. Rekolekcje dla dzieci i młodzieży przed uroczystością św. Stanisława Kostki. Tegoroczne rekolekcje dla dzieci i młodzieży przed świętem Stanisława Kostki należy przeprowadzić uwzględniając tematykę jubileuszową. Nauki zostaną dostarczone w odpowiednim czasie każdej Kurii. Święto Stanisława Kostki lub niedziela po święcie, należy tak urządzić, aby była: Msza św. dla dzieci z homilią, dla młodzieży z homilią i dla rodziców również z odpowiednią nauką.

V. Uroczystość Chrystusa Króla w roku 1976 będzie obchodzona w całej Polsce jako uroczystość jubileuszowa 25-lecia poświęcenia Narodu Polskiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. List pasterski Episkopatu Polski będzie zapowiadał ten jubileusz i zostanie odczytany w niedzielę poprzedzającą samo święto. W samą uroczystość we wszystkich kościołach katedralnych i parafialnych będzie wygłoszone kazanie tej tematyce poświęcone (kazanie dla dzieci, dla młodzieży, dla dorosłych), będzie odmówiona modlitwa wiernych (specjalna), z wystawieniem po Mszy św., odmówieniem aktu przebłagania i jeżeli to możliwe, z procesją.

W katedrach uroczystą Mszę św. w tym dniu powinni celebrować Ks. Biskupi Ordynariusze — będzie to diecezjalne odnowienie aktu poświęcenia Najśw. Sercu Pana Jezusa. Inne Msze św. dla dzieci i młodzieży, jeżeli tylko to możliwe niechaj odprawią Ks. Biskupi Sufragani. Po południu w każdym kościele katedralnym i parafialnym powinna odbyć się akademia, której ramowy program zostanie doręczony każdej Kurii. Dla dzieci i młodzieży uczęszczającej na katechizację będą przygotowane odpowiednie katechezy i na czas rozesłane do poszczególnych Kurii diecezjalnych.

VI. Rekolekcje adwentowe, powinny być w tym roku pomyślane jako pokłosie dokonanego odnowienia poświęcenia Najśw. Sercu Jezusowemu. Celem nauk rekolekcyjnych ma być osobiste poświęcenie Najśw. Sercu Jezusowemu, poświęcenie poszczególnych rodzin, zwłaszcza młodych, oraz odnowienie poświęcenia tych rodzin, które już poświęciły się Najśw. Sercu Jezusowemu. Kolęda tegoroczna, która obecnie w niektórych parafiach rozpoczyna się w Adwencie, powinna uwzględniać możliwość intronizacji Serca Jezusowego w rodzinie.

Owocem poświęcenia powinno być według założeń duszpasterskich: uświęcenie niedzieli, praktyka codziennego wieczornego pacierza w rodzinach oraz praktykowanie przez rodziny Komunii św. wynagradzającej w różnych intencjach.

MODLITWA POWSZECHNA

NA UROCZYSTOŚĆ SERCA JEZUSOWEGO W JUBILEUSZ 25-LECIA POŚWIĘCENIA NARODU POLSKIEGO NAJŚWIĘTSZEMU SERCU JEZUSOWEMU

WSTĘP: Najmilsi, wznieśmy nasze prośby do Boga, Ojca Wszechmogącego, który tak nas umiłował, że zesłał Syna swego, abyśmy byli zbawieni.

Módlmy się za Kościół święty, aby skutecznie ukazywał światu Chrystusa — Zbawiciela

Wysłuchaj nas Panie.

Módlmy się za Ojca świętego Pawła, Biskupów i kapłanów, aby wspomagały ich obficie w pracy dla Ludu Bożego łaski płynące z Najświętszego Serca Jezusa

Wysłuchaj nas Panie.

Módlmy się, aby świat zrozumiał, że rozwiązanie jego trudnych problemów może dokonać się w oparciu o wielką miłość płynącą z Serca Jezusowego

Wysłuchaj nas Panie.

Módlmy się, aby Ojczyzna nasza poświęcona 25 lat temu Najśw. Sercu Jezusa pozostała wierna prawom Miłości

Wysłuchaj nas Panie.

Módlmy się o przemianę serc u tych, którzy znieważają Najświętsze Serce Boże grzechami niewiary, rozwiązłości, pijaństwa i dzieciobójstwa

Wysłuchaj nas Panie.

Módlmy się za nas tu zgromadzonych, abyśmy na wielką miłość Bożą odpowiedzieli miłością skierowaną do Boga i braci

Wysłuchaj nas Panie.

MODLITWA: Prosimy Cię Panie, wlej w nasze serca miłość, abyśmy Cię kochali nade wszystko i wiernie wypełniali Twoją wolę. Przez Chrystusa Pana naszego.

Wierni: Amen.

AKT WYNAGRODZENIA NAJŚW. SERCU JEZUSOWEMU

1. KAPŁAN:

Jezu najsłodszy — nasz Zbawicielu, zgromadzeni przed Tobą utajonym w tajemnicy Eucharystii, wyznajemy, że jesteś godzien najwyższej czci i miłości, boś wszystko dla tej miłości dla nas poświęcił, boś nas „do końca", do ostatecznych granic wyniszczenia „umiłował". To niewysłowiona miłość Twego Serca skłoniła Cię do tak wielkiej ofiary. Ona otworzyła nam skarby Twego Serca i uczyniła je źródłem pełnego życia i świętości dla wszystkich, którzy tylko tego zapragną. Dlatego z najwyższą wdzięcznością wielbimy Cię Jezu.

LEKTOR:

Za Twoją, Jezu, miłość przyniesioną od Ojca w niebie, a przeznaczoną, by świat nią zapalić i przemienić:

WIERNI:

Wdzięczni, uwielbiamy Cię, Jezu!

— Za Kościół święty, za tę wspaniałą „wspólnotę wiary, nadziei i miłości":

Wdzięczni, uwielbiamy Cię, Jezu!

— Za źródła łask w Sakramentach świętych ukryte i ustawicznie stojące do naszej dyspozycji:

Wdzięczni, uwielbiamy Cię, Jezu!

— Za ewangeliczne wskazania Twoje jako normy osobistego i społecznego ładu w świecie:

Wdzięczni, uwielbiamy Cię, Jezu!

— Za wszelkie dobra nadprzyrodzone i naturalne, którymi nas ciągle tak obficie obdarzasz:

Wdzięczni, uwielbiamy Cię, Jezu!

KAPŁAN:

Mając to stale w pamięci, ze wstydem i żalem wyznać musimy, że życie nasze daleko odbiega od tych Twoich wskazań. Za Twą miłość bowiem odpłacamy wielkim zapomnieniem, lekceważeniem a nierzadko nawet wzgardą. Popełniamy straszliwe krzywdy społeczne. Swoją karygodną obojętnością, oziębłością i grzechami ranimy Twoje najmiłościwsze Serce. Błagając zatem o przebaczenie i miłosierdzie dla siebie pragniemy wynagrodzić Twemu Sercu za wszelkie niegodziwości własne i bliźnich.

LEKTOR:

Za przeróżne formy zobojętnienia w wierze:

WIERNI:

Przepraszamy Cię, Jezu!

— Za lekceważenie obowiązku święcenia dni świętych i niedzieli jako Dnia Pańskiego i stałego pogłębiania wiary:

Przepraszamy Cię, Jezu!

— Za rozbicie małżeństw i rodzin wskutek przerostu egoizmu i wszelkich przejawów niewierności:

Przepraszamy Cię, Jezu!

— Za zbrodnie, samobójstwa i dzieciobójstwa oraz zaniedbania w wychowaniu młodego pokolenia:

Przepraszamy Cię, Jezu!

— Za życie nieodpowiedzialne, gorszące dzieci i powodujące społeczne szkody — materialne i moralne:

Przepraszamy Cię, Jezu!

— Za przerost samolubstwa, przejawiającego się szczególnie w seksualizmie, pijaństwie, narkomanii, w kradzieżach i niszczeniu bezmyślnym dóbr wspólnych, w nagminnym nieposzanowaniu dobrego imienia bliźnich:

Przepraszamy Cię, Jezu!

— Za niesumienność i wszelkie braki zawinione w podjętej dobrowolnie ale niedbale wykonywanej pracy zawodowej:

Przepraszamy Cię, Jezu!

KAPŁAN:

Za to wszystko pragniemy Ci, Jezu najdroższy, naprawdę szczerze zadośćuczynić. Nie słowami tylko i deklaracjami, ale solidną troską o przemianę życia w sobie i w otoczeniu. W tym celu postanawiamy i przyrzekamy:

LEKTOR:

Pracować gorliwiej niż dotąd, by wciąż pogłębiać treści naszej wiary i na niej opierać postawy moralne w praktyce życia:

WIERNI:

Przyrzekamy i prosimy Cię, Jezu, o pomoc!

— Jako rodzice i wychowawcy obiecujemy zatroszczyć się bardziej, słowem a zwłaszcza przykładem swoim, o wprowadzenie i utrzymanie w naszej rodzinie Bożej atmosfery:

Przyrzekamy i prosimy Cię, Jezu, o pomoc!

— Przyrzekamy dokładać starań, by w naszych rodzinach znalazła zrozumienie praktyka wspólnej rodzinnej modlitwy, czytania Pisma św. i częstej Komunii św. zwłaszcza pierwszopiątkowej:

Przyrzekamy i prosimy Cię, Jezu, o pomoc!

— Przyrzekamy zadbać, by dni świąteczne były dniami odpoczynku i miłości oraz spotkania naszych rodzin z Tobą, Jezu, między sobą i z naszymi bliskimi:

Przyrzekamy i prosimy Cię, Jezu, o pomoc!

— Przyrzekamy jako chrześcijanie, czyli Twoi naśladowcy, ewangelizować współczesny najbliższy nam świat, przede wszystkim przykładem wzorowego życia, w klimacie wzajemnej miłości, ładu i sprawiedliwości:

Przyrzekamy i prosimy Cię, Jezu, o pomoc!

KAPŁAN:

Przyjmij, błagamy, o najłaskawszy Jezu, za przyczyną Najśw. Maryi Panny, naszej Matki i Królowej, to nasze dobrowolne zadośćuczynienie i racz nas aż do śmierci zachować w wierności obowiązkom służby dla Ciebie i dla bliźnich. Użycz wielkiego daru wytrwania w tej wierności, abyśmy w końcu doszli do tej Ojczyzny, gdzie Ty z Bogiem Ojcem i Duchem świętym żyjesz i królujesz, Bóg na wieki wieków. Amen.

WYTYCZNE DLA DUSZPASTERSTWA KOBIET
opracowane przez Komisję Episkopatu dla Spraw Duszpasterstwa Kobiet

WSTĘP

Każdy kapłan, bez względu na stanowisko i obowiązki jest duszpasterzem kobiet z tytułu swojego kapłaństwa. Dlatego powinien znać wytworzone przez życie współczesne potrzeby i problemy świata kobiecego i przygotować się do niesienia pomocy w rozwiązywaniu jego religijnych i moralnych konfliktów i trudności.

I. RACJE ISTNIENIA DUSZPASTERSTWA KOBIET

1. Zmienność wydaje się współcześnie stałą cechą wszystkich zjawisk i wartości. Podważa się oczywiste prawdy i zasady życiowe. Nie norma, lecz moda dyktuje powszechne wzory postaw i modele obyczajowe. Tym bardziej wierzące kobiety potrzebują od Kościoła pomocy:

a) w ustaleniu własnych niepowtarzalnych zadań życiowych,
b) w wyborze właściwej hierarchii wartości,
c) w uświadomieniu i skonfrontowaniu swego myślenia i postawy z religijną prawdą o kobiecie, która jest nie tylko ideologią i programem, ale została wyrażona w osobie Maryi — Matki Boga i Kościoła.

2. Kobieta i mężczyzna z całą swą psychologiczną odrębnością zostali utworzeni na wyobrażenie i podobieństwo Boże. Przede wszystkim więc dlatego nie mogą zacierać specyficznych cech własnej natury, aby nie zamazać w ludzkości rysów Bożych, które człowiek — jako mężczyzna i jako kobieta — ma reprezentować i przekazywać w działaniu i stosunkach ludzkich. Łamanie praw naturalnych zawsze zagraża życiu i zdrowiu człowieka. Masowość tego zjawiska zwiększa niebezpieczeństwo. Informacja naukowa na te tematy jest bardzo szczupła. O pomoc Kościoła zwracają się lekarze i wychowawcy wielu krajów. Warto, by kto może, działał w tym kierunku, aby wyższe uczelnie katolickie, np. w Polsce KUL i ATK, podjęły prace naukowe na te tematy.

3. Bóg stwarzając pierwszych ludzi, kobiecie powierzył człowieka, jego życie i rozwój człowieczeństwa. Nikt nie zastąpi kobiety w jej funkcji macierzyńskiej i wychowawczej. Kobieta jest jednak potrzebna nie tylko dziecku. Oddziaływanie normalnych cech dojrzałej osobowości kobiecej jest w każdym środowisku warunkiem rozwoju osoby ludzkiej, a w społeczeństwie wpływa na harmonię kultury. Kapłan powinien dołożyć wszelkich starań, aby jak największa liczba kobiet wykorzystując naturalne dary swej natury, wypełniała apostolskie zadania przekazywania wiary. Już w Starym Testamencie bowiem kobieta

została przewidziana jako pośredniczka między Zbawicielem a ludzkością.

4. I Chrystus, Bóg-Człowiek, chciał mieć ludzką Matkę i towarzyszącą Mu Współodkupicielkę. Jej odda Kościół rodzący się na krzyżu. Właśnie teraz, w XX wieku, Papież Paweł VI ogłasza tytuł Maryi Matki Kościoła, bezsprzecznie najbardziej odpowiadający potrzebom współczesnych ludzi. Maryja, Nowa Ewa, jest wcieleniem doskonałej osobowości kobiecej i wierności powołaniu kobiety. Stanowi nie tylko wzór do naśladowania, ale jest pośredniczką każdej łaski potrzebnej kobietom do wypełnienia ich zadań życiowych. Swoje najważniejsze zadanie: rozwijania życia fizycznego i duchowego powierzonych im ludzi, wypełnią kobiety tym lepiej, im głębiej zrozumieją obecność Maryi w zbawczym dziele Chrystusa i Kościoła, im lepiej poznają życie Matki Bożej.

Oddanie się kobiet Maryi, to związanie ich działania z jej niezawodnym i zwycięskim oddziaływaniem, to stanie się narzędziem w Jej macierzyńskich dłoniach. Kapłan powinien umieć być przewodnikiem kobiet w tym stale pogłębiającym się maryjnym kulcie służby.

II. SYTUACJA WSPÓŁCZESNEJ KOBIETY — JEJ POTRZEBY I ZADANIA

1. **Kobieta w małżeństwie i w rodzinie**

Na tle przemian i przewartościowań w świecie współczesnym zaciera się coraz bardziej różnica między małżeństwem świeckim a chrześcijańskim. Ginie świadomość, że małżeństwo chrześcijańskie, sakramentalne, jest nie tylko ludzką umową, którą w każdej chwili można zerwać, ale związkiem dwojga ludzi z Chrystusem i przez Chrystusa. Kobiety, które wybrały stan małżeński, oczekują od Kościoła pomocy w zrozumieniu religijnego sensu i celu małżeństwa. Powinny rozwijać więź z Bogiem jako żony i matki zaangażowane w życiu rodzinnym, do czego przyswojone formy pobożności dziecięcej i dziewczęcej już nie wystarczą. Oczekują pomocy zarówno w rozstrzyganiu małżeńskich problemów moralnych, jak i pogłębiania świadomości, że ich codzienne obowiązki są uświęcającą służbą Bożą, rozwijaniem osobowości i wypełnieniem powołania: „Pomocnikami Boga jesteście"...

a) Istotnym zadaniem kobiety w rodzinie jest dążenie, aby w życiu rodzinnym panowało:

prawo bezinteresownej miłości,
prawo do życia dzieci poczętych,
więzi osobowe, oparte o wzajemną odpowiedzialność i pogłębione uczucie, które są istotnym czynnikiem rozwoju i dojrzewania osobowości ludzkiej,
świadczenie dobra wzajemnego.

Im wierniej kobieta to realizuje, tym bardziej umożliwi rodzinie wypełnienie jej fundamentalnych zadań:

utrzymanie rozwoju biologicznego i zdrowia Narodu,
przekazanie wiary i tradycji narodowych.

b) Nie jest to dla kobiety współczesnej sprawą oczywistą ani łatwą. Fałszywe stereotypy i jednostronne sądy rozpowszechnione w opinii publicznej utrudniają poznanie prawdy.

Zmiana pozycji kobiety w społeczeństwie powoduje, że wkracza ona w małżeństwo i życie rodzinne jako partnerka mężczyzny. Jednak na płaszczyźnie miłości i życia rodzinnego zrównanie praw kobiety i mężczyzny, zacierając wszystkie różnice, okazuje się bardzo często krzywdą kobiety. Krzywdzi ją zarówno swoboda seksualna, nieograniczona szacunkiem dla jej macierzyńskiej natury, jak i ocena jej przydatności i zasług społecznych jedynie według wykonywanej pracy zawodowej. Dom i obowiązki rodzinne kobiety stały się jej sprawą często prywatną, chociaż w praktyce są drugim, bardzo męczącym etapem o wielkiej randze społecznej. Ogół mężczyzn nie wykazuje w tej dziedzinie żadnego postępu i tradycyjnie nie włącza się wcale, lub minimalnie tylko w obowiązki rodzinne i domowe. W skali światowej kobiety pracują dziennie ponad dwie godziny dłużej niż mężczyźni.

c) Mężatki i matki pracujące zawodowo wnoszą w życie rodzinne lepszą organizację pracy, często mają większy autorytet w oczach dzieci. Przenoszą jednak również do domu styl zachowania i wartościowania z pracy zarobkowej, co jest wielkim niebezpieczeństwem, głównie dla dzieci. W pracy bowiem liczy się sukces i zysk materialny, a w rodzinie musi dominować ofiarność i wzajemne posługiwanie. Dziecko z natury jest słabe, „nie wie i nie umie", nie zawsze odnosi sukcesy i przynosi chlubę. Dopiero się wszystkiego uczy, a z miłości i z oceny starszych, głównie rodziców, czerpie poczucie swej wartości. Im jest słabsze, tym bardziej potrzebuje wiary w siebie, zachęty i cierpliwości.

Dzieciom nie wystarczą najlepsze warunki materialne i opieka obcych osób. Potrzebują one nade wszystko mądrego i dojrzałego macierzyństwa, ale jeszcze bardziej w trudnym okresie dojrzewania. Umiejętność trafnego dokonania wyboru obowiązków w trudnej, często konfliktowej sytuacji życiowej kobiet wymaga dojrzałości osobowej i moralnej, do której kobiety mogą dojść, łącząc wspólne wysiłki z pomocą kapłana.

d) Ewangelia często ukazuje kobiety zaangażowane w obowiązki i uczucia rodzinne:

— Zwiastowanie N. Maryi Pannie,
— Narodziny w Betlejem,
— 30 lat życia rodzinnego w domu Nazareńskim prowadzonym przez Maryję,
— Ofiarowanie Chrystusa w świątyni, zagubienie i odnalezienie,
— Gody w Kanie Galilejskiej,
— Marta i Maria,
— Matka wskrzeszonego jedynaka,
— kobiety na drodze krzyżowej.

2. Kobiety w pracy zawodowej

Kobiety Europy i Ameryki Płn. osiągnęły w ciągu ostatniego półwiecza równość prawną i dostęp do życia publicznego i pracy zawodowej. Ten awans społeczny Kościół w pełni zaaprobował jako sprawiedliwy i słuszny (KDK, 52).

Praca zawodowa podniosła wartość kobiety jako człowieka. Podniosła jej ludzką godność przez wykorzystanie w życiu społecznym wszystkich jej możliwości i uzdolnień, a nie tylko tych wartości, które posiada z tytułu płci. Praca zawodowa dała kobiecie należną jej samodzielność i niezależność.

a) Jednak wejście w życie społeczne i publiczne wymaga od kobiety wielkiej dojrzałości, do której nie prowadzą jednostronne założenia emancypacji. Rozwijając swoje uzdolnienia, kobieta powinna je scalić w dojrzałą osobowość, w której nadal musi dominować wrażliwość na człowieka, odpowiedzialność za dobro moralne i zdolność do bezinteresownej miłości. Społeczeństwo nie stawia współczesnej kobiecie takiego ideału. Kościół więc tym bardziej musi tę prawdę głosić i do niej wychowywać.

b) Zwiększająca się obecność kobiety w produkcji dóbr materialnych oraz w działalności instytucji usługowych i kulturalnych może stanowić społeczne przedłużenie ich macierzyńskiej służby człowiekowi. Stwarza to możliwość przepojenia stosunków społecznych życzliwością i duchem pomocy. Kobieta bardziej niż mężczyzna jest uzdolniona do strzeżenia chrześcijańskich zasad pracy, takich jak:

— prymat człowieka — osoby — nad rzeczą,
— prymat wartości duchowych nad sprawami porządku materialnego,
— zasad współdziałania i pomocy dominująca nad rywalizacją,
— pomoc i opieka nad młodocianymi,
— uświęcenie pracy przez modlitwę.

Na równi zaś z mężczyzną kobieta jest zobowiązana do sakralizacji świata do przepojenia duchem Ewangelii i doskonalenia całego porządku spraw doczesnych przez odnowienie ich w Chrystusie. Bowiem „kształtowanie w duchu chrześcijańskim sposobu myślenia i obyczajów swego środowiska, oraz praw i ustroju własnej społeczności jest tak dalece obowiązkiem świeckich, że nikt poza nimi nie potrafi należycie go wypełnić" (Dekr. Apost. Św. 5 i 13).

c) W walce o równe prawa kobiety w dużej mierze zatraciły właściwe sobie cechy i sposób działania. Również w opinii społeczeństwa nie znajdują dla nich aprobaty. Kobieta otrzymuje dziś równe z mężczyzną wykształcenie i męską ocenę wartości życiowych, w tym również dziecka i życia rodzinnego, które z konieczności często obniża możliwości kobiety w pracy zawodowej. Zwiększa to niechęć i strach kobiety przed macierzyństwem.

Propaganda seksu i spłyconej miłości akcentuje nadmiernie i nieproporcjonalnie fizyczne walory kobiet. Tym bardziej konieczne jest

przygotowanie i wyrobienie moralne, aby kobiety wierzące umiały przezwyciężyć powszechny zanik wstydliwości i swobodę obyczajów i wyżej ceniły sobie kobiecą i ludzką godność. Kobieta musi umieć wymagać dla siebie szacunku i budzić go przez odpowiednie zachowanie się w środowisku pracy, na wczasach, w delegacji itp.

d) Jest więc wielką i pilną potrzebą, aby wierzące kobiety wykonywały swoją pracę zawodową w duchu wiary, szukając wyższych pobudek działania. W środowisku pracy mają pełnić posłannictwo Kościoła, dając świadectwo Chrystusowi przez świadectwo życia zgodnego z wiarą, aby wierzących umocnić wobec współczesnych zagrożeń religijnych i moralnych. Muszą być do tego przygotowane przez duszpasterzy, którzy, jak dotąd pracę zawodową kobiet traktują tylko jako zło konieczne.

„Obowiązkiem zaś duszpasterzy jest wyłożyć jasno zasady używania rzeczy doczesnych oraz oddać do dyspozycji pomoce moralne i duchowe, aby odnowić w Chrystusie porządek spraw doczesnych" (Dekr. Ap. Św. 7).

Warto umożliwić w parafii wspólne poznawanie tych zagadnień w nauce Soboru Watykańskiego II i w wypowiedziach ostatnich papieży (zwłaszcza KDK i DA).

Np. skupiska pracy, gdzie jest zatrudniona większa ilość kobiet, zobowiązują duszpasterzy terenowych do szczególnej inicjatywy i troski. Można skuteczniej spieszyć z pomocą duszpasterską, prostować fałszywe pojęcia moralne i religijne, ułatwić korzystanie z sakramentów świętych.

3. **Kobieta niezamężna**

Kobiety samotne w Polsce stanowią ponad milionową rzeszę. Duża ich liczba nie może założyć rodziny z powodu nadwyżki kobiet. Reszta to wdowy, rozwódki i opuszczone. Kościół nie chce pozostawić tak wielkiej liczby wiernych poza specjalnym oddziaływaniem duszpasterskim, jakiego wymagają ich problemy życiowe. Poczucie szczęścia i wypełnienia zadania życiowego zależy u kobiety od zdolności do bezinteresownej miłości. Wypaczenia osobowości kobiecej są przede wszystkim wynikiem niedojrzałej miłości, co zagraża szczególnie kobietom niezamężnym.

a) Pierwszym zadaniem duszpasterzy jest zmiana stosunku do kobiet niezamężnych, okazania im pełnego szacunku, wykluczenia ośmieszającego tonu, kpin i żartów. Trzeba je bowiem dowartościować w ich własnej świadomości i w opinii publicznej. Chrystus Pan nie bał się powierzać swych tajemnic i zadań kobietom. Swoje bóstwo objawił Samarytance, a ona przyprowadziła do Niego całą osadę. Maria Magdalena jest pierwszym świadkiem Zmartwychwstania, a Kościół nazwał ją Apostola Apostolorum.

b) Kobiety niezamężne, niezwiązane życiem rodzinnym, to prawdziwa rezerwa sił apostolskich. W oparciu o pogłębioną motywację religijną

mogą one znaleźć pełny sens życia i świadomość macierzyństwa duchowego. Dojrzałość i rozwój osobowości kobiecej następuje przede wszystkim przez czyny miłości, które podejmowane osobiście i zbiorowo pogłębiają wrażliwość na potrzeby braci.

c) Pomoc duchowa dla kobiet niezamężnych to przede wszystkim:
— wspólna Msza św. ze specjalną homilią,
— dni skupienia,
— rekolekcje, w miarę możności zamknięte,
— stała pomoc duchowa poprzez konfesjonał.

W parafiach miejskich można organizować spotkanie kobiet niezamężnych z dwóch lub trzech parafii. Na terenach wiejskich wskazane są raczej spotkania dekanalne w Sanktuariach i domach rekolekcyjnych lub w siedzibie dekanatu.

III. FORMY DUSZPASTERSKIE

1. KOMISJA EPISKOPATU DLA SPRAW DUSZPASTERSTWA KOBIET pod przewodnictwem J. E. Bpa Mikołaja Sasinowskiego programuje i koordynuje prace w zakresie ogólnopolskim.

2. DIECEZJALNY DUSZPASTERZ KOBIET jest odpowiedzialnym przedstawicielem Duszpasterstwa Kobiet w diecezji. Bierze udział w zjazdach ogólnopolskich Duszpasterstwa Kobiet. Stawia diagnozę potrzeb, zagrożeń i bolączek świata kobiecego na terenie swojej diecezji. Informuje i programuje prace z duszpasterzami dekanalnymi kobiet oraz kustoszami Sanktuariów na terenie diecezji. Organizuje dla nich kursy i konferencje. Jest odpowiedzialny za przekazanie im materiałów pomocniczych na każdy rok. Inicjuje spotkania kobiet w Sanktuariach diecezji:
— dni modlitw,
— rekolekcje,
— pielgrzymki.

Stara się pozyskać i przygotować pomocników. Jest obowiązany do przywiezienia świeckich przedstawicielek na ogólnopolski kurs Duszpasterzy Kobiet.

3. DEKANALNY DUSZPASTERZ KOBIET jest odpowiedzialny za przekazanie informacji w sprawach duszpasterstwa kobiet w dekanacie. Przekazuje kapłanom na spotkaniach dekanalnych problematykę i pomoce dla Duszpasterstwa Kobiet. Organizuje:
— współpracę kapłanów i osób świeckich, np. wymianę prelegentów z opracowanymi tematami,
— zaplecze duszpasterskie, szczególnie spowiedników, w czasie dni modlitw i pielgrzymek kobiecych,
— rekolekcje, dni skupienia i konferencje dla kobiet niezamężnych w dekanacie. Osobne konferencje dla nich podczas dni modlitw i pielgrzymek. Nawiązuje współpracę z duszpasterzem rodzin, młodzieży żeńskiej i pracy charytatywnej.

4. PARAFIALNE DUSZPASTERSTWO KOBIET ma pomóc w realizacji głównych celów parafii przez włączenie kobiet w czynny udział w życiu i pracy parafialnej. Opiera się ono na wspólnocie Eucharystii i słowa oraz Maryjnej służby w miłości czynnej i zorganizowanej.

a) w DUSZPASTERSTWIE ZWYCZAJNYM chodzi o wykorzystanie wszystkich form kontaktu dla przekazania im treści, dotyczących ich życia i pracy. Okazją do tego jest:

— Msza św. i kazanie niedzielne, 1-piątkowe i 1-sobotnie,
— konfesjonał, rozmowy w kancelarii,
— nabożeństwa stanowe dla kobiet,
— nabożeństwa i spotkania czcicieli Różańca świętego i innych grup stałych.

Konieczne jest, aby w głoszeniu prawdy Bożej informować całą rodzinę parafialną o ważnych problemach i potrzebach świata kobiecego.

b) DUSZPASTERSTWO OKOLICZNOŚCIOWE obejmuje:

— rekolekcje adwentowe i wielkopostne w formie tradycyjnej lub nowej, z udziałem świeckich, prelekcji i dyskusji, z uwzględnieniem potrzeb kobiet niezamężnych i pracujących zawodowo,
— święto Matki Bożej,
— 8 marca, Międzynarodowy Dzień Kobiet,
— opłatek i święcone w grupach,
— odwiedziny duszpasterskie w domach,
— konferencje dla rodziców, głównie matek dzieci i młodzieży uczęszczających na lekcje religii — miesięczne lub kwartalne według możliwości parafialnych,
— udział kobiet w dniach modlitw i pielgrzymkach stanowych do sanktuariów diecezjalnych i na Jasną Górę.

c) DUSZPASTERSTWO SPECJALNE. Obowiązek świadczenia wiary płynie z tytułu chrztu i bierzmowania. Jednak dla podjęcia konkretnych zadań apostolskich w określonym środowisku konieczne jest przygotowanie, obejmujące pogłębienie wiedzy religijnej i życia sakramentalnego. Nowe osiedla, duże skupiska ludzi oddalone od kościoła stwarzają nowe potrzeby duszpasterskie, którym nie można sprostać bez pomocy ludzi świeckich, zwłaszcza kobiet.

Zadania ważne dla życia parafii:

— troska o współudział we Mszy świętej niedzielnej domowników, osób chorych, szczególnie, gdy do kościoła jest daleko,
— opieka nad chorymi i samotnymi, różne akcje charytatywne,
— pomoc materialna i wychowawcza dla rodzin, pomoc w poradnictwie małżeńskim, informowanie o jego istnieniu i działaniu,
— pomoc w katechizacji dzieci i młodzieży — troska o sale, frekwencję, kontakt z rodzicami, douczenie słabszych i zapóźnionych oraz głęboko upośledzonych,
— pomoc w reedukacji religijnej ludzi dorosłych — przygotowanie do chrztu i I Komunii świętej, ślubu kościelnego, sakramentu chorych,

— pomoc w środowiskach zagrożonych alkoholizmem, chuligaństwem i narkomanią,
— pogłębienie życia religijnego osób szczególnie zagrożonych materialnie lub religijnie.

Cennym środkiem formacji są:

— dni skupienia i rekolekcje zamknięte,
— oddanie się osobiste Matce Bożej, poprzedzone wspólnym przygotowaniem,
— czytanie Pisma świętego, kwadransy i wieczory biblijne.
— konfrontacja życia osobistego (rewizja życia) z Ewangelią, Ślubami Narodu, zobowiązaniami wobec Matki Bożej Królowej Polski.

IV. MATERIAŁY POMOCNICZE

1. Pismo święte Starego i Nowego Testamentu,
2. Dokumenty soborowe i wypowiedzi papieży,
3. Dyrektorium Apostolstwa świeckich,
4. Wytyczne dla Duszpasterzy Kobiet,
5. Materiały z kursów diecezjalnych i dekanalnych Duszpasterzy Kobiet.
6. Program Episkopatu wraz z programem Krucjaty Miłości na każdy rok,
7. Wydawnictwa świeckie o kobiecie, prasa dla kobiet i o kobietach.

Łomża, 8 czerwca 1974 r.

† M. Sasinowski bp
Przewodniczący Komisji Episkopatu
dla Duszpasterstwa Kobiet

KOMISJA EPISKOPATU
DO SPRAW DUSZPASTERSTWA OGÓLNEGO

40

KAPŁAN JAKO SZAFARZ SAKRAMENTÓW WE WSPÓLNOCIE PARAFIALNEJ

Jezus Chrystus w sposób stały działa przez Ducha w Kościele, który ustanowił, aby był znakiem zbawienia. Przez Kościół Chrystus jest obecny w świecie jako Zbawiciel, działając w taki sposób, że miłość ofiarowana przez Boga ludziom spotyka się z ich odpowiedzią.

Kościół poprzez dary Ducha Świętego uczestniczy w funkcji kapłańskiej, proroczej i królewskiej Chrystusa i w ten sposób wypełnia w Jego imieniu i Jego mocy swoją zbawczą misję (Dokum. o Kapłaństwie Służ. Cz. I). Jest to misja uświęcenia, nauczania i kierowania.

Biskupi i prezbiterzy przez swoje powołanie wydzieleni z Ludu Bożego, by całkowicie poświęcili się powyższej misji Kościoła, mocą Sakramentu Kapłaństwa pełnią dzieło ewangelizacji świata i ożywienia go życiem sakramentalnym.

Zbawienie dokonuje się dzięki sakramentom. W nich bowiem pulsuje boskie życie Chrystusa i przelewa się na ludzi, którzy je przyjmują. Stąd szafarstwo sakramentów jest szczytem posługi kapłańskiej. Wszelka inna działalność, łącznie z głoszeniem słowa Bożego ma zawsze charakter podporządkowany, jest tylko przygotowaniem do sakramentalnego spotkania człowieka z Chrystusem. Mówi o tym Dokument III Synodu Biskupów o Kapłaństwie służebnym gdy twierdzi, że służba słowa, właściwie pojęta, prowadzi do sakramentów, bo słowo staje się w pełni skuteczne dzięki sakramentom (cz. II).

Ważnym przeto jest, by wszyscy kierujący się światłem wiary, a zwłaszcza sami kapłani, porównując posługę kapłańską i innymi czynnościami z dziedziny gospodarczej, politycznej, społecznej czy naukowej uważali ją nie tylko za pełnowartościową działalność ludzką, ale nawet za wyższą od wszelkich innych rodzajów działalności.

Ta szczególna wartość działalności kapłańskiej zasadza się na przedziwnych skutkach sakramentów, których szafarzami z woli i mocy Chrystusa są kapłani.

W Kościele Bożym nie ma nic świętszego, nic pożyteczniejszego, nic znamienitszego czy bardziej boskiego nad Sakramenty święte ustanowione przez Chrystusa Pana dla zbawienia rodzaju ludzkiego. Dlatego każdy kapłan winien pamiętać, że sprawuje święte rzeczy i trzeba mu o każdej porze być gotowym do spełniania tak świętego obowiązku (Ryt. Rzym. I. r. 1).

Duszpasterz jest odpowiedzialny za przyjmowanie sakramentów świętych przez wiernych. Dlatego ilekroć nadarzy się sposobność powinien wiernych zachęcać, by go wzywali do posługi sakramentalnej nie bacząc na przeszkody (Ryt. Rzym. Tyt. I. r. n. 5).

Stosunek duchowieństwa i wiernych do sakramentów świętych jest miarą ich wiary i gorliwości religijnej. Narastające zjawisko laicyzacji w sposób bolesny rzutuje na szafarstwo sakramentów. Obserwujemy dziś już niemal masowe odchodzenie społeczeństwa od tych źródeł łaski.

Szczególnie rzuca się w oczy wzrastająca liczba małżeństw bez ślubu kościelnego oraz szybko postępujące zmniejszanie się korzystania z sakramentu Pokuty. Na domiar złego wśród wielu kapłanów widać niechęć służenia wiernym w konfesjonale.

Jeśli w naszym, do niedawna jeszcze w znacznej większości katolickim społeczeństwie, obserwujemy tak łatwe i szybkie uleganie wpły-

wom materializmu praktycznego i laicyzacji, to dzieje się dlatego, iż religijność nasza nie była ugruntowana w dojrzałej wierze. Posiadanie żywej wiary, jest więc sprawą zasadniczą.

Mówiąc o sakramentach, ich funkcji uświęcania ludzi, budowania mistycznego Ciała Chrystusa i oddawania czci Bogu, należy zawsze pamiętać, że są one, jak się wyraża Konstytucja o Liturgii, „sakramentami wiary" (KL 59). Znaczy to, że sakramenty, po pierwsze, wiarę w sposób konieczny zakładają. Gdy jej brak, nie mogą być sprawowane. Sakramenty posiadaną wiarę wyrażają oraz ją umacniają i dają jej wzrost.

Wiara jak wiemy, rodzi się ze słowa i nim karmi. Stąd w sposób konieczny do posługi sakramentów wymagane jest jego głoszenie. Ta potrzeba słowa występuje nie tylko w krajach lub grupach niechrześcijańskich, gdzie ludzie są doprowadzeni do wiary i sakramentów zbawienia przez głoszenie Ewangelii lecz jest i w społeczności chrześcijan zwłaszcza dla tych, którzy nie dość rozumieją to co praktykują, lub nawet praktykują bez wiary (DK 4).

Ponieważ trzeba przywiązywać wielką wagę do wiary u tych, którzy przyjmują sakramenty, kapłani winni pamiętać, by całym swoim życiem wiarę w ludziach budowali, a zwłaszcza okazywali ją w sposobie sprawowania sakramentów (Dokum. o Kapł. Służeb. cz. II).

WNIOSKI PROGRAMOWE

Z powyższych prawd wynikają następujące wnioski stanowiące program działania:

A. WNIOSKI OGÓLNE

1. Ponieważ w sakramentach, a nie gdzie indziej, dokonuje się dzieło zbawienia, przeto niech kapłani całą działalność podporządkowują ich rozdawnictwu.

2. Głoszenie słowa Bożego z ambony i na katechizacji należy tak wykonywać, by w sposób wyraźny i bezpośredni prowadziło słuchaczy do sakramentów.

3. Ponieważ godne i owocne sprawowanie sakramentów domaga się u przyjmujących żywej wiary i świadomego działania, niech przeto duszpasterze dbają, by udzielanie sakramentów było poprzedzane przez należyte do nich przygotowanie.

4. Świadomi swego powołania niech kapłani, zachowują właściwą duchowi chrześcijańskiemu pokorę, wszędzie okazują wiarę i godność szafarzy wielkich tajemnic Bożych.

B. WNIOSKI SZCZEGÓŁOWE

1. Przed udzieleniem niemowlęciu sakramentu Chrztu św. należy w odpowiednim czasie odbyć rozmowę duszpasterską z rodzicami dziecka i chrzestnymi w celu wzbudzenia w nich wewnętrznej decyzji do złożenia z przekonaniem w czasie obrzędu wyznania wiary i przyrzeczeń unikania grzechu.

2. Zgłoszone do chrztu dzieci, mające choćby początkowe rozeznanie umysłowe, a więc już w wieku około 5 lat, należy do sakramentu przygotować budząc wiarę w Boga i Kościół oraz żal za popełnione dziecięce winy.

3. Katechumenów dorastających i dorosłych należy do Chrztu przygotować bardzo starannie, dając im fundamentalny całokształt wiedzy religijnej i rozbudzając w nich wiarę oraz ducha pokuty.

4. Obrzęd Bierzmowania należy organizować bardzo starannie, dbając o głębie przeżyć wszystkich jego uczestników. Dla przystępujących do tego sakramentu wskazane jest urządzić rekolekcje.

5. Trzeba spotęgować wysiłki zmierzające do rozbudzenia życia eucharystycznego. W tym celu należy przede wszystkim budzić wiarę w rzeczywistą obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Trzeba mieć oczy otwarte na bolesne zjawisko zanikania tej wiary w społeczeństwie. Wielu nie uczęszcza na Mszę św. i nie przystępuje do Komunii św. po prostu z braku wiary. Ten brak wyraża się np. i w powszechnym zjawisku nie klękania przed Najświętszym Sakramentem po wejściu do kościoła lub przy jego opuszczaniu. Jakże wielu „wiernych" nigdy nie odczuwa potrzeby osobistej modlitwy przed Najświętszym Sakramentem. W takiej sytuacji nic dziwnego, że nie potrafią oni zdobyć się nawet na chwilę trwania w dziękczynieniu po Komunii świętej, jeżeli w ogóle do niej przystępują. Przykładem wiary w Eucharystię powinien być sam kapłan, który z modlitwy przed Najświętszym Sakramentem czerpie moc do osobistego uświęcenia i do owocnego duszpasterzowania.

6. Trzeba ciągle wiernym przypominać, że obowiązek uczestniczenia we Mszy św. zawiera w sobie obowiązek na tych Mszach komunikowania, bo bez niego nie ma pełnego uczestnictwa.

7. Homilie mszalne należy tak głosić, by prowadziły uczestników Mszy do Komunii świętej.

8. Osoby składające stypendia na Ofiarę Eucharystyczną należy pouczyć, by w zamawianych przez siebie Mszach w pełni uczestniczyły, łącząc się w Komunii z Darem Ofiarnym.

9. Chcąc, by więcej osób i częściej przystępowało do Eucharystii potrzeba bardziej pociągać społeczeństwo do Sakramentu Pokuty. Zmierzać do tego należy przez częste na ten temat słowo oraz gorliwą posługę duszpasterską w konfesjonale.

10. Dla dzieci i młodzieży należy raz w miesiącu organizować wspólną spowiedź poszczególnych grup katechetycznych.

11. Ze względów duszpasterskich wskazanym jest domagać się przystąpienia do spowiedzi od osób mających podawać dzieci do chrztu, pełniących funkcje rodziców chrzestnych, czy świadków Bierzmowania bądź sakramentu Małżeństwa.

12. Trzeba hojnie rozdawać łaski sakramentalne osobom chorym, starcom i niedołężnym, które nie mogą uczęszczać do kościoła. Należy upowszechnić stosowany w wielu parafiach zwyczaj roznoszenia co miesiąc Komunii św. osobom przewlekle chorym.

13. W celu przełamania błędnego poglądu, że Namaszczenie Chorych jest sakramentem umierających należy zachęcać wiernych do jego przyjmowania w każdej poważniejszej chorobie.

14. Ponieważ postępująca laicyzacja powoduje coraz większą liczbę osób nie bierzmowanych niech proboszczowie starannie wywiadują się, czy nie zachodzi potrzeba wybierzmowania chorych, którym zagraża śmierć, i niech tę potrzebę zaspokajają mocą udzielonej im władzy.

IV. AKTA ARCYBISKUPA METROPOLITY WROCŁAWSKIEGO

41

LIST PASTERSKI W ZWIĄZKU Z TYGODNIEM MODLITW O TRZEŹWOŚĆ NARODU

Umiłowani w Panu,

W pierwszym tygodniu Wielkiego Postu już od kilku lat w Ojczyźnie naszej wspólnie modlimy się i podejmujemy różne wysiłki, aby zahamować rozwój alkoholizmu — tej wady, która w szczególnie dotkliwy sposób niszczy dobro i szczęście naszych rodzin.

Rodzina, która zawsze winna być kolebką ludzkiego życia i środowiskiem moralnego rozwoju wielkich charakterów, została zagrożona w pełnieniu tych funkcji między innymi przez szerzące się pijaństwo. Przerażają nas już nie tylko dane cyfrowe określające spożycie alkoholu przez statystycznego Polaka, ale przede wszystkim coraz częściej jesteśmy świadkami rozłamów życia małżeńskiego i wielkich tragedii rodzin alkoholików w naszym sąsiedztwie, na naszych podwórkach. Najnieszczęśliwsze są — jak dobrze o tym wiemy — dzieci w tych rodzinach. One cierpią najbardziej, choć wcale nie zasługują na tę gehennę. Młodzież wzrastająca w takich rodzinach bardzo często siłą złego przykładu wciąga się w pijaństwo, tracąc przez to często umiejętność twórczego rozwijania swych uzdolnień i pracy samowychowawczej.

W tegorocznym Tygodniu Modlitw o Trzeźwość Narodu myśl centralną, która określi i ukierunkuje nasze wysiłki, wyrażamy krótko: „Życie sakramentalne umacnia trzeźwość rodziny".

Dla nas, ludzi wierzących, niezaprzeczalną prawdą jest, że z tak potężną i niebezpieczną plagą, nie potrafimy walczyć wyłącznie naturalnymi siłami. Potrzebna nam jest „moc z wysoka" (Łk 24, 49). Ostatni Sobór uczy nas, że „Nikt nie doznaje wyzwolenia z grzechu ani nie wznosi się ponad siebie sam przez siebie i własnymi siłami; nikt też w ogóle nie uwalnia się od swej słabości, osamotnienia czy niewoli; wszyscy natomiast potrzebują Chrystusa jako wzoru, nauczyciela, wyzwoliciela, zbawiciela, ożywiciela" (DMB). Żywego Chrystusa Pana niosącego nam pomoc przez łaskę spotykamy i obecność Jego najmocniej przeżywamy w liturgii świętej. Jednoczymy się „najściślej z Chrystusem Zbawicielem i Pasterzem przez przyjmowanie sakramentów, szczególnie przez częstą spowiedź, która przygotowana w codziennym rachunku sumienia, tak bardzo wspomaga konieczne nawrócenie serca do miłości Ojca miłosierdzia" (DK 12). Sobór poucza nas jednocześnie, że z „Eucharystii, jako ze źródła, spływa na nas łaska, z największą skutecznością przez nią dokonywa się uświęcenie człowieka w Chrystusie" (KL 10).

Umiłowani w Panu, właśnie to wewnętrzne uświęcenie — dla którego Wielki Post stwarza doskonałą okazję rozwoju — zechciejcie uznać za główną broń w walce z plagą pijaństwa oraz uczyńcie ją walną pomocą dla braci pragnących wydobyć się z tego nałogu. Usilnie prosimy Was, byście ożywione życie sakramentalne podtrzymywali gorącą modlitwą, z serca dawaną jałmużną i każdym umartwieniem czy cierpieniem, jakie spodoba się Bogu złożyć na Wasze ramiona. Niech wielkopostne wpatrywanie się w krzyż Chrystusowy, religijna refleksją nad męką, śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystusa Pana wydobywa z Was głęboki żal i mocne pragnienie poprawy własnego życia. W intencję Waszych modlitw i pokutnych czynów włączcie tych wszystkich ludzi, których zniewala i niszczy straszliwy głód alkoholu.

Do dzieci naszej Archidiecezji kierujemy słowa szczególnej prośby: módlcie się codziennie za Waszych rodziców i starsze rodzeństwo. Wasze dobre uczynki, Wasz udział modlitewny w Drodze Krzyżowej i Gorzkich Żalach, cały Wasz trud szkolny w okresie Wielkiego Postu ofiarujcie Panu Jezusowi, by zechciał wydobyć z wielkiego nieszczęścia jakim jest pijaństwo.

Do młodzieży apelujemy: „Bądźcie trzeźwi" (1 P 5, 8). Miejcie uważne spojrzenie i jasne rozeznanie dobra i zła w Waszych rodzinach. Nie naśladujcie w nałogach starszego pokolenia. Używanie alkoholu nigdy nie było i nie jest żadnym wyrazem dojrzałości. Skierujcie raczej Waszą uwagę na te wartości życia rodzinnego, które są kształtowane nauką i mocą nadprzyrodzonego Jezusa Chrystusa.

Łącząc się w trosce o trzeźwość Narodu z całym Ludem Bożym Archidiecezji na trud odważnego podejmowania wysiłków w pracy nad ratowaniem naszych rodzin, z całego serca błogosławimy.

Wrocław, dnia 24 lutego 1976 r.

DEKRET
O UTWORZENIU DEKANATÓW: WĘGLINIEC I ZGORZELEC

Ze względu na wielkość obecnego Dekanatu Zgorzeleckiego, oraz konieczności usprawnienia pracy duszpasterskiej i dla większej wygody wiernych jak i duszpasterzy, po wysłuchaniu zdania Rady Kapłańskiej, na podstawie kan. 217 § 1 K.P.K. dokonuję niniejszym podziału dekanatu Zgorzelec i eryguję w to miejsce dwa nowe dekanaty:

1. Węgliniec i 2. Zgorzelec.

Nowe dekanaty obejmować będą następujące parafie:

1. Dekanat: Węgliniec:
   1) Węgliniec
   2) Pieńsk
   3) Dłużyna
   4) Czerwona Woda
   5) Stary Węgliniec
   6) Ruszów
   7) Parowa z dekanatu Bolesławiec Zachód
   8) Wykroty z dekanatu Lubań
   9) Gierałtów z dekanatu Lubań.
2. Dekanat: Zgorzelec:
   1) św. Bonifacego w Zgorzelcu
   2) św. Jana w Zgorzelcu
   3) Jędrzychowice
   4) Trójca
   5) Jerzmanki
   6) Osiek Łużycki
   7) Krzewina
   8) Działoszyn
   9) św. Marii Magdaleny w Bogatyni (Zatonie)
   10) Niepokalanego Poczęcia NMP w Bogatyni
   11) Opolno
   12) Biedrzychowice Górne.

Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem 19 marca 1976 r.

Wrocław, dnia 15 marca 1976 roku.

† Henryk Gulbinowicz
Metropolita Wrocławski
Ks. Stefan Kurzak
Notariusz Kurii

Do wiadomości otrzymują:

Dekanaty: Węgliniec, Zgorzelec, Lubań i Bolesławiec Zachód oraz wszystkie parafie wymienione.

43

NOMINACJE W ZWIĄZKU Z PODZIAŁEM DEKANATÓW WĘGLINIEC I ZGORZELEC

W związku z podziałem Dekanatów Węgliniec i Zgorzelec Ks. Arcybiskup Metropolita Wrocławski Henryk Gulbinowicz zamianował dziekanem Dekanatu Węgliniec Ks. Bronisława Maślankę, kapelana honorowego Ojca św., administratora parafii w Węglińcu, dziekanem zaś Dekanatu Zgorzelec — Ks. Jana Kozaka, kapelana honorowego Ojca św., administratora parafii św. Bonifacego w Zogrzelcu.

V. ZARZĄDZENIA I KOMUNIKATY KURII METROPOLITALNEJ

44

INSTRUKCJA METROPOLITALNEGO SĄDU DUCHOWNEGO WE WROCŁAWIU O DOKONYWANIU ZLECONYCH PRZESŁUCHAŃ W SPRAWACH MAŁŻEŃSKICH

I. SKŁAD SĄDU DELEGOWANEGO

Sąd delegowany składa się z 3 lub niekiedy 4 członków, z których każdy może spełniać tylko swoją funkcję sądową, a mianowicie:

1. **Sędzia** delegowany, z prawem subdelegacji, zawsze kapłan, który zostaje mianowany zleceniem Metropolitalnego Sądu Duchownego we Wrocławiu. Musi być obecny na całym przesłuchaniu.

2. **Notariusz** delegowany, którego przybiera sędzia delegowany. W razie braku kapłana może nim być brat zakonny, zakonnica lub osoba świecka, obca dla danej osoby, religii rzymsko-katolickiej, uczciwa, budząca zaufanie i dyskretna. (Kan. 1585 § 1 i Kan. 373 § 3 K.P.K.). Notariusz musi być także na całym przesłuchaniu.

3. **Obrońca węzła małżeńskiego** delegowany, którego również wyznacza sędzia delegowany, a musi nim być zawsze kapłan. W razie trudności obrońca węzła małżeńskiego może na podstawie Kan. 1587 § 2 K.P.K. nie być obecny na przesłuchaniu, ale uprzednio musi być pisemnie urzędowo wezwany przez sędziego i notariusza na przesłuchanie w wybranym miejscu, dniu i godzinie, z zaznaczeniem, o jaką sprawę chodzi, — i podpisać się na tym wezwaniu, które należy załączyć do akt sprawy.

Po przesłuchaniu zaś obrońca węzła małżeńskiego ma przeczytać odnośne akta i na końcu protokołu zeznań dopisać swe ewentualne uwagi, — miejscowość i datę i podpisać się.

W razie gdyby nie był obecny na przesłuchaniu, a uprzednio nie był

weźwany, akta prawne są nieważne, a ewentualny jego późniejszy podpis nie ma znaczenia (Kan. 1587 § 1 K.P.K.).

Ale jeżeli na przesłuchaniu był obecny, chociaż nie był wezwany, akta są ważne (Kan. 1587 § 1 K.P.K.).

4. **Promotor sprawiedliwości** delegowany, zawsze kapłan, który bierze udział tylko w niektórych procesach, co jest zaznaczone w delegacji Sądu Duchownego, a wybiera go Sędzia delegowany.

Co do udziału jego w przesłuchaniu, tak samo, jak obrońcy węzła małżeńskiego, mają zastosowanie wyżej wymienione przepisy Kan. 1587 § 1 i § 2 K.P.K.

II. CZYNNOŚCI WSTĘPNE

1. Wszyscy członkowie Sądu delegowanego składają przysięgę według załączonego formularza, który należy wypełnić należycie pismem maszynowym lub ręcznym czytelnym, zamieszczając imiona i nazwiska, miejscowość i datę, oraz odcisk pieczęci parafialnej, a podpisują się własnoręcznie.

2. Formularz wezwania sądowego, należycie wypełniony i podpisany przez sędziego delegowanego i notariusza delegowanego, oraz zaopatrzony odciskiem pieczęci parafialnej, należy wysłać przez umyślnego posłańca lub pocztą za pokwitowaniem odbioru do osób wyznaczonych pismem Sądu Duchownego do przesłuchania każdej w innym terminie.

Jeżeli wezwany na oznaczony termin nie stawi się, należy wezwanie ponowić. Jeżeli znów zawiedzie i nie da żadnego usprawiedliwienia, odesłać wszystkie akta do Sądu Duchownego we Wrocławiu z pismem wyjaśniającym, dlaczego przesłuchanie nie doszło do skutku, dołączając dowody wezwania.

III. PRZESŁUCHANIE

1. Zaczyna się od zaprzysiężenia osoby wezwanej według załączonego formularza, który należy wypełnić i dopisać miejscowość i datę.

Po złożeniu przysięgi mający zeznawać kładzie swój czytelny podpis na właściwym miejscu, obok zaś podpisują się obecni członkowie Sądu delegowanego. Przybić pieczęć parafialną.

a) Jeżeli mający zeznawać nie umie pisać, niech zrobi 3 krzyżyki, a notariusz zaznaczy to osobną uwagą na akcie przysięgi.

b) Jeżeli mający zeznawać odmówi złożenia przysięgi, należy zmienić rotę przysięgi na przyrzeczenie na słowo honoru uczciwego człowieka, a w protokole przesłuchania uczynić o tym wzmiankę zapodając powód odmowy przysięgi.

2. W razie jeżeli wezwany odmówi złożenia zeznań stanowczo, pomimo perswazji, spisać z nim protokół na okoliczność, dlaczego nie chce zeznawać.

3. Stronę małżeńską powodową, stronę małżeńską pozwaną i każde-

go świadka przesłuchuje się osobno pod nieobecność innych osób (Kan. 1772 § 1 K.P.K.).

4. Protokół przesłuchania ma być sporządzony bardzo starannie i dokładnie na papierze zwykłego formatu kancelaryjnego.

Pismo ma być maszynowe lub ręczne bardzo wyraźne, z odstępami, przejrzyste i łatwo czytelne. Pismo zbyt drobne, zbite i słabo czytelne jest wykluczone.

Należy koniecznie zachować obustronny margines, tj. z lewego i z prawego brzegu pisma, a zwłaszcza pozostawić szerszy margines wewnętrzny.

a) Na początku protokołu przesłuchania notariusz zaznacza wyraźnie miejsce i datę przesłuchania, oraz kogo się przesłuchuje i w jakiej sprawie, jako też skład Sądu delegowanego.

b) Po czym sędzia zadaje pytania kolejno za numerami według arkusza pytań otrzymanego w specjalnej zaklejonej kopercie, którą otwiera się przez rozcięcie przed samym przesłuchaniem, a którą należy załączyć do akt sprawy.

c) W protokole notariusz zaznacza kolejny numer i zapisuje należycie sformułowaną odpowiedź zeznającego dosłownie, w pierwszej osobie, całymi zrozumiałymi zdaniami.

Wszystkie odpowiedzi na każde pytanie mają być jasne, szczegółowe i wyczerpujące.

Unikać należy odpowiedzi jednym wyrazem.

d) Dla wyjaśnienia sprawy sędzia lub obrońca węzła małżeńskiego albo promotor sprawiedliwości mogą dodawać swoje pytania, które w całości notuje notariusz w protokole bez liczby bieżącej i następnie zamieszcza odpowiedź zeznającego.

e) Po spisaniu całego protokołu zeznań należy zeznającemu przeczytać go w całości, zapytując, czy nie wnosi jakich poprawek lub uzupełnień i jeżeli jakie są, zamieszcza się je na końcu protokołu.

Natomiast ewentualne sprostowania w trakcie spisywania zeznań uskutecznia notariusz zaraz w danym punkcie, stwierdzając to swym dodatkowym podpisem obok na marginesie.

5. Następuje odebranie od zeznającego ponownej przysięgi, wzgl. przyrzeczenia w razie odmowy przysięgi.

W razie, jeżeli zeznający złożył tylko przyrzeczenie przed zeznaniem, należy go zapytać, czy może teraz chce potwierdzić swe zeznania przysięgą i jeżeli tak, odebrać od niego przysięgę, jaką składa się po zeznaniach i uczynić o tym wzmiankę w protokole przesłuchania. Zeznający podpisuje akt swej przysięgi, a obok składają swe podpisy obecni członkowie Sądu delegowanego. Przybić pieczęć parafialną.

6. Potem zeznający i notariusz podpisują każdą stronicę protokołu przesłuchania, a inni członkowie Sądu delegowanego podpisują się na jego końcu. Przybić pieczęć parafialną na każdej stronicy protokołu przesłuchania.

IV. ŚWIADECTWO KWALIFIKACYJNE

Należy wypełnić dokładnie i sumiennie świadectwo kwalifikacyjne co do religijności, moralności i wiarygodności osobno dla każdego zeznającego.

V. PRZESŁANIE AKT DO SĄDU

1. Po skontrolowaniu, czy wszystko należycie zostało załatwione, czy na każdym akcie są właściwe podpisy i odcisk pieczęci parafialnej, należy wszystkie akta, zwracając delegację, przesłać do Metropolitalnego Sądu Duchownego we Wrocławiu.

2. Termin załatwienia: 2 tygodnie, a najdalej 1 miesiąc. W razie niemożności załatwienia w tym terminie zawiadomić Sąd Duchowny we Wrocławiu, zapodając przyczynę i czekać na decyzję Sądu.

45

SPOSÓB ODMAWIANIA MODLITW EUCHARYSTYCZNYCH WE MSZY ŚWIĘTEJ KONCELEBROWANEJ

I. Uwagi wstępne

1. Zgodnie z zaleceniem „Wprowadzenia ogólnego do Mszału Rzymskiego" (n. 170), teksty wspólne koncelebransi odmawiają **głosem przyciszonym**, aby można było wyraźniej słyszeć głos celebransa głównego. W ten sposób ułatwia się wiernym zrozumienie tekstu.

2. Dla ułatwienia warto zapamiętać zasadę, która obowiązuje przy wszystkich Modlitwach eucharystycznych: wszyscy koncelebransi razem odmawiają **tekst od momentu wyciągniętych rąk** (epiklezy) **do modlitw wstawienniczych wyłącznie;** razem odmawiają lub śpiewają również **doksologię końcową**: „Przez Chrystusa, z Chrystusem..."

3. Rąk nie trzyma się rozłożonych wówczas, gdy ktoś z koncelebransów odmawia wyznaczony tekst w pojedynkę.

4. Przed wyjściem do ołtarza celebrans główny, albo inna kompetentna osoba ustala, który kanon będzie odmawiany, oraz wyznacza koncelebransów do odmówienia poszczególnych tekstów.

II. Pierwsza Modlitwa eucharystyczna (kanon rzymski)

1. Celebrans odmawia: „Ojcze nieskończenie dobry", „Prosimy Cię, Boże, przyjmij" oraz „Przez Chrystusa, Pana naszego".

2. Poszczególni koncelebransi, uprzednio wyznaczeni, odmawiają: modlitwę za żywych „Pamiętaj, Boże”, „Zjednoczeni”, modlitwę za zmarłych „Pamiętaj, Boże” oraz „Również nam grzesznym”.

3. Wszyscy koncelebransi odmawiają wspólnie: „Prosimy Cię, Boże, uświęć”, „On to w dzień”, „Podobnie po wieczerzy”, „Boże Ojcze, my słudzy Twoi”, „Racz wejrzeć”, „Pokornie Cię błagamy” oraz „Przez Chrystusa, z Chrystusem...”

III. Druga Modlitwa eucharystyczna

1. Celebrans główny odmawia: „Zaprawdę, święty jesteś”.

2. Jeden lub dwóch koncelebransów: modlitwy wstawiennicze „Pamiętaj, Boże” i „Pamiętaj także o braciach naszych”.

3. Wszyscy koncelebransi: od „Uświęć zatem te dary” do „Pokornie błagamy” włącznie, oraz „Przez Chrystusa, z Chrystusem...”

IV. Trzecia Modlitwa eucharystyczna

1. Celebrans główny odmawia: „Zaprawdę, Święty jesteś”.

2. Jeden lub dwóch koncelebransów: modlitwy wstawiennicze „Niech On nas uczyni” i „Prosimy Cię, Boże”.

3. Wszyscy koncelebransi: od „Pokornie błagamy Cię” aż do „Wejrzyj, prosimy, na ofiarę” włącznie, oraz „Przez Chrystusa, z Chrystusem...”

V. Czwarta Modlitwa eucharystyczna

1. Celebrans główny odmawia: „Wysławiamy Cię Ojcze święty” do słów „doprowadził go do pełnej świętości”.

2. Jeden z koncelebransów modlitwę wstawienniczą „Teraz więc Boże, pamiętaj o wszystkich”.

3. Wszyscy koncelebransi: od „Prosimy Cię, Boże” aż do „Wejrzyj Boże, na ofiarę” włącznie, oraz doksologię „Przez Chrystusa, z Chrystusem...”

Uwaga: Każda Msza św. koncelebrowana winna być przygotowana, dokładnie omówiona przed wyjściem do ołtarza.

46

ŚWIĘCENIA

J. E. Ks. Biskup Wincenty Urban, wikariusz kapitulny archidiecezji wrocławskiej dnia 26 lutego 1975 roku, w Katedrze Wrocławskiej powierzył posługę lektora 19 alumnom Arcybiskupiego Seminarium Duchownego Wrocławskiego.

J. E. Ks. Biskup Wincenty Urban, wikariusz kapitulny archidiecezji wrocławskiej dnia 13 marca 1975 roku, w kaplicy Seminarium Duchownego Księży Salwatorianów w Bagnie Śl., udzielił święceń Diakonatu następującym alumnom Zgromadzenia Księży Salwatorianów: Andrzejowi Franciszkowi Myszor, Stanisławowi Wojciechowi Ożóg, Stanisławowi Władysławowi Pieczara, Kazimierzowi Józefowi Stuglik.

Tego samego dnia przyjęli święcenia kapłańskie następujący diakoni ze Zgromadzenia Księży Salwatorianów: Kazimierz Andrzej Bożek, Jan Jerzy Karwath, Zbigniew Stanisław Socha, Edward Franciszek Wanat, Władysław Szymon Węglarz, Kazimierz Stanisław Wysogląd.

Dnia 15 czerwca 1975 roku J. E. Ks. Biskup Wincenty Urban, wikariusz kapitulny archidiecezji wrocławskiej udzielił w kościele parafialnym w Świerzawie, święceń kapłańskich diakonowi Seminarium Duchownego w Kielcach: Romanowi Kuligowskiemu.

Dnia 24 czerwca 1975 roku J. E. Ks. Biskup Wincenty Urban, wikariusz kapitulny archidiecezji wrocławskiej w Katedrze Wrocławskiej wyświęcił na kapłanów następujących diakonów ze Zgromadzenia Najśw. Serc Jezusa i Maryi w Sokołówce: Gerarda Filaka i Józefata Stanisława Szczepaniaka.

Dnia 1 lutego 1976 roku J. E. Ks. Biskup Wincenty Urban, sufragan wrocławski wyświęcił we Wrocławiu-Karłowicach na diakonów alumnów ze Zgromadzenia OO. Franciszkanów we Wrocławiu: Floriana Mariana Grocholskiego oraz na kapłanów diakonów tegoż Zgromadzenia: Joachima Bernarda Dyrszlaga, Zygmunta Skrzydło i Andrzeja Walko.

J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita Wrocławski, Henryk Roman Gulbinowicz, dnia 20 marca 1976 roku powierzył posługę lektora w Katedrze Wrocławskiej 38 alumnom Arcybiskupiego Seminarium Duchownego Wrocławskiego i udzielił święceń Diakonatu alumnowi tegoż Seminarium: Zbigniewowi Domińskiemu.

J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita Wrocławski, Henryk Roman Gulbinowicz, dnia 11 kwietnia 1976 roku udzielił w kaplicy Seminarium Duchownego Zgromadzenia Księży Salwatorianów w Bagnie Śl., święceń Diakonatu następującym alumnom tegoż Seminarium: Julianowi Janowi Bednarz, Jerzemu Pawłowi Boroch, Józefowi Kobos, Ernestowi Alfredowi Kurocznik, Eugeniuszowi Piotrowi Roślińskiemu, Piotrowi Antoniemu Schora, Tadeuszowi Franciszkowi Tabaka oraz święceń kapłańskich następującym diakonom ze Zgromadzenia Księży Salwatorianów w Bagnie Śl.: Andrzejowi Franciszkowi Myszor, Stanisławowi Wojciechowi Ożóg, Stanisławowi Władysławowi Pieczara, Kazimierzowi Józefowi Stuglik.

STAN PERSONALNY POLSKICH MISJONARZY W 1975 ROKU

Do pracy na terenach misyjnych w 1975 roku wyjechało z Polski 68 misjonarzy i misjonarek, w tym 48 księży zakonnych i 7 kleryków salezjańskich, 2 księży diecezjalnych, 10 sióstr i 1 osoba świecka.

Do Afryki wyjechało 31, do Ameryki Południowej 27, do Oceanii 9 oraz 1 do Azji. W sumie polscy misjonarze udali się do 19 różnych krajów. Siostry Józefitki po raz pierwszy udały się do Kongo Brazzaville, a dwaj księża diecezjalni, jako pierwsi Polacy do Republiki Wybrzeża Kości Słoniowej, diecezji Man.

Z urlopu w Polsce skorzystało w ubiegłym roku 75 misjonarzy i misjonarek.

W roku sprawozdawczym zmarło pięciu misjonarzy (jedna siostra zakonna i jedna świecka misjonarka), a 10 przeniosło się do innej pracy za granicą, lub wróciło do Polski.

Z początkiem 1976 roku na terenach misyjnych pracowało zatem 930 polskich misjonarzy i misjonarek.

Wyjazdy na misje w 1975 roku:

I. Zgromadzenia zakonne męskie:
1. Salezjanie 11 — Boliwia 6, Chile 3, Brazylia 1, Kolumbia 1.
2. Werbiści 10 — Ghana 3, Nowa Gwinea 3, Brazylia 2, Indonezja 1, Togo 1.
3. Pallotyni 8 — Rwanda 8.
4. Chrystusowcy 6 — Brazylia 3, Australia 2, Nowa Zelandia 1.
5. Misjonarze CM 5 — Zair 3, Madagaskar 2.
6. Michalici 3 — Paragwaj.
7. Oblaci OMI 3 — Kamerun.
8. Franciszkanie Ref. 2 — Australia.
9. Zmartwychwstańcy 2 — Brazylia.
10. Bernardyni 1 — Zair.
11. Dominikanie 1 — Australia.
12. Jezuici 1 — Zambia.
13. Misjonarze św. Rodziny 1 — Brazylia.
14. Sercanie 1 — Zair.

II. Zgromadzenia zakonne żeńskie:
1. Urszulanki SJK 2 — Brazylia.
2. Służebniczki Ducha Świętego (Werbistki) 2 — Argentyna.
3. Karmelitanki 2 — Burundi.
4. Józefitki 4 — Kongo Brazzaville.

III. Księża diecezjalni:
1. Diecezja Chełmińska 1 — Wybrzeże Kości Słoniowej.
2. Diecezja Włocławska 1 — Wybrzeże Kości Słoniowej.

IV. Świeccy: 1 — Brazylia.

ZMARLI KAPŁANI:

1. Ks. Roman Cisowski, kapelan Sióstr Szarytek w Żmigrodzie, zmarł dnia 8 kwietnia 1976 roku w Żmigrodzie, w 81 roku życia a w 59 roku kapłaństwa, pogrzebany dnia 12 kwietnia 1976 roku we Wrocławiu-Osobowicach;

2. Ks. Józef Szyca, kapłan-emeryt, kapelan honorowy Ojca św., b. proboszcz w Kamiennej Górze, zmarł dnia 12 kwietnia 1976 roku w Ożarowie koło Wielunia, w 73 roku życia a w 47 roku kapłaństwa, pogrzebany dnia 14 kwietnia w Ożarowie k. Wielunia;

3. Ks. Stanisław Dąbrowski, kapłan-emeryt, b. proboszcz w Czarnym Borze, zmarł dnia 24 kwietnia 1976 roku w Ciechocinku, w 77 roku życia a w 51 roku kapłaństwa, pogrzebany dnia 27 kwietnia 1976 roku w Ciechocinku;

4. Ks. Ludwik Niemczycki, kapłan-emeryt, kapłan diecezji przemyskiej, rezydujący w swoim czasie w parafii św. Trójcy we Wrocławiu, zmarł dnia 25 kwietnia w Słupsku w 72 roku życia a w 43 roku kapłaństwa, pogrzebany dnia 27 kwietnia 1976 roku w Słupsku;

5. Ks. Jan Kania, kapłan-emeryt, b. proboszcz w Jaszkowej Dolnej, zmarł dnia 3 maja 1976 roku w Jaszkowej Dolnej, w 77 roku życia a w 51 roku kapłaństwa, pochowany dnia 6 maja 1976 roku w Jaszkowej Dolnej.

Niech odpoczywają w pokoju!

V. POMOCE KATECHETYCZNE

SERCE JEZUSA PEŁNE MIŁOŚCI I DOBROCI

Katecheza dla młodszych dzieci łącznie z obchodami 25-lecia poświęcenia Najśw. Sercu Pana Jezusa

Cel dydaktyczny: Przedstawić istotę kultu Najśw. Serca Jezusowego, który to kult w praktyce Kościoła jest ściśle związany z naszym Odkupieniem.

Cel wychowawczy: Wyrobić postawę życzliwości, dobroci, serdeczności i bezinteresownej miłości do ludzi, jako wyraz naszej czci dla Serca Jezusowego.

Wprowadzenie:

Pragnąc wyrazić, że ktoś jest dobry, szlachetny, życzliwy, dobroczynny, miłosierny, itp., ludzie posługują się często takimi określeniami: „On ma bardzo dobre serce”, „To naprawdę złote serce”, „Co to za szlachetne, dobre serce” itd. Określają w ten sposób jakość tego czło-

wieka, jego wartość, wyrażają swoją opinię o jego osobie. Serce przetaczając krew po całym organizmie ludzkim, roznosi, niejako rozdziela odżywcze substancje do wszystkich jego komórek i sprawia, że komórki te żyją, rozwijają się, nabierają coraz większej sprawności do działania, do pracy... Serce jest więc najważniejszym organem w ludzkim ciele. Niczym nie da się zastąpić i bez niego nie można żyć.

Utarł się więc zwyczaj, że serce jest powszechnie uważane za symbol, czyli znak tego, co w człowieku jest najbardziej istotne, najważniejsze, najpiękniejsze i najlepsze. Przede wszystkim jest znakiem dobroci i miłości dla innych. Mówi się nieraz, że dobroć to wrażliwość serca ludzkiego, sercem kochamy ludzi.

Pan Jezus będąc Bogiem, stał się Człowiekiem podobnym do nas we wszystkim, za wyjątkiem grzechu. Przyjął na siebie naturę ludzką, którą złączył ze swym bóstwem w jednej Osobie. Posiada więc serce, którym ukochał wszystkich ludzi i oddał za nich swoje życie na krzyżu: „Umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował" (J 13, 1). Umiłował nas Pan Jezus swoim Sercem i dlatego my to Jego Serce otaczamy czcią i modlimy się do Serca Jezusowego, które jest dla nas pełne miłości i dobroci.

To jest temat naszej katechezy:

Serce Jezusa pełne miłości i dobroci

Wezwanie Boże:

Na podstawie poznanych już przez dzieci faktów z życia Pana Jezusa, staramy się przez rozmowę z nimi wyodrębnić te wydarzenia, które w szczególniejszy sposób wyrażają dobroć i miłość Chrystusa do ludzi, przytaczając odpowiednie teksty z Ewangelii.

Pan Jezus kocha dzieci: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie..". (Łk 10, 14). Jest czuły wobec matki-wdowy, która utraciła syna: „A gdy ją ujrzał Pan, ulitował się nad nią i rzekł jej: Nie płacz! (Łk 7, 13). Dostrzega zmęczenie i głód swoich słuchaczy: „Żal mi tego ludu..." (Mt 15, 32). Wzrusza się nad grobem przyjaciela Łazarza: „Jezus... rozrzewnił się w duchu, wzruszył... i mówili żydzi: oto jak go miłował" (J 11, 36). Okazuje miłosierdzie i przebaczenie swoim wrogom: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią" (Łk 23, 34). Swoją dobroć, miłość i miłosierdzie dla wszystkich ludzi okazał Chrystus na drzewie krzyża, oddając swoje życie dla naszego zbawienia: „Czyż może kto mieć większą miłość nad tę, aby swoje życie oddać za przyjaciół" (J 15, 13).

Z tego, co sobie przypomnieliśmy w tej chwili widzimy, że Pan Jezus miał dla nas Serce pełne miłości i dobroci.

Aktualizacja:

Bóg kocha ludzi zawsze i chce być razem z nimi. W Osobie Jezusa Chrystusa Bóg objawił swoją nieskończoną miłość ku ludziom, a Serce Jezusowe, które biło w Jego piersi za życia ziemskiego, bije również

i dzisiaj miłością ku nam. Chrystus bowiem „wczoraj, dziś i na wieki ten sam (Hebr 13, 8). Chrystus zmartwychwstały żyje dziś tak prawdziwie, jak my żyjemy i kocha nas tak, jak dawniej kochał ludzi. Jego Serce nadal rozprowadza Krew Najświętszą po całym żywym organizmie, jakim jest Lud Boży, czyli Kościół święty. Dlatego to Serce, które wyraża dobroć i miłość Pana Jezusa, Kościół otaczał zawsze i dzisiaj otacza szczególniejszą czcią i zaleca nam nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego.

W dziejach Kościoła wytworzyły się w ciągu wieków różne formy tego nabożeństwa do Boskiego Serca. I tak: zostało ustanowione specjalne święto Najśw. Serca Jezusowego, które obchodzimy w piątek po Oktawie Bożego Ciała, miesiąc czerwiec jest poświęcony szczególniejszej czci Serca Pana Jezusa, ułożono Litanię do Najśw. Serca Pana Jezusa, są liczne pieśni, którymi wielbimy dobroć i miłość Bożą okazaną nam w Boskim Sercu Jezusowym, a w związku z obietnicami, jakie otrzymała od Pana Jezusa Św. Maria Małgorzata Alacoque, rozwinęła się w ostatnich czasach praktyka pierwszych piątków miesiąca, gdy ludzie przystępują licznie do spowiedzi i Komunii św., by otrzymać od Chrystusa Pana liczne łaski do dobrego życia chrześcijańskiego.

Widzimy z tego, że kult Najśw. Serca Jezusowego wyraża dzisiaj tę pocieszającą i wspaniałą prawdę, że Pan Bóg nas kocha i jest dla nas pełen dobroci i zbawczej miłości.

Odpowiedź człowieka:

Boskie Serce Jezusa jest nie tylko d a r e m Jego miłości ku nam ale jest zaproszeniem, wezwaniem nas wszystkich do miłości i dobroci.

Na miłość Boga-Człowieka posuniętą aż do śmierci krzyżowej, powinniśmy odpowiedzieć naszą miłością. Nie może ta miłość polegać na słowach tylko, na zapewnieniach, na modlitwie tylko i pieśniach ku czci Serca Jezusowego. Nie może też ograniczać się tylko do praktyk pierwszo-piątkowych. Spowiedź i Komunia św. pierwszo-piątkowa ma nam przypomnieć i dopomóc do tego, by być lepszym człowiekiem, lepszym dzieckiem Bożym, lepszym chrześcijaninem, uczniem Pana Jezusa, to znaczy kochać ludzi, czynić im dobrze tak, jak to widzieliśmy — czynił wszystkim Jezus Chrystus. On też powiedział: „Jeśli kto mnie miłuje, będzie zachowywał moją naukę" (J 14, 23). Nauka zaś Pana Jezusa domaga się od nas miłości Boga nade wszystko i miłości bliźniego.

Zachęta:

Dzieci niższych klas otrzymują niekiedy na katechezie konturowe obrazki do pokolorowania w domu...

Każdy z nas otrzymuje dziś od Pana Jezusa wezwanie do tego, by przy współpracy z Jego łaską zbawczą, przez dobre czyny, przez życzliwość i dobroć okazywaną wszystkim ludziom w domu, w szkole, na ulicy itd. zabarwił, pokolorował niejako kontury swojej osobowości, aby

zabarwił swe życie na wzór samego Pana Jezusa. To będzie najpiękniejszy dar, jaki złożymy dziś w hołdzie Jego kochającemu nas Sercu: dobrym działaniem wypełnić swoje życie.

Postanowienie:

Moja dobroć dla ludzi będzie wyrazem wdzięczności Panu Jezusowi za dar Odkupienia i czci dla Jego Boskiego Serca.

Modlitwa:

Spraw Panie Jezu, abyśmy miłością ku Tobie i naszym bliźnim odwdzięczyli się Bogu Ojcu za Jego miłość okazaną nam w Odkupieniu.

Pogłębienie:

Św. Jan Apostoł i Ewangelista, jako naoczny świadek śmierci Pana Jezusa na krzyżu stwierdził, że gdy jeden z żołnierzy chcąc się przekonać, czy Chrystus naprawdę umarł, przebił Mu włócznią bok i natychmiast wypłynęła krew i woda (J 19, 37). W ten sposób Apostoł wyraził pełnię miłości, jaką w Swym Sercu okazał ludziom Pan Jezus. Przebite Serce Chrystusowe jest znakiem tej wielkiej Bożej miłości.

Tak jak ludzki organizm nie może żyć bez sprawnie działającego serca, które jest pompą tłoczącą krew do wszystkich komórek ciała, tak też życie Kościoła nie może się obejść bez miłości i dobroci.

Świat dzisiaj bardzo potrzebuje tej miłości. Jest dzisiaj dużo ludzi uczonych, wielu dobrych fachowców w różnych dziedzinach, wynalazców, wyczynowców, sportowców, rekordzistów itd., ale stale wzrasta zapotrzebowanie na dobroć, życzliwość ludzką i miłość. Bez niej nie ma życia, nie ma prawdziwego postępu, rozwoju, szczęścia i pokoju.

Dlatego Kościół w swej nauce ukazuje światu i ludziom o „kamiennych sercach", nieczułych sercach, chorych na znieczulicę miłość Bożą objawioną w Osobie Jezusa Chrystusa: „Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi..." i nie pragnie niczego innego, jak tylko naszej miłości okazanej czynem w codziennym życiu.

Utrwalenie:

— Jak Bóg okazał swoją miłość i dobroć dla ludzi? Przez zesłanie na świat swego Syna Jezusa Chrystusa, który stał się Człowiekiem dla nas ludzi i dla naszego zbawienia.
— Co jest znakiem miłości i dobroci Chrystusa dla ludzi? Jego Boskie Serce.
— Dlaczego oddajemy cześć Najśw. Sercu Jezusowemu? Bo w tym Sercu objawiła się największa miłość Boga ku ludziom.
— Jakie znasz rodzaje nabożeństw i modlitwy do Serca Pana Jezusa? Święto Najśw. Serca Jezusowego, miesiąc czerwiec, pierwsze piątki, litania, pieśni, modlitwy...

Zapamiętam:

Nabożeństwo do Serca Jezusowego wyraża pełnię miłości Bożej ku ludziom. Oddając cześć Sercu Pana Jezusa, dziękujemy Mu za łaskę Odkupienia.

Postanowię:

Moja dobroć dla ludzi będzie wyrazem wdzięczności za zbawienie i oddaniem czci Sercu Jezusowemu.

Pieśń:

Serce Twe Jezu miłością goreje...

Ks. dr Stanisław Turkowski

ŚWIADCZYĆ O CHRYSTUSIE W WARUNKACH WAKACYJNYCH

Wprowadzenie: na wakacje (fragment)

Zapowiedź tematu: świadczymy o Chrystusie w warunkach wakacyjnych

Rozwinięcie: katolicyzm twój na praktycznym egzaminie w czasie tegorocznych wakacji —

a) w dni powszednie — modlitwa

b) w niedziele i święta — Msza św.

c) w zasadach etyczno-moralnych — miłość bliźniego, zagadnienie czystości

Pogłębienie: nie stracić nic z postawy katolika w okresie swobody wakacyjnej — trudności i niebezpieczeństwa świadczenia

Zastosowanie: organizacja czasu na modlitwę, Mszę św., uczestnictwo na odległość

Utrwalenie: nauczyć śpiewać: „Idzie noc..."

Wprowadzenie

Im bliżej jesteśmy końca roku katechetycznego i szkolnego, tym częściej na ustach naszych pojawia się słowo w a k a c j e. Już teraz układamy plany wędrówek po Karkonoszach i Tatrach, Beskidach i Bieszczadach, Pojezierzu Mazurskim i nad Bałtykiem. To ogromne uczuciowe zaangażowanie wakacjami nie powinno jednak przekreślać naszej życiowej postawy, na którą składa się świadectwo o Chrystusie. I ta prawda winna być ujęta w nasze codzienne plany wakacyjne.

Zapowiedź tematu

Zatem świadczenie o Chrystusie w warunkach wakacyjnych będzie naszym dzisiejszym tematem.

Rozwinięcie

Chrystus powiedział prosto, stanowczo i bez komentarzy: „Idąc na cały świat, nauczajcie...", „będziecie mi świadkami... aż po krańce ziemi".

Polecenie Chrystusa to nie jest towarzyski gest. — „Będziecie mi świadkami" to pełne zobowiązania żądanie; to jakiś bezkompromisowy mandat, który wypływa z całości nauki Chrystusa i Jego dziejów w Kościele katolickim, do którego nieodwracalnie należysz mocą Chrztu św. A zatem — będziesz mi świadkiem — odnosi się wprost do ciebie

i twoich wszystkich poczynań, gdziekolwiek będziesz. Świadczyć o Chrystusie, — to świadczyć o prawdzie, bez której egzystencja na ziemi staje się ponurym koszmarem dla każdego człowieka.

Świadectwo, które będziesz dawał, jest świadectwem nieodwracalnego faktu chrześcijaństwa, dlatego możesz spokojnie liczyć, że nie będziesz odosobniony. Jest za tobą bezwzględna większość, chociaż będą ludzie, których zadaniem jest — abyś ty nie świadczył.

Świadectwo Chrystusowe to nieustanna ekspansja prawdy, której rozprzestrzenieniu ty masz dawać wyraz poprzez osobistą postawę.

Świadectwo o Chrystusie to katolicyzm pełny i bez kompromisów, bez przetargów z lenistwem i bezmyślnością. Nie ma katolicyzmu bez świadczenia Chrystusowi, bez praktykowania.

Oczywistym jest, że nikt nie pragnie ograniczać wam swobody w korzystaniu z dobrodziejstw natury, lecz wskazać jak bezmyślność, kaprys i sytuacja rozleniwiająca wpływa na postawę twego katolicyzmu. Masz przecież wrócić w najlepszej kondycji fizycznej, psychicznej i duchowej, stąd potrzeba do tego szczegółowego przygotowania.

Świadczyć o Chrystusie na wakacjach to nic innego, jak być wiernym:

1. codziennej modlitwie
2. niedzielnej i świątecznej Mszy św.
3. zasadom etyczno-moralnym (miłość bliźniego, czystość).

1. Modlitwa

Modlitwa jest rzeczywistym kontaktem ze Stwórcą, którego dobroć i mądrość podziwiasz korzystając z aury, flory i fauny. Mówiąc ci o tym, przypomniał mi się wybitny fizyk i chemik, laureat nagrody Nobla, Alexis Carrel. Jego kilka myśli poruszyły mnie zupełnie podobnie jak tekst Pisma św. Carrel powiada w ten sposób — „właśnie dziś jest nam modlitwa nieodzownie potrzebna. Zapomnieliśmy o najpotężniejszym źródle mocy i doskonałości — wciąż pozostaje ona tragicznie niewykorzystana. Wskrześmy w naszym codziennym życiu modlitwę".

Z cytatu wyłania się z pewnością fizyk, ale jak bliski nam, dla których modlitwa nie przestaje być ślepym i niezrozumiałym obowiązkiem. Dla Carrela jest „nieodzownie potrzebna", „najpotężniejszym źródłem mocy i doskonałości, pozostaje tragicznie niewykorzystana".

Tak pojęta modlitwa może tylko mobilizować, angażować i dawać całą gamę doznań, przeżyć, spostrzeżeń właśnie pod namiotem — gdzie wokół igły sosen dzwonią poranną pieśń, a plusk jeziora mówi swoje „dobranoc" Stwórcy.

Modlitwą świadcz o Chrystusie i wyzbyj się małoduszności, zaściankowego ateizmu z jego kioskową argumentacją. Jeśli nie chcesz patrzeć ewangelicznym okiem na potrzebę modlitwy — spójrz okiem fizyka, którego precyzja dowodu i niepoślednia inteligencja dała rzadkie trofeum — nagrodę Nobla.

A zatem modlitwa codzienna nie nastręczy ci wielkich trudności, obojętnie gdzie i z kim będziesz. Nikt ci jej nawet zakazać nie może, a przede wszystkim swego polecenia nie sprawdzi. W takiej sytuacji módl się w duchu i z całym przekonaniem, między innymi i za tych, którzy wydają nierozumne polecenia i kompromitują cię. Chwila ciszy i twego modlitewnego kontaktu z Bogiem będzie zastanawiała — a kto wie, czy nie zmobilizuje. I dlatego modlitwą świadcz, by innych ośmieliła i pociągnęła.

2. Msza święta

Świadczyć o Chrystusie przyjdzie ci zwłaszcza w niedzielę — Mszą św. — ale i tu postawa dobrej woli w przyjaźni z Chrystusem jest zdolna sprostać temu zadaniu. Jeśli nie przemyślisz w czas — jak spędzisz niedzielę, gdzie będziesz mógł uczestniczyć w Mszy świętej — nię wierzę, byś wyszedł z tego obowiązku cało. Nie uda ci się nawet tego skwitować jednym zdaniem: „jakoś to będzie". Bez dobrego rozeznania terenu, bez wierności — by świadczyć jak wszyscy, którzy tobie przynieśli wiarę — nie staniesz się godnym ich imienia — świadka, co więcej, zdradzisz swoje katolickie posłannictwo.

Jesteś zawsze dowcipny — rozglądnij się, o której godzinie jest Msza św. na twoim szlaku — a na pewno z przyjemnością stwierdzisz, że Kościół wyszedł ci na spotkanie, bo pomyślał o tobie. A jeśli chcesz być dzisiaj już pewnym — napisz list i zapytaj — a odpowiedź otrzymana pozwoli ci zrobić dobry plan.

Niedzielna Msza św. — szansą, której puścić płazem nie wolno. Będziesz musiał o nią walczyć — a walcząc staniesz właściwie w rzędzie najbardziej jej godnych.

Wszystko może się składać na twoją nieobecność w kościele — odległość, zmęczenie, czarująca pogoda, dobra paka, jaką przypadkowo spotkałeś na biwaku — ale czy Msza św. może ustąpić tam, gdzie motyw ma posmaczek egoistycznej czekoladki i dreszczyku? Świadectwo o Chrystusie na pewno jest twarde, ale rodzi najtwardszych ludzi od strony charakterologicznej, którym wszelka postać dyletanctwa, oportunizmu i agresywnego egoizmu składa nieustanne wyrazy szacunku, hołdu i podziwu.

Można by było te dwa twoje obowiązki już podsumować i powiedzieć zwięźle, bez rozklejania się, lapidarnym, harcerskim — ale za to obowiązującym — czuwaj!

3. Wierność zasadom etyczno-moralnym

Wakacje mogą się udać, mogą być szczęśliwe — tak jak o nich jeden z turystów powiedział: „Są dwa szczęścia: jedno małe — być szczęśliwym, a drugie duże — „Uszczęśliwiać innych".

Zagadnienie wakacji to zagadnienie spotykanych ludzi, nasze znane sformułowanie — miłości bliźniego. Nie będzie dnia, abyś nie musiał zająć postawy w odniesieniu do drugiego człowieka, obcego, z którym

los, może pierwszy i ostatni raz, cię zetknie. Spotkanie z człowiekiem — to bardzo zawiłe zagadnienie, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, skoro Ilia Erenburg postawił sobie i nam pytanie: „czy bliżej jest do księżyca, niż do serca człowieka mieszkającego na sąsiedniej ulicy?"

Jest to na pewno jeden z ważkich problemów i twoich osobistych wczasów — lecz postawa czynna, wychodzące naprzeciw każdej ewentualności niesienia pomocy, rady — wyrwie cię z zastoju i sybaryckiej drzemki.

Bliźni to Chrystus, któremu w włóczędze wakacyjnej przyjdzie posłużyć, a kto wie, czy nie wypadnie i poświęcić zaplanowanego czasu. Służąc bliźniemu — dasz świadectwo twego katolicyzmu.

Na korytarzu jednego z zakładów naukowych wisi stary obraz przedstawiający sunącego bezszelestnie ptaka nad oparami i błotami ziemi. Pod olbrzymim obrazem widnieje napis: „Tingor, non tangor ab aquis", po polsku znaczy to — dotykam wód, lecz nie jestem przez nie dotknięty. Trzeba powiedzieć o niewątpliwej słuszności tego napisu, a może raczej o trafnej analogii do samego życia i człowieka. Wakacje dadzą ogromną ilość przeróżnych okazji — spotkasz ludzi, dla których cnota, moralność są już tylko wyświechtanym gałganem, nie wartym nawet muzealnej gabloty. Bądź czujnym na prowokacyjne uśmieszki i spojrzenia oraz propozycje wspólnie przespanej nocy — jeśli wrócisz czysty, nietknięty w spotkaniu ze złem, brudem, pijaństwem wielu wczasowiczów, będziesz mógł z całą satysfakcją powiedzieć o sobie „non tangor" — nie zostałem dotknięty — mimo, iż widziałem, miałem okazję — pozostałem na miarę tego, któremu wypadło świadczyć o Chrystusie na feriach 1976 roku.

Pogłębienie

Będą na wakacjach godne najlepszego pędzla widoki i pejzaże, ale prawdą pozostanie to, co nam powiedział Roman Brandstaetter w swojej małej książeczce, że „najpiękniejsze są krajobrazy ludzkiego serca" i chyba twego też. Krajobraz wakacyjny zestrojony z krajobrazem uporządkowanego wnętrza, które świadczy o Chrystusie — pojmie z całym spokojem wspomnianego poetę, któremu głębokie sumienie katolickie podyktowało takie sformułowanie: — „często między człowiekiem a niebem burzy się morze szatańskich pokus i zwątpień. Gdyby tego morza nie było, Bóg byłby łatwym łupem naszej tęsknoty. Bóg osiągalny bez trudu jest mitem".

Chyba nie uznasz za balast i krzywdę, kiedy mówię, że masz świadczyć o Chrystusie na wakacyjnym szlaku. W książce Maxa Schelera: Die Stellung der Menschen — możesz przeczytać takie zdanie: „Postawa życiowa ‚skierowana do unikania cierpienia, a do zwiększenia rozkoszy jest zjawiskiem starczym zarówno w życiu jednostki, jak i społeczeństwa. Dość wyraźnie zdemaskowana jest postawa pospolitego pożeracza rozkoszy, którego apetyt konsumpcyjny przekracza możliwości podaży".

Albert Camus powiedział bardzo ciekawe zdanie, kiedy stwierdził, że „człowiek jest jedyną istotą, która nie zgadza się być tym, czym jest". — I tobie też podobnie może się wydawać; może się buntujesz, chcesz być kimś innym niż jesteś — ale zauważ, że bunt i jego zaciekłość, dynamizm — należałoby zaangażować i wykorzystać pozytywnie i to byłby jakiś bardzo korzystny rezultat twego wakacyjnego obowiązku świadczenia.

Nie obiecuję ci sielanki Kochanowskiego, na tegorocznych wakacjach, zostaniesz chcąc nie chcąc wciągnięty w walkę, ale abyś był przygotowany, dlatego ta lekcja i na ten temat.

Mógłbyś i z całą precyzją rozpracować sobie wakacje bez Boga i praktyk, lecz musiałbyś u ich kresu powiedzieć sobie prawdę za bohaterem Camusa — „widzisz, nie znalazłem swego miejsca" (Wygnanie i Królestwo).

Nie bogactwo czyni cię zadowolonym — lecz odwrotnie: zadowolenie czyni cię bogatym — w tym ujęciu, w bogaty program wakacyjnej eskapady wciągnij: modlitwę, Mszę św., miłość bliźniego i swoją godność, by zadowolenie z przeżytych wakacji uczyniło cię bogatszym duchowo i fizycznie. Zajmij postawę godną ciebie i świadka Chrystusa.

Jedną rzeczą, którą chciałbym ci dać na wakacje, to rada dobrego zorganizowania czasu, którą wykorzystując ratujesz sobie lwią część zmarnowanej chwili. Zauważysz, jak wciągnie cię twój dzień, gdy każda czynność znajdzie w nim własne miejsce od porannej modlitwy do wieczornej pieśni —

„Idzie noc, słońce już
zeszło z gór, zeszło z pól,
w cichym śnie, zaśnij już —
Bóg jest tuż — Bóg jest tuż".

Chyba wydaje się słusznym, by tak zasypiał i kończył dzień ten, któremu Chrystus powiedział: „będziesz mi świadkiem ... aż po krańce ziemi".

Utrwalenie

Nauczyć na pamięć oraz śpiewać: „Idzie noc..."

Ks. dr Stanisław **Turkowski**

KAŻDY CHRZEŚCIJANIN JEST ODPOWIEDZIALNY ZA BEZPIECZEŃSTWO NA DRODZE

(Katecheza dla dzieci)

Cel dydaktyczny: Uświadomić, że na drogach i szosach zagraża niebezpieczeństwo ze strony pojazdów mechanicznych. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za bezpieczeństwo na drogach.

Cel wychowawczy: Zachęcić do uwagi, czujności i ostrożności na jezdni.

Doświadczenie życiowe:

Jest piękny, pogodny poranek niedzielny. Rychło zadzwonią dzwony wiejskiego kościoła, wzywające ludzi na Mszę św. W jednym z domów, rodzina katolicka przygotowuje się właśnie do radosnego przeżycia Dnia Pańskiego. Wstali już wszyscy, ojciec goli się przed lustrem, matka przygotowuje śniadanie, dzieci myją się i ubierają odświętne ubranka. Po powrocie z kościoła planują wszyscy wspólną wycieczkę nad rzekę... W pewnym momencie matka stwierdziła brak cukru do kawy. Mówi więc do dziecka, że ma pobiec do sąsiadów, mieszkających po drugiej stronie ulicy i poprosić o pożyczenie kilku kawałków cukru. „Tylko pospiesz się, byśmy zdążyli na czas do kościoła!" Dziewczynka wybiega z domu radosna, szczęśliwa, myśli już o rzece, o rybach, wycieczce łodzią... Przebiega jezdnię szybko, wchodzi do mieszkania sąsiadów, kłania się grzecznie jak ją matka nauczyła i przedkłada prośbę. Otrzymuje cukier, żegna gospodarzy i trzymając w ręku zawiniątko, wybiega na ulicę. W tym momencie z zakrętu wypada samochód. Zgrzyt hamulców, krzyk, dziecko znajduje się pod kołami wozu... Na ulicy w kałuży krwi leży nieruchomo dziewczynka z twarzą przyciśniętą do bruku, a obok rozsypane kawałki cukru, zmieszane z piaskiem i krwią... (Zob. St. Dagermann: Zabić dziecko. Przew. Katol. nr 27, t. 1956, str. 248).

Nawiązanie do tematu katechezy przez krótką rozmowę z dziećmi nt. przytoczonego wzgl. innego przykładu możliwie bliskiego mentalności i wyobraźni dziecka. Kto tu zawinił? Kierowca, jadący z dużą szybkością wśród zabudowań, rodzice, którzy nie okazali wystarczającej czujności i opieki, czy samo dziecko?

Zapowiedź tematu katechezy:

KAŻDY CHRZEŚCIJANIN JEST ODPOWIEDZIALNY ZA BEZPIECZEŃSTWO NA DRODZE

Wezwanie Boże:

„Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3, 16).

Analiza tekstu biblijnego

Bóg ukochał nas i uczynił dla nas wszystko. Stworzył świat dla człowieka, aby on go coraz bardziej doskonalił, zdobywał, poznawał i cieszył się tym wszystkim, co świat i piękna przyroda może mu dać. Najcenniejszym darem Bożym dla człowieka jest życie i zdrowie, gdyż dzięki temu może być dzieckiem Bożym, przyjacielem samego Boga. Przez życie na ziemi człowiek osiąga życie wieczne, które otrzymuje dzięki wierze w Jezusa Chrystusa. Syn Boży bowiem przyszedł na ziemię, abyśmy mieli pełne, prawdziwe i szczęśliwe życie (J 10, 10).

Do tego życia pełnego, prawdziwego i szczęśliwego w niebie, idziemy przez życie ziemskie, doczesne. Prowadzi nas sam Jezus Chrystus, Swoją Nauką, Łaską płynącą z Sakramentów św., a zwłaszcza z Eucharystii. Do tego, byśmy mogli żyć z Bogiem, stawać się coraz to lepsi, doskonalsi i świętsi, potrzebne nam jest życie i zdrowie.

Tego wielkiego daru od Boga trzeba pilnie strzec, szanować, chronić zawsze i wszędzie. Nazywamy to **odpowiedzialnością** za życie i zdrowie. Człowiek, który szanuje zdrowie i życie własne oraz bliźniego, jest człowiekiem odpowiedzialnym, gdyż wypełnia Boże przykazanie „Nie zabijaj", zna obowiązki wobec siebie i innych. Człowiek odpowiedzialny nie naraża swego zdrowia i życia na niebezpieczeństwa, gdyż wie, że Bóg nie pragnie śmierci, ale chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni, czyli żyli wiecznie.

„Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne".

Aktualizacja

Słyszymy w radio, oglądamy w telewizji, czytamy w prasie o licznych wypadkach drogowych, w których giną codziennie ludzie, nasi bracia. Giną ci, którzy wierzą w Chrystusa, którzy zostali stworzeni przez Bogo na Jego obraz i podobieństwo, zostali odkupieni Krwią Przenajdroższą Jezusa Chrystusa przelaną na Krzyżu. Giną Ci, którzy według woli Bożej, powinni żyć, radować się życiem na świecie.

Najwięcej takich wypadków jest w sobotę i w niedzielę, gdy ludzie wyjeżdżają na wycieczki do lasu, w góry, nad morze... Giną także i dzieci. Statystyki podają, że co roku na jezdniach naszych ponosi śmierć około 200 dzieci, a około 1000 odnosi rany i zostaje kalekami. Obliczono, że 60% wśród osób, ulegających wypadkom na drogach, stanowią dzieci.

One też są niekiedy sprawcami tragicznych wypadków, gdyż nie mają jeszcze rozeznania grożącego im niebezpieczeństwa. Są to dzieci, pozostawione bez nadzoru, bawiące się na szosach, lub w miejscach niebezpiecznych, położonych w pobliżu ruchliwych ulic, itd. Są to dzieci, które bezmyślnie wybiegają na ulicę, wieszają się na tramwajach lub samochodach, wyskakują w biegu z pojazdów, jadąc na rowerze robią wyścigi wśród przejeżdżających samochodów itd. Zdarzają się również i tacy chłopcy, którzy do przejeżdżających szosą pojazdów, rzucają kamieniami, patykami... Inni na postoju lub w parkingu niestrzeżonym

odkręcają lusterka od wozów, wyłamują anteny radiowe, odkręcają śrubki od kół, wypuszczają powietrze z opon itp. Wiadomo, że tego rodzaju czyny nie tylko wyrządzają materialne szkody kierowcom i właścicielom samochodów, ale przede wszystkim powodują niesprawność wozów, a tym samym przyczyniają się do tragicznych wypadków na szosach. Widzimy więc, że za bezpieczeństwo na drogach i szosach odpowiedzialni są nie tylko dorośli, nie tylko kierowcy, ale i dzieci.

Odpowiedź człowieka:

Jako członkowie rodziny Bożej, jako dzieci Ojca Niebieskiego, który pragnie naszego życia, szczęścia i rozwoju, jesteśmy wszyscy odpowiedzialni za życie i zdrowie własne oraz bliźnich na drogach naszego kraju. Nie możemy dopuścić do tego, by pod kołami samochodów i motorów, które powinny służyć dobru człowieka i ułatwiać poznanie piękna ziemi ojczystej, ginęli ludzie, nasi bracia i siostry. Kościół często w ciągu roku przypomina nam i o tej wielkiej odpowiedzialności wobec naszych bliźnich.

Czyni to zwłaszcza u progu Wielkiego Postu, gdy zachęca nas do do apostolstwa trzeźwości i walki z alkoholizmem, najczęstszą przyczyną tragicznych wypadków.

Przed rozpoczęciem wakacji, wczasów i turystyki krajoznawczej słyszymy również zachęty do ostrożności i uwagi na jezdniach.

W uroczystość św. Krzysztofa, który jest — jak wiemy — Patronem wszystkich kierowców, w dniu 25 lipca urządza się w kościołach specjalne modlitwy, w intencji automobilistów i motocyklistów oraz poświęca się pojazdy mechaniczne.

W okresie jesieni obchodzimy Tydzień Bezpieczeństwa na jezdni, i wówczas znowu mamy możność zapoznać się z przepisami ruchu drogowego i zasadami zachowania się na jezdni.

Zastanowię się przeto najpierw, co mogę zrobić sam, aby przyczynić się do bezpieczeństwa swego i innych na drodze?

- Będę przestrzegał przepisów i pouczeń o ruchu drogowym,
- zachowam karność i dyscyplinę wobec wskazań jakie otrzymuję od rodziców, nauczycieli i innych ludzi, którzy mi dobrze życzą,
- nie będę przechodził tamtędy, gdzie widoczność drogi jest ograniczona,
- nie będę wchodził na jezdnię bezpośrednio za przejeżdżającym pojazdem,
- nie będę uczestniczył w zabawach na jezdni,
- nauczę się sam i będę pouczał młodszych od siebie jak należy prawidłowo przechodzić przez ulicę,
- w razie potrzeby upomnę, zwrócę uwagę, będę ostrzegać kolegów przed niebezpieczeństwem na jezdni.

Będę pamiętał, aby chroniąc życie i zdrowie własne oraz bliźnich, dbając o bezpieczeństwo na drogach i szosach, okazuję swoją wiarę i praktycznie pojętą miłość bliźniego, czyli daję wyraz postawie chrześcijańskiej.

Modlitwa:

— Aby nikt z braci nie zginął na jezdni z mego powodu...
Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie.

— Abym sam zawsze zachował ostrożność na ulicy...
Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie.

Pogłębienie:

Słowo Boże: „Rzekł Bóg do Kaina: Cóżeś uczynił? Krew twego brata głośno woła ku mnie z ziemi" (Rodz 4, 10). Bóg upomni się zawsze o życie człowieka, który zginął z winy innych ludzi. Nie mogę być sprawcą śmierci bliźniego.

Św. Paweł Apostoł napisał: „Kto miłuje bliźniego, ten wypełnił prawo" (Rzym 13, 7).

Zachowanie przepisów drogowych jest wypełnieniem największego przykazania, przykazania miłości.

Poucza nas Kościół na Soborze Watykańskim II: Wielu ludzi w różnych krajach lekceważy sobie prawa i przepisy społeczne. Mało sobie ważą pewne normy życia społecznego, np. przepisy dotyczące ochrony zdrowia lub regulujące ruch pojazdów, nie licząc się z tym, że przez takie niedbalstwo wystawiają na niebezpieczeństwo życie własne i cudze (K. P. 30).

Są wydane przepisy drogowe, regulujące ruch pojazdów mechanicznych i ruch pieszy na szosach. Te przepisy, które odnoszą się do pieszych, trzeba dobrze znać i do nich się stosować. Czynić to powinni przede wszystkim chrześcijanie, którzy miłują bliźnich tak, jak tego żąda od nich Chrystus.

Utrwalenie:

Odpytanie treści katechezy oraz zapis w zeszytach: Zachowam zawsze uwagę i ostrożność na jezdni.

Opr. Ks. Stanisław Turkowski

CHRZEŚCIJANIN W OBLICZU WZRASTAJĄCEJ MOTORYZACJI

Katecheza dla młodzieży.

Cel: Przygotowanie do odpowiedzialnego korzystania z mechanicznych środków lokomocji i wdrożenie do kulturalnego użytkowania dróg publicznych.

Róża na asfalcie.

Jedną z najwspanialszych, a zarazem najbardziej ruchliwych ulic Paryża, jest aleja Pól Elizejskich. Panuje na niej — jak wiadomo —

ogromny ruch pojazdów mechanicznych. Nieprzerwanymi sznurami ciągną tamtędy samochody w obydwu kierunkach. Pojazdy te suną bezpośrednio jeden za drugim, tworząc jak gdyby rzekę płynącą przez tę najpiękniejszą arterię Paryża.

Pewnego dnia policjant, kontrolujący ruch na jednej z wysepek pośrodku alei, zauważył, że w pewnej odległości od niego strumień pojazdów jakby wyginał się. Wyglądało tak, jakby jadące tamtędy samochody natrafiały jakąś przeszkodę, którą musiały omijać; jakąś dziurę w jezdni, wyrwę w gładkim i miękkim asfalcie lub coś podobnego. Zaintrygowany policjant zszedł z wysepki i przedostał się pomiędzy dwoma prądami aut w zagrożone miejsce. I cóż się okazało? Na jezdni parującej od oparów benzyny, rozgrzanej od przebiegu niezliczonej ilości opon, leżała piękna, szkarłatna róża. Leżała nietknięta — jeszcze lśniły na niej krople rosy. Wypadła widocznie z jakiegoś samochodu, ktoś zgubił ją. Kwiat spadł na jezdnię, którą przebiega tysiące aut, ale żaden z pojazdów nie uszkodził szkarłatnej róży. Wszyscy kierowcy mijali kwiat leżący na asfalcie, róża spoczywała nietknięta wśród tego ogromnego wiru, wśród bezustannego, oszałamiającego ruchu... Policjant podjął kwiat i wrócił na wysepkę. Tym kwiatem dyrygował dalej ruchem ulicznym... (Słowo Powsz. nr 294, dn. 11. XII. 1966 r.).

Człowiek współczesny związany jest bardzo silnie z maszyną. Niekiedy nawet doznaje w obcowaniu z nią przyjemności, dochodzącej do stanu upojenia. Wielu kupuje samochód dla samej przyjemności jego posiadania. Widzi się nieraz na autostradach kierowców jakby zrośniętych w jedno ze swym wozem, doznających upojenia jazdą. Samochód staje się ich wartością najwyższą, której podporządkowują wszystko i oszołomieni posiadaniem oraz szybkością jazdy nie chcą dostrzec innych wartości o wiele cenniejszych i ważniejszych. Nie dbają o to, co leży na szosie, co się na jezdni porusza, nawet, jeśli tym czymś jest człowiek. Auto lub motor, to pragnienie niemal każdego młodego człowieka. Niestety, jest również groźnym, często morderczym narzędziem w jego ręku i staje się zagrożeniem życia ludzkiego. Wzmagający się z roku na rok ruch drogowy, jest okazją do licznych wypadków powodujących ciężkie zranienie, a nierzadko śmierć. Droga publiczna zamiast służyć ożywieniu kontaktów międzyludzkich i stawać się czynnikiem postępu, bywa niestety zbyt często miejscem nieszczęść, a nawet zupełnie bezsensownej śmierci.

Od pierwszych ciepłych dni wiosennych do ostatnich poblasków jesieni, prasa, radio i telewizja podaje ponure statystyki wypadków na szosie. W roku 1972 zanotowano w Polsce 46.430 wypadków drogowych, w których 3.799 osób straciło życie, a 38.880 odniosło rany (Rocznik statystyczny 1972). W USA w ciągu 50 lat zginęło w wypadkach drogowych tyle ludzi, ile poległo w czasie wszystkich wojen prowadzonych przez ten kraj w ciągu 200 lat.

Człowiek przyczyną wypadków drogowych.

Przyczyn tego zjawiska można wymieniać wiele... i to w różnej kolejności. Wskażmy niektóre z nich: nadmierna szybkość jazdy, pośpiech kierowców i pieszych, nieostrożność przechodniów, przemęczenie kierowców spowodowane nadmiarem pracy, pragnieniem wyższych zarobków, bezdusznością wymagań ze strony dyrekcji, nietrzeźwość, nieuwaga, roztargnienie brak wewnętrznego skoncentrowania, brak opanowania, nerwowość, nieprzestrzeganie przepisów, lekceważenie prawa, zły stan techniczny wozu, a więc lenistwo, brakoróbstwo, lekkomyślność, ignorancja, dyletantyzm i cały szereg innych powodów. Gdybyśmy je chcieli jakoś uogólnić, to dojdziemy do wniosku, że są to wszystko przyczyny natury moralnej, możnaby powiedzieć: charakterologicznej, wynikające z różnych zaniedbań człowieka i braku przygotowania do odpowiedzialności za kulturę jazdy.

Obliczono, że tylko około 15% wypadków na jezdni należy przypisać czynnikowi technicznemu, niezależnemu od człowieka i będącemu niepomyślnym zbiegiem okoliczności. Reszta, a więc przeszło 85% tragicznych wydarzeń jest rezultatem zaniedbań i błędów ludzkich. Zagadnienie ruchu drogowego, jest zagadnieniem moralnym.

Z tego co zostało powiedziane wynika jasno, że sprawa bezpieczeństwa człowieka na jezdni, kwestia zachowania przepisów drogowych, mających na uwadze dobro jednostki i dobro społeczne, jest nie tylko sprawą o charakterze prawnym, publiczno-społecznym, ale przede wszystkim, etycznym, sięgającym ludzkiego sumienia i odpowiedzialności moralnej. Chrześcijanin stojący w obliczu wzrastającej motoryzacji powinien mieć na tę sprawę wyrobiony jasny i zdrowy pogląd, będący przejawem jego postawy religijnej, ewangelicznej.

To mówi Pan.

Na kartkach Pisma św. Starego Przymierza czytamy m. in.: „Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną ... abyście panowali..." (Rdz 1, 28). Bóg nie tylko pozwala ale zachęca i poleca człowiekowi działalność zmierzającą do opanowywania ziemi, do udogodnienia życia na świecie. Ale człowiek musi pozostać panem rzeczy przez siebie doskonalonych i ulepszanych, a nie ich sługą. Samochód, motocykl, skuter zbudowany dla wygody człowieka, jako środek lokomocji, transportu nie jest zabawką, ale maszyną, która powinna mu służyć a nie zabijać. Człowiek musi być panem siebie i przedmiotów, które posiada, a więc także maszyny, samochodu, motoru. Nie może być niewolnikiem ani swoich słabości, ani też niewolnikiem wozu, który prowadzi. Posługując się pojazdem, musi szanować innych ludzi i siebie. Taka jest wola Stwórcy. Pan Jezus powiada: „Nawet gdy ktoś opływa we wszystko, życie jego nie jest zależne od jego mienia" (Łk 12, 15).

Wartością nadrzędną jest więc życie ludzkie w znaczeniu fizycznym i duchowym. Otrzymaliśmy je w darze od Boga po to, by mądrze i roz-

tropnie nim włodarzyć dla dobra własnego i bliźnich. Inne dobra ziemskie w tym również i samochód, którego jestem właścicielem lub kierowcą, muszą być podporządkowane trosce o życie i zdrowie człowieka. Bóg żąda od nas szacunku dla zdrowia i życia własnego oraz ludzkiego w piątym przykazaniu Dekalogu: „Nie zabijaj". Nie chce bowiem śmierci człowieka ani duchowej, moralnej, ani fizycznej. Św. Paweł Apostoł, myśl o tym, że nie jesteśmy absolutnymi panami życia, wyraża w takim zdaniu: „Jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana, jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu i w śmierci należymy do Pana" (Rzym 14, 7).

Nauka moralna Kościoła

Rozwój cywilizacji technicznej rozszerza możliwości kontaktów międzyludzkich ale rozszerza także i ludzką odpowiedzialność. Zabierali więc na ten temat głos w ostatnich czasach szereg razy papieże, biskupi i teologowie, przypominając wartość osoby ludzkiej i poszanowanie godności człowieka w oparciu o prawo naturalne i Objawienie Boże.

Obecnie istnieją już sprecyzowane zasady katolickiej etyki ruchu drogowego. Obowiązkiem chrześcijanina jest poznać główne normy wiążące go w sumieniu i przygotowujące do właściwego użytkowania dróg publicznych i korzystania z mechanicznych środków lokomocji zarówno jako pasażerowie, jak i kierowcy pojazdów.

„Przestrzeganie praw ruchu drogowego — powiedział w roku 1961 papież Jan XXIII — jest koniecznością, od której zależy życie lub śmierć. Narzuca to każdemu człowiekowi odpowiedzialność, od której nie może być uwolniony".

Siadając więc za kierownicą samochodu lub motocykla, idąc drogą jako turysta lub przechodzień pieszy, jestem odpowiedzialny za siebie i innych. Wszystko zaś co stwarza realne niebezpieczeństwo i może spowodować wypadek, jest przekroczeniem moralnym nawet wówczas, choćby do wypadku nie doszło.

Każdy człowiek ma prawo do osobistego bezpieczeństwa również na drodze i w pojeździe mechanicznym. Tego domaga się najpierw zasada sprawiedliwości. Naruszenie tej zasady przez lekkomyślne narażenie pasażera lub przechodnia na śmierć względnie kalectwo, jest zawsze połączone z krzywdą, i domaga się naprawy, wynagrodzenia, restytucji. Człowiek oczekuje też od innych zrozumienia, wczucia się w jego sytuację i przyjścia mu z pomocą w potrzebie. Na tym polega druga z zasad życia społecznego: miłość.

Siadając za kierownicą pojazdu mechanicznego, idąc szosą, przechodząc jezdnię, przestrzegając przepisy drogowe, dajemy świadectwo chrześcijańskiej miłości, albowiem „miłość jest doskonałym wypełnieniem prawa" (Rzym 13, 10).

Na sprawiedliwości i miłości opiera się całe życie społeczne. I dlatego te dwie fundamentalne zasady muszą obowiązywać w sumieniu wszystkich kierowców i pieszych.

„Człowiek jeździ tak, jak żyje".

Znany angielski kryminolog W. Willet twierdzi, że człowiek jeździ tak, jak żyje. Powiedzenie to znajduje swoje uzasadnienie w przyczynach przeważającej ilości wypadków drogowych, które zależą w dużym procencie od człowieka siedzącego za kierownicą lub idącego jezdnią. Panowanie nad maszyną, to nie tylko wiedza o motorze, jego budowie i funkcjach, to nie tylko praktyczna sprawność wzoru, ale również i to głównie sprawność moralna człowieka, wartość jego charakteru, jego osobowość.

Do prawa jazdy, jakie trzeba posiadać, by móc prowadzić samochód lub motocykl, należy „wyrobić" sobie jeszcze prawo moralne, tzn. poczucie odpowiedzialności niezbędne do tego, by można było bez szkody dla innych i siebie usiąść za kierownicą. Kto bowiem nie potrafi panować nad sobą, nie będzie mógł panować nad motorem. Chcąc cieszyć się radością jazdy motorem czy samochodem, chcąc prowadzić sprawnie maszynę, pokonywać przestrzenie i odległości, brać trudne wiraże i zakręty na górskich serpentynach lub poruszać się swobodnie w ciasnocie ruchu ulicznego zatłoczonych miast i osiedli, trzeba najpierw nauczyć się sprawnie kierować sobą, czyli wyrabiać te cechy charakteru, które pomogą w ukształtowaniu pełnego człowieczeństwa i przygotowują do odpowiedzialnego korzystania z mechanicznych środków lokomocji.

Ojciec św. Paweł VI zachęca więc usilnie: „Chrześcijanie w oparciu o zasady Ewangelii powinni obok cnót osobistych rozwijać w sobie również cnoty społeczne takie jak: cierpliwość, grzeczność, opanowanie, roztropność, które są konieczne, by życie ludzkie na drogach nie było zagrożone".

Z faktu posiadania pojazdu, a w szczególności jego prowadzenia, wynika więc obowiązek moralny gruntownej pracy nad sobą oraz częstego uczciwego rachunku sumienia z zakresu przestrzegania etycznych zasad i przepisów drogowych.

Doskonaląc wewnętrznie siebie, przezwyciężając własny egoizm, słabości natury, chrześcijanin najlepiej przygotowuje się do odpowiedzialnej roli kierowcy pojazdu i kulturalnego użytkowania dróg publicznych, a tym samym przyczynia się do prawdziwego rozwoju cywilizacji technicznej.

Oprac. Ks. Dr Stanisław Turkowski

UWAGA: W przygotowaniu katechez, godzin duszpasterskich oraz dyskusji z młodzieżą na powyższy temat, można skorzystać z następujących materiałów:

Ks. A. I. Szafrański: Nowy kodeks drogowy w naszej etyce. (Przewodnik Katol. nr 27 r. 1964, str. 244).

S. Dagermann: Zabić dziecko. (Przewodnik Katol. nr 27 r. 1966, str. 248).

W. Zechenter: Róża na asfalcie. (Słowo Powszechne nr 294, dnia 11. XII. 1966 r.).

St. Popliński: Prawo jazdy. (Przewodnik Katol. nr 29 r. 1967, str. 264).

J. Wójcicki: Dlaczego zginęli? (Gość Niedzielny nr 44, r. 1969).

Bp H. Bednorz: Dzieci giną na drogach. (Gość Niedzielny nr 23, r. 1970).

Ks. M. Maliński: Miłość bliźniego — Patron szoferów św. Krzysztof. (Katecheza nr 5, r. 1970, str. 218). W trosce o zagrożone na drogach życie ludzkie (Przewodnik Katol. nr 25, r. 1972, str. 218).

Kard. F. Marty: Auto nie jest zabawką! (Przewodnik Katol. nr 36, r. 1972, str. 319).

R. J. Kierowca. (Przewodnik Katol. nr 38, r. 1972, str. 336).

T. Dębski: Król samochód (Tygodnik Powsz. nr 31, 1972 r.).

Pap. Paweł VI: Przemówienie do uczestników zjazdu Włoskiego Klubu Samochodowego dn. 30. XI. 1972 r. (Gazeta Niedzielna, nr 11/1285 Londyn, 18. 3. 73 r.).

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

Ś.P. KSIĄDZ PRAŁAT TYTUS KORCZYK

W dniu 4. XII 1975 r. przestało bić serce jednego z kapłanów-duszpasterzy naszej archidiecezji księdza prałata Tytusa Korczyk, proboszcza parafii św. Trójcy w Legnicy, kanonika hon. Metropolitalnej Kapituły Wrocławskiej, kapelana hon. Ojca św., b. dziekana legnickiego.

Ś.p. ks. Tytus Korczyk urodził się w stolicy Pokucia — Kołomyi 15 IV 1895 r. jako syn funkcjonariusza kolejowego. Szkołę podstawową jak również i gimnazjum ukończył w Stanisławowie. Po złożeniu egzaminu dojrzałości został w 1913 r. przyjęty na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Po roku studiów został w dniu 2 VIII 1914 r. powołany do sanitarnej służby wojskowej w Trembowli. Po zajęciu tego miasta przez wojska rosyjskie, T. Korczyk zajmował się pielęgnowaniem jeńców rosyjskich. Dzięki pomocy materialnej wiernych, a zwłaszcza kapłanów, wśród których na wyszczególnienie zasługują proboszcz trembowlecki — Korzeniowski oraz proboszcz stanisławowski — infułat Twardowski, los kleryków stacjonujących w Trembowli był stosunkowo znośny. Drugim etapem tejże grupy lwowskich alumnów był Kijów a następnie Tomsk (Syberia). Choć klimat Syberii jest ostry a w porze zimowej niezwykle ostry — jak to wyznaje ks. T. Korczyk w napisanym przez siebie życiorysie (AAW: Życiorys ks. Tytusa Korczyka, Szambelana hon. Ojca św.) — to lud tamtejszy jest dobry i gościnny. Szczególniejszej życzliwości i pomocy doznali ze strony zamieszkałej tam ludności polskiej oraz miejscowego proboszcza — ks. Demikisa. Polacy na Syberii cieszyli się dużym uznaniem wśród miejscowej ludności, gdyż mają poważny wkład w kulturalnym rozwoju tej krainy.

Dzięki zabiegom ks. prof. Trzeciaka z Petersburga i bpa mińskiego Łozińskiego klerycy lwowscy udali się z Tomska do Saratowa n/Wołgą, gdzie kontynuowali swe studia w miejscowym (niemieckim) rzymsko-kat. Seminarium Duchownym. Opiekę duchową spełniał tu nad nimi ks. Rec z Tarnowa, a materialną ks. Zawisza z diec. przemyskiej. Odbyte tu studia zaliczono T. Korczykowi — jak i wszystkim alumnom — na Uniwersytecie Lwowskim. Dzięki temu T. Korczyk po przybyciu do Lwowa w czerwcu 1918 r. tylko przez rok i dwa miesiące kontynuował swe studia na tutejszym Wydziale Teologicznym. Święcenia kapłańskie otrzymał w dniu 19 V 1919 r. z rąk Sługi Bożego Abpa Józefa Bilczewskiego, którego papież Pius X uważał za jednego z najwybitniejszych biskupów świata. Dlatego też ś.p. Tytus Korczyk szczycił się — i często o tym mówił — że Sakrament Kapłaństwa otrzymał z rąk tego właśnie Biskupa, prawdziwej ozdoby Kościoła św., żarliwego Patrioty i płomiennego czciciela Najśw. Sakramentu. Po otrzymaniu święceń przez pewien czas pracował w Stanisławowie, a następnie w Haliczu. W 1920 r. został mianowany samodzielnym duszpasterzem w Delatyniu nad słowacką granicą; parafia ta miała wprawdzie proboszcza, ale nie mógł on wykonywać żadnych funkcji kapłańskich z powodu choroby artretyzmu. Ks. T. Korczyk wymalował tutejszy kościół, naprawił wieżę kościelną oraz zaprowadził chór kościelny dla podniesienia splendoru nabożeństw. Dzięki niezmordowanej i pełnej poświęcenia pracy, tworzeniu organizacji parafialnych, założeniu Żywego Różańca, Apostolstwa Modlitwy, propagowaniu prasy katolickiej zaniedbana dotąd parafia stała się pod względem duchowym dynamiczną placówką. Niedługo jednak mógł się nacieszyć gorliwy Kapłan wynikami swej znojnej pracy, gdyż w 1924 r. otrzymał w zarząd nowoerygowaną ekspozyturę w Bitkowie. Parafianie tutejsi byli materialnie stosunkowo zamożni, a to dzięki rozwijającemu się w tych okolicach przemysłowi naftowemu (np. wiertacze zarabiali około 2 000 zlp), w dziedzinie moralnej stali na niskim poziomie; rozwydrzenie seksualne młodzieży, pijaństwo, kradzieże, nielegalne związki małżeńskie były niestety zjawiskiem nierzadko spotykanym. Na nowej placówce zastał ks. Korczyk kościół bez dachu, podłogi i jakiegokolwiek urządzenia wewnętrznego do sprawowania liturgii. Nie miał też własnej plebanii. W tej sytuacji Msze św. celebrował w garażu samochodowym, z którego wyprowadzano samochody na czas sprawowania w nim nabożeństw.

Aby przyspieszyć odbudowę świątyni ks. T. Korczyk prawie wszystkie swoje oszczędności, a także tzw. kolędę przez dziesięć lat przeznaczał w całości na remont i wyposażenie kościoła. Z tych też powodów ks. Korczyk prawie w ogóle nie wyjeżdżał na urlop. Raz tylko w okresie międzywojennym był nad morzem i dwa razy w Częstochowie dla odbycia rekolekcji kapłańskich. „Z tej jednak przyczyny — jak zaznaczył w swym życiorysie — nie mam pretensji do losu, owszem jestem P. Bogu wdzięczny, że zawsze tyle miałem, ile do życia potrzeba było"

Toteż przykład gorliwego Duszpasterza, Jego poświęcenie, nierzadko i fizyczna praca przy odbudowie świątyni działała budująco na lud. Posypały się hojne ofiary na rzecz powołanego przez ks. Korczyka Komitetu Odbudowy Kościoła. Dzięki tym ofiarom mógł już 12 V 1937 roku bp E. Baziak dokonać poświęcenia odbudowanej świątyni z pełnym wewnętrznym wyposażeniem; dnia 4 XII 1938 r. dziekan Kazimierz Bilczewski poświęcił dla parafii nowoufundowany dzwon kościelny (350 kg). Plebania stanęła gotowa już w 1931 r. Równocześnie z pracami materialnymi szła wewnętrzna odbudowa parafii pod pewnym względem ważniejsza i trudniejsza. Krzewienie Żywego Różańca, pobożności eucharystycznej, propagowanie prasy katolickiej, troska o ubogich, a nade wszystko przykład autentycznego życia kapłańskiego stanowiły najsilniejsze filary nowego duchowego gmachu parafii. Osłabł silny dotąd w parafii antyklerykalizm, a napływowe — zwłaszcza z Ameryki — sekty religijne straciły niemal zupełnie grunt pod nogami. W uznaniu wielkich Jego zasług a także przymiotów ducha i serca Arcybiskup Lwowski odznaczył Go godnością kanonika honorowego (expositorium canonicale). U schyłku swego życia ks. T. Korczyk wyznał, że nigdy w swym życiu kapłańskim nie zaniedbał codziennego różańca św., nawiedzenia Najśw. Sakramentu, rachunku sumienia i rocznych rekolekcji kapłańskich. Środkom tym w zasadniczym stopniu zawdzięcza swój godny naśladowania styl życia kapłańskiego i rzadko spotykany sposób delikatnego i kulturalnego obcowania z ludźmi.

Napad Niemiec hitlerowskich na Polskę w 1939 r. i związaną z nim utratę bytu państwowego Polski przeżył niezwykle boleśnie. W ponurych latach wojny szczególnie boleśnie została doświadczona ludność wschodnich kresów Polski. Zarówno ks. T. Korczyk jak i Jego parafianie bitowscy swe ocalenie od śmierci przypisują wprost cudownej Opiece Matki Najśw. W 1945 r. na skutek zmienionej sytuacji politycznej ludność bitowska od wczesnej wiosny aż do późnej jesieni opuszczała swe domy i udawała się do zachodniej Polski. Ks. kan. Tytus Korczyk opuścił Bitków jako ostatni w dniu 30 X tegoż roku. Przybył do archidiecezji wrocławskiej i otrzymał skierowanie do pracy duszpasterskiej w Jasieniu k. Żar. Pracę swą na nowej placówce rozpoczął w dniu 24 XII 1945 roku. Zamieszkał w odrestaurowanej przez siebie — po niemieckim pastorze — plebanii. Szybko też przystosował miejscową świątynię ewangelicką do wymogów katolickiej liturgii. Działalność jego duszpastersko-katechetyczna nie ograniczała się tylko do Jasienia, ale obejmowała kilkanaście wiosek, a przez pewien czas nawet parafię Lubsko. (Zob. Bp W. Urban: Duszpasterski wkład księży repatriantów w Arch. Wrocł. w l. 1945—1970. Wr. 1970, s. 86). W Jasieniu osiadła tylko część bitowskich parafian, pozostałą część parafian stanowili repatrianci z Wileńszczyzny i Wołynia. Ofiarna praca ks. kan. T. Korczyka, który się w niczym nie oszczędzał, budziła podziw parafian, a wrodzony takt i delikatność zjednywały Mu powszechny szacunek nie tylko

katolickiej ludności. W Jasieniu ks. T. Korczyk pracował do 1958 r. W uznaniu Jego zasług ówczesny rządca wrocławskiej diecezji bp B. Kòminek przeniósł Go do parafii św. Trójcy w Legnicy. Jak na poprzednich placówkach, tak i na tej ks. kan. T. Korczyk największą uwagę skupiał na pogłębianiu wewnętrznego życia swych parafian. W parafii tej co roku przeprowadza się rekolekcje (w Wielkim Poście), rokrocznie urządza się tridua przed świętem Niepokalanego Poczęcia NMP (8 XII) oraz przed świętem Stanisława Kostki; prowadzi się duszpasterstwo rodzin, chorych oraz Żywy Różaniec Matek, Ojców i Dziewcząt. Trwałą zasługą ks. Korczyka było sprowadzenie do parafii sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Zlecił im funkcje duszpastersko-katechetyczne oraz pracę w zakrystii. Wielką także zasługą ks. kan. T. Korczyka było zorganizowanie w parafii chóru kościelnego, którego prowadzenie zlecił utalentowanemu muzykowi Józefowi Szafranowi. Obok zwykłych codziennych funkcji duszpasterskich i administracyjnych związanych z prowadzeniem parafii ks. kan. T. Korczyk aż do 70 roku życia uczył religii w wymiarze 28 godzin tygodniowo.

Nie zaniedbał też w niczym spraw materialnych w parafii. I tak w 1967 roku dokonano pod jego kierunkiem gruntownego remontu, a następnie malowania kościoła św. Jacka jak i w kościele pod wezw. św. Trójcy. W pracach tych niezwykle ofiarnie wspomagał Go jego wikariusz — ks. Władysław Bochnak, obecny dyrektor adm. Wrocławskiego W. Seminarium Duchownego, który bezpośrednio kierował i nadzorował całość przeprowadzanych prac. Szczególnie imponującą wypadła w kościele św. Jacka Droga Krzyżowa, wymalowana na filarach świątyni — bardzo udane i podziwiane dzieło art.-mal. Jana Molgi. Ponadto w kościele św. Trójcy uzupełniono witraże oraz urządzono radiofonizację. Przeprowadzone prace przy kościołach świadczą też wymownie o wielkiej ofiarności Legniczan, a także o głębokim zaufaniu i przywiązaniu do swego Pasterza.

Od r. 1971 ks. T. Korczyk otrzymał wytrawną pomoc w osobie ks. Władysława Jóźkowa, który w przeciągu zaledwie czterech lat bardzo wiele zrobił dla duchowego i materialnego rozwoju parafii (m. in. wytynkowanie domu SS. zakonnych, odnowienie plebanii i wikarówki).

W uznaniu bezsprzecznie wielkich i nie zawsze wymiernych zasług ks. abp B. Kominek zamianował ks. T. Korczyka hon. kanonikiem Kapituły Metropolitalnej, a Ojciec św. Paweł VI w dniu 14 I 1971 r. mianował Go swoim kapelanem honorowym.

Ks. prałat T. Korczyk pracował w parafii św. Trójcy niemal do ostatnich dni swego życia; do końca swego życia — mimo postępującej i nieuleczalnej choroby zachował spokój, pogodę ducha, delikatność i urzekający takt; zawsze też promieniał wzruszającą dobrocią, gościnnością, serdecznością i wielu innymi cnotami, które tak mocno się wszczepiły w Jego jakżesz pięknie ukształtowane Człowieczeństwo. Cnoty te bardzo wyraziście uwypuklił w kazaniu żałobnym Wikariusz

Kapitulny Archidiecezji Wrocławskiej — J. E. Ks. Biskup Prof. Dr hab. W. Urban, który w dniu 7 XII 1975 r. przewodniczył żałobnym uroczystościom i w towarzystwie ponad stu kapłanów z ks. infułatem mgrem F. Sudołem na czele, oraz bardzo licznie zebranych Legniczan odprowadził Jego doczesne szczątki na miejscowy cmentarz.

Odszedł po nagrodę do Nieba Kapłan naprawdę Wielki, bezgranicznie dobry, Człowiek, który za życia podobał się Bogu i ludziom. Niech Zbawiciel, któremu wiernie służył przez całe życie obdarzy Go swym szczęściem. Niech wstawia się u Boga za nami!

Ks. Józef Swastek

ZMARLI KAPŁANI:

1. Najprzewielebniejszy **KS. INFUŁAT KAROL MILIK, PROTONOTARIUSZ APOSTOLSKI,** b. Rządca (Administrator Apostolski) Archidiecezji Wrocławskiej w latach 1945—1950, zmarł dnia 11 maja 1976 roku, w Gorzowie Wlkp., w 84 roku życia a w 61 roku kapłaństwa, pochowany we Wrocławiu, w Katedrze, w krypcie, obok ś.p. Ks. Bolesława kardynała Kominka, dnia 14 maja 1976 roku;
2. Ks. Julian Piotrowski, przebywający na urlopie zdrowotnym, na skutek przewlekłej choroby, b. wikariusz w Ziębicach, zmarł dnia 26 maja 1976 roku, w 43 roku życia a w 13 roku kapłaństwa, pochowany dnia 30 maja 1976 roku w Tuchowie, diecezji Tarnowskiej.

   Niech odpoczywają w pokoju!

ERRATA:

W ostatnim numerze Wrocławskich Wiadomości Kościelnych nr 1—2, styczeń—luty 1976 r. został na stronie 36 opuszczony cały wiersz, ma być:

Mianowani: Ks. Andrzej Oramus, administrator w Lądku-Zdroju — dziekanem Dekanatu Kłodzkiego; Ks. mgr Józef Pater — asystentem w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu.

METROPOLITALNE WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE WE WROCŁAWIU

zaprasza duszpasterzy diecezjalnych i zakonnych na

VI. WROCŁAWSKIE DNI DUSZPASTERSKIE 1976

które odbędą się w dniach od 30. VIII do 1. IX br.

Temat ogólny: **„CZŁOWIEK WOBEC WSPÓŁCZESNEJ CYWILIZACJI".**

Poniedziałek, 30 sierpnia 1976:

9,00 — Msza św. w archikatedrze wrocławskiej z homilią J. E. Ks. Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego Dra Henryka Romana GULBINOWICZA.

10,00 — Zagajenie — Ks. Rektor Józef MAJKA.

10,30 — Kryzys współczesnego rozwoju cywilizacyjnego — J. Em. Ks. Kardynał Franz KOENIG, Wiedeń.

15,00 — Wpływ mentalności technicznej na kulturę moralną człowieka — Red. Stefan WILKANOWICZ, Kraków.

16,30 — KONWERSATORIA:

I. Zagrożenie egzystencji człowieka we współczesnej cywilizacji — Doc. Dr K. CZAPLIŃSKI, Wrocław.

II. Teologia postępu cywilizacyjnego — Ks. Dr R. ROGOWSKI, Wrocław.

III. Moralne problemy cywilizacji konsumpcyjnej — Ks. Dr. J. KOWALSKI, Wrocław.

IV. Rozwój cywilizacyjny a integracja społeczna — Ks. Dr Z. JONACZYK, Poznań.

20,00 — Wieczorne rozważanie — J. E. Ks. Bp Dr Wł. MIZIOŁEK, Warszawa.

Wtorek, 31 sierpnia 1976:

9,00 — Sytuacja rodziny w cywilizacji zurbanizowanej — Doc. Dr hab. Franciszek ADAMSKI, Lublin.

11,00 — Problem wyzwolenia kobiety we współczesnej cywilizacji — Red. Józefa HENNELOWA, Kraków.

15,00 — Zjawisko subkultury młodzieżowej na tle cywilizacji industrialnej — Ks. Prof. Dr hab. Józef MAJKA, Wrocław.

16,30 — KONWERSATORIA:

I. Wpływ industrializacji na postawy religijne — Ks. Dr J. MARIAŃSKI, Wrocław.

II. Wychowawcza funkcja rodziny wobec współczesnej cywilizacji — Ks. Dr E. MITEK, Wrocław.

III. Problem dezintegracji osobowości we współczesnej cywilizacji — Ks. Dr F. GŁÓD, Wrocław.

IV. Postawy religijne współczesnej młodzieży polskiej — Ks. Dr S. DOBRZANOWSKI, Kraków.

20,00 — Wieczorne rozważanie — J. E. Ks. Bp Dr W. MIZIOŁEK, Warszawa.

Środa, 1 września 1976:

9,00 — Cywilizacja techniczna a integralny rozwój człowieka — Ks. Prof. Dr hab. Jan KRUCINA, Wrocław.

11,00 — Możliwości ewangelizacji we współczesnej cywilizacji — J. E. Ks. Bp Doc. Dr hab. Kazimierz MAJDAŃSKI, Włocławek.

13,00 — Podsumowanie obrad — J. E. Ks. Bp Dr Wł. MIZIOŁEK, Przewodniczący Komisji Episkopatu d/s Duszpasterstwa Ogólnego.

Zgłoszenia prosimy kierować do dnia 15. VIII. 1976 na adres: Metropol. Seminarium Duchowne we Wrocławiu, Pl. Katedralny 14, 50-329 WROCŁAW.

UWAGA: Kapłani Archidiecezji Wrocławskiej spełnią przez udział we Wrocławskich Dniach Duszpasterskich obowiązek uczestniczenia w tegorocznych rekolekcjach kapłańskich.

SPIS RZECZY

Wydaje: Kuria Arcybiskupia we Wrocławiu, ulica Katedralna 13/15
Znak kod. 50-328
Redaktor: ks dr Hieronim Kocyłowski
Tel. Kurii Arcybiskupiej 22-50-81
Tel. Arcybiskupa Ordynariusza 22-42-14

Zakład Graficzny Poczty i Telekomunikacji, Wrocław, ul Krasińskiego 5
zam. 1319-76 — 1.750 — L-2